



# PB

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

Kwiecień



MIESIĘCZNIK STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

- Propozycje do rządowego programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego do r. 2000
- Przed Krajowym Zjazdem Delegatów SBP-wypowiedzi, polemiki
- Literatura fachowa dla kandydatów do zawodów związanych z książką
- Leksykon czasopism bibliotekarskich

## TREŚĆ

|                       |    |  |
|-----------------------|----|--|
|                       | 3  | PROPOZYCJE DO RZĄDOWEGO PROGRAMU ROZWOJU BIBLIOTEKARSTWA POLSKIEGO DO ROKU 2000  |
| Andrzej Gawroński     | 6  | DLACZEGO? (list otwarty do delegatów na Krajowy Zjazd SBP)   |
| Stefan Kubów          | 11 | NO WŁASNIE — DLACZEGO?   |
| Władysława Wasilewska | 12 | OSTRY ZAKRĘT   |
| Zofia Mikulska        | 15 | EKSPEDIENT CZY EKSPERT   |
| Genowefa Boryszewska  | 16 | WPŁYW LEKTURY NA KSZTAŁTOWANIE OSOBOWOŚCI, UCZUC ORAZ NA BOGACENIE JĘZYKA DZIECI W ŚRODOWISKU WIEJSKIM   |
| Maria Woźna           | 18 | PRACOWNIK BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ NA SPOTKANIU Z UCZNIAMI W SZKOLE   |
| Tadeusz Cieślak       | 21 | MY SIĘ KOMPUTERÓW NIE BOIMY!   |
| Jadwiga Nowakowska    | 25 | PORZĄDKUJEMY KSIĘGOZBIOR, CZYLI SKONSTRUM INACZEJ  |
| Stanisława Mazur      | 27 | BIBLIOBUS NA TRASACH TARNOBRZEJSKICH   |
| Wiesława Szlachta     | 28 | UPOWSZECHNIANIE KSIĄŻKI MÓWIONEJ PRZEZ BIBLIOTEKI PUBLICZNE WOJ. KATOWICKIEGO  |
| Jacek Czarnik         | 30 | BIOGRAFIE — ICH RODZAJE I ZNACZENIE. Lekcja biblioteczna   |
| Anna Suszek           | 31 | NASZE LEKTURY. Konkurs czytelniczy w szkole podstawowej  |
| Jadwiga Andrzejewska  | 35 | LITERATURA Z ZAKRESU WIEDZY O KSIĄŻCE, BIBLIOGRAFII, BIBLIOTEKOZNAWSTWA, INFORMACJI NAUKOWEJ I TECHNIKI PRACY UMYSŁOWEJ DLA KANDYDATÓW DO ZAWODÓW ZWIĄZANYCH Z KSIĄŻKĄ |
| Barbara Góra          | 39 | MAŁY LEKSYKON POLSKICH CZASOPISM BIBLIOTEKARSKICH. Bibliotekarz Zachodniopomorski  |
| Jan Wołosz            | 41 | CO NOWEGO W BIBLIOTECE NARODOWEJ   |
| Małgorzata Grochocka  | 42 | NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY  |
| Maurycy Malkontent    | 45 | CO MOŻE STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH?   |

---

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77  
00-844 Warszawa tel. 20-42-85.

---

**REDAKTOR NACZELNY:** Władysława Wasilewska. **KOLEGIUM DORADCZE:**  
Małgorzata Broll, Jan Burakowski, Jadwiga Chłopecka, Marcin Drzewiecki,  
Andrzej Kempa, Krystyna Kuźmińska, Józef Lewicki (przewodniczący),  
Danuta Przemieniecka.

**REDAKTOR TECHNICZNY:** Elżbieta Matusiak

---

**Wydawca:** Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
**Adres redakcji i administracji:** 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47  
**Cena** zł 220,—. **Prenumerata** kwartalna 660,— zł. **Podpisano do druku i druk**  
ukończono w kwietniu 1989 r. **Nakład** 23 366 egz. **Ark. druk.** 3.00, **ark. wyd.** 5.50.  
**Papier ilustr.** V kl., 70 g.

---



# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

UKAZUJE SIE OD ROKU 1949

Kwiecień 1989

## Propozycje do rządowego programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 2000

Propozycje opracował zespół powołany przez Państwową Radę Biblioteczną. Projekt dokumentu został zaakceptowany przez Zarząd Główny SBP w czerwcu 1988 r. Przekazując propozycje Państwowej Radzie Bibliotecznej, Zarząd Główny SBP wyraził nadzieję, że Rada zadba o włączenie wymienionych przedsięwzięć do rządowego programu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

**B**iblioteki stanowią istotny warunek rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, rozwoju oświaty, nauki i kultury. Zadania stojące przed nauką i gospodarką narodową w okresie reformowania całokształtu życia społeczno-gospodarczego naszego kraju mogą być skutecznie realizowane przy wysokim poziomie intelektualnym naszego społeczeństwa. Biblioteki i książki są też ważnym elementem systemu kształcenia i wychowania.

W związku z tym, obok przyjętych już programów rozwoju poligrafii i produkcji książki, konieczne jest opracowanie rządowego programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 2000. Program ten powinien być ściśle skorelowany z programem rozwoju kultury oraz włączony do Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1990—2000.

Stan polskiego bibliotekarstwa i jego uwarunkowania obszernie i wyczerpująco oświetlają: referaty, dyskusja i wnioski przedstawione na IX Zjeździe Bibliotekarzy Polskich, zorganizowanym w październiku 1987 r., w ramach obchodów 70-lecia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, pod hasłem „Biblioteki polskie dziś i jutro”, uchwała Komisji Kul-

tury KC PZPR pt. „Stan i kierunki rozwoju bibliotek w Polsce” z listopada 1984 r.; opracowanie pt. „Stan i perspektywy bibliotekarstwa polskiego do roku 2000”, przygotowane przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej; materiały Ogólnopolskiego Zespołu Partyjnych Bibliotekarzy przy Wydziale Kultury KC PZPR dotyczące oceny stanu bibliotek i czytelnictwa w zakładach pracy oraz kultury czytelniczej na wsi.

Ogólna ocena bibliotekarstwa polskiego prowadzi do konstatacji jego poważnego opóźnienia w stosunku do innych krajów i coraz gorszego zaspokajania potrzeb gospodarki narodowej, nauki, kultury i oświaty.

Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest pogłębiający się brak środków finansowych na działalność bibliotek, a w szczególności na gromadzenie zbiorów bibliotecznych — krajowych i zagranicznych, zakup sprzętu bibliotecznego i nowoczesnych urządzeń technicznych, modernizację i budownictwo bibliotek oraz na środki dydaktyczne szkół bibliotekarskich. W szczególnie dramatycznej sytuacji znajduje się większość bibliotek naukowych.

Równie niepokojąca jest sytuacja materialna bibliotekarzy, których płace, mimo corocznych waloryzacji, nie nadążają za wzrostem średniej płacy w gospodarce społecznej, a tym bardziej w stosunku do płac w przedsiębiorstwach o charakterze różnych spółek, zrzeszeń i zakładów rzemieślniczych. Obecnie wobec wprowadzanych mechanizmów rynkowych, w tym także rynku pracy, koszty utrzymania bibliotek rosną szybciej niż fundusz na działalność biblioteczną.

Inwestowanie w biblioteki oraz tworzenie dla ich działalności odpowiednich warunków jest jednym z niezbędnych czynników rozwoju kraju, zwłaszcza w aspekcie założeń II etapu reformy gospodarczej i kształtowania świadomości społecznej.

Ze względu na trudną sytuację ekonomiczną kraju proponuje się włączenie do programu rządowego jedynie kilku przedsięwzięć, które zahamowałyby proces degradacji zbiorów i usług biblioteczno-informacyjnych i przyczyniły się do efektywności działania bibliotek oraz do ich dalszego rozwoju. Są to następujące przedsięwzięcia:

I. Zlecenie kompetentnym instytucjom i zespołom opracowania niżej wymienionych programów oraz przydzielenia środków na opracowanie i wdrożenie tych programów:

- 1) program zaopatrzenia bibliotek w piśmiennictwo. Zwiększenie środków dewizowych na zakup piśmiennictwa zagranicznego w powiązaniu z planem szerszego ich wykorzystania przy zastosowaniu nowoczesnych technik kopiowania;
- 2) program mechanizacji i automatyzacji procesów bibliotecznych w powiązaniu z intensyfikacją usług informacyjnych;
- 3) program konserwacji i ochrony zbiorów bibliotecznych.

Opracowanie programów wymienionych w pkt. I ppkt. 1—3 powinno jednocześnie prowadzić do:

- a) uruchomienia w kraju produkcji nowoczesnych i wydajnych urządzeń, sprzętu i środków reprograficznych i innych, zarówno dla bibliotek ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, ośrodków informacji, archiwów i instytucji państwowych, społecznych, jak i dla przedsiębiorstw produkcyjnych;
- b) zapewnienie w pierwszej kolejności środków na rozwój bazy technicznej oraz zgodnie z potrzebami nauki i gospodarki gromadzenie zbiorów przez powołane w 1979 r. biblioteki centralne i współpracujące z nimi biblioteki o węższej

specjalizacji, tworzące trzon Narodowego Zasobu Bibliotecznego.

Plan rozmieszczenia i wykorzystania nowoczesnego sprzętu technicznego winna opracować Biblioteka Narodowa w porozumieniu z Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej oraz Polską Akademią Nauk.

II. Uznanie za najważniejsze inwestycje centralne w zakresie budownictwa bibliotecznego w latach 1989—1995:

- 1) ukończenie budowy nowego gmachu Biblioteki Narodowej i wyposażenie go w nowoczesne urządzenia i sprzęt;
- 2) rozpoczęcie budowy nowych obiektów bibliotecznych dla:
  - a) Biblioteki Głównej Uniwersytetu Warszawskiego;
  - b) pomieszczenia magazynowego Biblioteki Jagiellońskiej;
  - c) Biblioteki Śląskiej i Książnicy Szczecińskiej;
- 3) dofinansowanie rozbudowy bibliotek uniwersyteckich w Gdańsku, Wrocławiu i Łodzi oraz Biblioteki PAN w Krakowie;
- 4) wspieranie inicjatyw władz wojewódzkich dotyczących budowy lub rozbudowy wojewódzkich bibliotek publicznych w Białej Podlaskiej, Bydgoszczy, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Ostrołęce, Pile, Płocku, Rzeszowie, Siedlcach, Tarnowie;
- 5) podjęcie prac projektowych, umożliwiających rozpoczęcie w latach 1996—2000 budowy nowych bądź rozbudowy gmachów:
  - a) Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej,
  - b) Głównej Biblioteki Lekarskiej,
  - c) Centralnej Biblioteki Rolniczej.

Za podjęciem budowy bibliotek, wymienionych w pkt. II ppkt. 5 przemawiają nie tylko złe warunki lokalowe, w jakich od lat pracują, ale również i to, że ich zbiory (techniczny, medyczny i rolniczy) tworzą wraz z humanistycznym zbiorem Biblioteki Narodowej i zbiorami w zakresie nauk społecznych Biblioteki Jagiellońskiej i Biblioteki Głównej Uniwersytetu Warszawskiego zasadniczy trzon Narodowego Zasobu Bibliotecznego, warunkujący rozwój podstawowych dziedzin kultury, nauki, techniki oraz produkcji przemysłowej i rolniczej.

III. Poprawienie warunków funkcjonowania wojewódzkich bibliotek publicznych i zapewnienie im możliwości realizacji programu rozwoju bibliotek na wsi i w małych miasteczkach. Postuluje się wprowadzenie planów budowy i rozbudowy obiektów bibliotecznych do budownictwa mieszkaniowo-spółdzielczego firm i spółek budowlanych oraz planów terenowych do-

tyczących budowy obiektów komunalnych na wsi i w małych miastach. Upowszechnienie czytelnictwa i rozwój usług informacyjnych wymaga wyposażenia bibliotek w podstawowy sprzęt techniczny: telefony, środki transportu, w tym bibliobusy, sprzęt audiowizualny, czytniki i in.

IV. Wobec perspektywy budowy nowych obiektów szkolnych, zobowiązanie Ministra Edukacji Narodowej do zweryfikowania i ewent. określenia nowych norm dotyczących wielkości lokali bibliotecznych i poziomu wyposażenia bibliotek szkolnych.

V. Pilnego wzmocnienia i stabilizacji pomagają działające szkoły i uczelnie bibliotekarskie poprzez radykalną poprawę ich warunków lokalowo-materiałnych, unowocześnienie organizacji i systemu kształcenia.

Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Edukacji Narodowej powinny zadbać o wypracowanie spójnego systemu szkolnictwa bibliotekarskiego średniego i wyższego łącznie z rozszerzeniem uprawnień ośrodków akademickich do nadawania stopni naukowych (doktorów habilitowanych).

VI. Zahamowanie spadku wartości plac

realnych w bibliotekarstwie i ich poprawa co najmniej na tyle, aby wyeliminować nasilające się w ostatnich latach zjawisko masowego odchodzenia z zawodu pracowników wykwalifikowanych. Sytuacja ta powoduje, że obecnie zawód bibliotekarski przeżywa poważny kryzys, któremu towarzyszy poczucie niskiego prestiżu społecznego oraz świadomość niedocenywania pracy i roli bibliotekarza. Sytuację dodatkowo komplikuje rozmaitość taryfikatorów płacowych, ich wewnętrzna niespójność, spłaszczenie wynagrodzeń i niemal całkowity brak powiązania wynagrodzeń z efektami pracy. Konieczne jest opracowanie w trybie pilnym spójnych zasad płacowych, które stanowiłyby ważny element ochrony zawodu przed dalszą degradacją materialną.

Koordinatorem realizacji przedsięwzięć wymienionych w niniejszych Propozycjach powinien być, zgodnie z Ustawą o bibliotekach, Minister Kultury i Sztuki.

Opracował zespół: Stanisław Badoń, Lucjan Biliński, Regina Hancko, Małgorzata Kłosowska, Józef Lewicki (przewodniczący), Jan Wołosz.

**Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
zamierza podjąć produkcję**

**Kart katalogowych czystych**

**Zainteresowane biblioteki prosimy o składanie  
wstępnych zamówień.**

**Do zamawiających zostaną wysłane w III  
kwartale br. oferty z warunkami sprzedaży.**

**Będziemy zobowiązani za wskazanie innych  
druków bibliotecznych, którymi są zaintereso-  
wane biblioteki.**

**Jednocześnie informujemy, że Biuro ZG pro-  
wadzi:**

**Usługi kserograficzne**

**Zamówienia i informacje:**

**Zarząd Główny**

**Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich**

**ul. Konopczyńskiego 5/7**

**00-953 Warszawa, tel. 27 52 96, 27 08 47**

## D L A C Z E G O ?

(list otwarty do delegatów na Krajowy Zjazd SBP)

ANDRZEJ GAWROŃSKI

Przed 5 laty, po 18 latach przynależności do SBP, przestałem być jego członkiem. Często zadawano mi pytanie „dlaczego?”. Teraz pytają mnie, czy nie czas wrócić? Nie byłem odosobniony wtedy, gdy podejmowałem taką decyzję, choć nie wiem, czy inni kierowali się podobnymi pobudkami. Nie chciałbym, by koleżeńskie rozmowy, których sporo przeprowadziłem w tym czasie, były podstawą do uogólnień co do przyczyn występowania w tamtych latach z SBP. Nie wiem, ile było w kim autentycznego sprzeciwu, ile rozsądku, a ile emocji. To, o czym będę mówił, jest wyłącznie moim głosem — na ile zgodnym z odczuciami innych, niech ocenią oni sami.

**M**ożna by na te problemy machnąć ręką. Ot, moja sprawa. Stowarzyszenie istnieje nadal. Ja z kolei nie sądzę, bym przez wystąpienie z niego stał się gorszym bibliotekarzem! Uczestnicząc w wielu konferencjach organizowanych przez SBP, od czasu do czasu na łamach stowarzyszeniowych organów pojawiają się moje artykuły czy polemiki. Spotykamy się, dyskutujemy. Wielu działaczy Stowarzyszenia wysoko cenię. Więc o co chodzi? — można zapytać. Ano właśnie! Jest jednak w tym coś więcej niż problem lepszych czy gorszych towarzyskich kontaktów! Choć sam nie należę do ludzi, którzy za wszelką cenę uwielbiają się „integrować”, to jednak nie jest mi obojętne, czy w moim środowisku zawodowym mam organizację, z którą mogę się utożsamiać, czy nie, czy ta organizacja jest reprezentantem moich zawodowych, ale i etycznych aspiracji i dążeń, moich interesów. Więc może warto spróbować odpowiedzieć sobie na tytułowe pytanie, jednakże pod warunkiem, że i druga strona takie pytanie stawia i chce wysłuchać głosów z zewnątrz, tym bardziej iż niebawem kolejny Zjazd.

Przypomnijmy zatem nieco faktów. By nie zostać posądzonym o zbyt osobisty do nich komentarz, pozwolę sobie na wsparcie się cytatami z publikacji w prasie fachowej, fragmentami dokumentów, sprawozdań, a więc źródeł, które trudno nazwać stronniczymi.

Wrzesniowy Zjazd Bibliotekarzy w r. 1980, odbywający się w atmosferze dni pełnych nadziei, pominiemy milczeniem — w dziejach polskiego bibliotekarstwa nie zapisał się niczym szczególnym, choć

tak wiele po nim oczekiwaliśmy. Zjazdowe hasło „Biblioteki dla wszystkich” brzmiało co prawda nader obiecująco wówczas — jednak organizatorzy minęli się, jak to często bywa, z tzw. życiem (nie tylko bibliotekarskim), jakby nie chcąc zauważyć, co się wokół dzieje. To „désintéressement” zapoczątkowało najbardziej bodaj krytyczny (czytaj: kryzysowy) okres w dziejach SBP.

Nie na długo jednak można było pozostawać głuchym na „głos ludu”. W śpięchu przygotowano na maj 1981 r. Krajowy Zjazd Delegatów SBP zwołany do Warszawy w trybie nadzwyczajnym. Zjazd obudził nadzieje w wielu. Po burzliwych obradach przyjęto uchwałę, której fragmenty warto, a nawet należy w przeddzień kolejnego Zjazdu przytoczyć, tym bardziej że sformułowania w niej zawarte miały określać kierunek dalszej drogi SBP. Już tu należy szukać częściowo odpowiedzi na tytułowe pytanie „dlaczego”. W *Uchwale* czytamy m.in.:

Bibliotekarze polscy skupieni w swojej fachowo-naukowej organizacji identyfikują się w pełni z procesem przemian, postanowili na Krajowym Zjeździe Delegatów SBP nadać jej nowe ideowo-programowe oblicze oraz odpowiedni do niego kształt organizacyjny. Postanowienie to znalazło swój najpełniejszy wyraz w przyjęciu nowego statutu. Odtąd samorządność oraz honorowanie i rzetelne przestrzeganie zasad demokracji będzie towarzyszyć wszelkim poczynaniom Stowarzyszenia. (podkr. A. G.).

Samorządność — wyraz ten nabrał po polskim Sierpniu swoistej barwy znaczeniowej i emocjonalnej, stanowi on o przynależności ideowej do procesu przemian zapoczątkowa-

nego na Wybrzeżu. Posiada on również inne znaczenia o charakterze praktycznym. Samorządność w odniesieniu do SBP oznacza, że:

- członkowie decydują o naturze, celach, zadaniach i programie swojej organizacji (podkr. A.G.),

- decydują o jej kształcie organizacyjnym,
- wyrażają w pracy społecznej swoje aspiracje, dążenia i ambicje,
- wyrażają swoje poglądy, opinie i przekonania, a samo Stowarzyszenie w pełni im to umożliwia w życiu organizacyjnym i za pośrednictwem własnych wydawnictw,
- są odpowiedzialni lub współodpowiedzialni za losy organizacji i za przedsięwzięcia podejmowane w jej ramach, w różnych układach organizacyjnych,
- przeciwdziałają postawom obojętności, kształtują i propagują wzorce aktywnego uczestniczenia w życiu zawodowym i społecznym.

Nie przeczy to innym, ogólnym celom społecznym, jakie stają przed Stowarzyszeniem, przeciwnie — jest wyrazem demokratycznego, uspołecznionego charakteru naszej kultury... („Prz. Bibl.” 1982 nr 1/2 s. 188—191).

Nic dodać, nic ująć! Spóźnieni nieco, z pewną zadyszka, ale — wydawało się — dogoniliśmy czas. Uchwała najwyższego gremium — Zjazdu Delegatów — toż to program wytyczający drogę, od której nie wolno nikomu odejść. I choć odrzucono nieskromną myśl, wysuwaną tu i ówdzie, by SBP stało się związkami zawodowym (rozproszone zawsze stadko bibliotekarzy rozpięchło się w tamte dni jeszcze bardziej), to przecież takie słowa budziły, jako się rzekło, nadzieje na wiele. Wspierały je i utwierdzały w nich wystąpienia luminarzy polskiego bibliotekarstwa na łamach fachowych czasopism: *Przywrócić autentyczność* (Z. Zmigrodzki, „Bibliotekarz” 1981 nr 1). O *demokratyzację Stowarzyszenia* (C. Duninowa, tamże). Cecylia Duninowa pisała:

Sila SBP, siła naszej podstawowej organizacji zawodowej wiąże się z pełnym demokratyzmem stosunków wewnętrznych. Każdy, kto tego nie rozumie, kto je ogranicza, kto dzieli bibliotekarzy w imię partykularnych, ciasnych interesów (podkr. A. G.) — godzi w całą organizację, godzi w przyszłość SBP, której dzisiaj nie nie zagraża prócz nieodpowiedzialnych ludzi, którzy nic nie zrozumieli.

Głosów przeczących tym stwierdzeniom nie spotkałem w naszej prasie. A więc to prawdy, z którymi godziliśmy się wtedy wszyscy! W r. 1981 r. być może tak. Nikt przecież nie wymagał innego świadectwa jak słowa „tak”. Ale już za parę miesięcy przyszedł czas inny.

Dziś, po 7 latach, potrafimy już oce-

niać go w kategoriach takich, na jakie zasługuje. Mamy za sobą zyski i straty. Czego więcej — niech każdy sobie podliczy. SBP i całe środowisko bibliotekarskie też!

Rok 1982 i lata następne to znów jak wiadomo okres, kiedy nasz kraj po wzięciu kolejnego zakrętu wchodził na nową, jedynie słuszną drogę. SBP trzymało się na pozór mocno. Nie wypadło na ostrym zakręcie — to dla wielu, jak twierdzą dziś, powód do dumy — jako jedno z niewielu stowarzyszeń nie zostało rozwiązane ani zawieszona (w tym miejscu należy podziękować Ministrowi Kultury i Sztuki, dzięki któremu w dużej mierze, jak to podkreślał wiceminister na Zjeździe w Toruniu, Stowarzyszenie przetrwało! Dla innych związków i stowarzyszeń wówczas, jak i dla samego bibliotekarstwa przy innych okazjach Ministerstwo nie było tak łaskawe...). Rzeczywiście, zgodnie z literą ówczesnego prawa, nie być zawieszonym znacząco wiele. Kiedy jednak posłuchać mniej oficjalnych wystąpień i poczytać bardziej wnikliwie sprawozdania z działalności SBP, to kto wie, czy nawet rozwiązanie nie byłoby lepsze!?

Niedługo po grudniu trzeba było się deklarować, skąd się przychodzi i dokąd idzie. Dopiero później okazało się to mniej ważne. Toteż rozpoczęło się „samookreślanie”. Nasze Stowarzyszenie jako stowarzyszenie ów zakręt „wzięło” też ostro nie zważając na fakt, że dla wielu członków nie było po drodze. I wcale nie dlatego, że byli krańcowo ekstremą, wrogami socjalizmu itp. Ot po prostu, nie ulegli dość piętli demagogicznej propagandzie, niejeden zakręt już przeżył i w kolejny wchodzili z większym spokojem, choć — jak wtedy wydawało się — z większymi stratami.

Nasze nieustanne, chorobliwe wręcz niedowartościowanie jako grupy zawodowej doprowadziło wkrótce do bardzo niefortunnnych decyzji — upolitycznienia za wszelką cenę naszego Stowarzyszenia. Wbrew postanowieniom, jeszcze „ciepłym”, warszawskiego Zjazdu. Dlaczego? Dla władz naszej organizacji wydawało się to być wtedy remedium na wszystko i jedyną drogą do ratowania polskiego bibliotekarstwa. Trudno ganić kogoś za tak szlachetne intencje, lecz trudno też zrozumieć tak wąskie widzenie ówczesnej rzeczywistości, a jeszcze trudniej godzić się z tak autokratycznym sposobem zarządzania, jakie przyjęto zapominając o całej rzeszy członków, którzy jeszcze nimi byli, a także o tych nie zrzeszonych. Przecież SBP miało reprezentować interesy całego środowiska! I stało się to, co stać się musiało! Nie

wszystkim przecież uleciały już z pamięci choćby cytowane wyżej słowa uchwały z r. 1981. W r. 1983 ZG śpiesząc się na wakacyjny wypoczynek podjął za wszystkich sławną uchwałę o przystąpieniu do PRON.

„Stowarzyszenie cały czas musi walczyć o społeczne poparcie. Jeśli bibliotekarze chcą czuć się odpowiedzialni za losy SBP — winni współdziałać z PRON-em i należeć do Ruchu” — to cytat z protokołu z plenarnego posiedzenia ZG SBP („Prz. Bibl.” 1984 nr 1 s. 99—101). Zenująco to musiało być, jak wynika nawet z publikowanych dokumentów, posiedzenie. Akapit dalej czytamy:

W kołach okręgu konińskiego zapanowało oburzenie na wiadomość o odmowie ZG przystąpienia SBP do PRON. Uznano to za działania apolityczne (podkr. A.G.) wymierzone przeciw siłom, które chcą odbudować kraj, potraktowano jako decyzję sprzeczną z interesem bibliotekarzy. Członkowie Okręgu Konińskiego jednomyślnie podjęli decyzję o wstąpieniu do PRON wbrew decyzji ZG. Nie chcą stać oni na poboczu. Opinia przedstawiona w liście kol. Korpały i reakcje po jej odczytaniu to wyraz postawy ludzi już stojących na poboczu — powiedział kol. Sobczak.

Przedmówcę poparli inni. Na nic zdały się głosy rozsądku tych, którzy chcieli jeszcze czegoś bardzo ważnego bronić! O tempora! o mores! Był rok 1983, a toż to słowa i styl żywcem wyjęte z ust piomiennych mówców lat pięćdziesiątych! Wielu już wyrzucało w podobnym stylu innych na śmietnik historii. Z jakim rezultatem? Wystarczy od czasu do czasu wziąć do ręki dobry podręcznik historii!

Ważna to była data w dziejach SBP. Obojętne, czy po tym czerwcu wystąpiłoby ze Stowarzyszenia 3000 czy 300 członków. Był to fakt niezwykle bulwersujący całe środowisko. Nie tylko że złamano Statut, wyrzucono obowiązującą przynajmniej do następnego Zjazdu Uchwałę — ale i styl, w jakim to zrobiono! Pamiętam, jak trudno było dowiedzieć się przez całe tygodnie, jaki przebieg miało to posiedzenie. Chyba nawet największym nadgorliwcom było wstyd. Z szeregów SBP odchodzi kolejna fala bibliotekarzy, postanowienia ZG kwestionuje Główna Komisja Rewizyjna — i co z tego? Psy szczekają...

Upolityczniania, deklaracji jakby za mało. Nową, specjalną wizytówką środowiska ma być Zespół Partyjny Bibliotekarzy. Rzucimy wreszcie wszystkich na kolana, nie będziemy się wlec w ogonie, teraz już wszyscy będą na samo słowo biblioteka, bibliotekarz czapki z głów zdejmować. A tymczasem? Z jednej stro-

ny spotkania z sekretarzami, przewodniczącymi, podkreślanie wagi, podejmowanie uchwał, wydawanie odezw, a z drugiej strony bibliotekarska rzeczywistość skrzeczy bardziej niż kiedykolwiek. Postępuje pauperyzacja ekonomiczna środowiska, *ethos* zawodu przewija się tylko na kartach czasopism, niespotykany dotąd kryzys książki, bibliotekarstwo polskie coraz bardziej w tyle za uciekającym światem, bariery ekonomiczne blokujące kontakt z nim wsparte zostają wieloma administracyjnymi, nie dociera światowe piśmiennictwo, celnicy i cenzorzy wiedzą lepiej, czemu ma służyć książka niż bibliotekarze, SINTO ciągle w powijkach, coraz gorsza baza lokalowa dziesiątek bibliotek, ślimacząca się budowa Biblioteki Narodowej itd. itp.

Po arbitralnych decyzjach „góry” — sam nie wiem, czy dla ich usprawiedliwienia czy dla szukania dróg wyjścia z pogłębiającego się kryzysu Stowarzyszenia, Jan Burakowski pisał:

SBP ściągnęły na mielizny XIX-wieczne tradycje działalności społecznej, nieumiejętność wytwarzania nowoczesnych, dynamicznych i racjonalnych struktur organizacyjnych... Jakże często w Stowarzyszeniu przekonywaliśmy się nawzajem, że jest źle, ale jednocześnie jakże rzadko głos ten dochodził do czynników decydujących o sprawach rozwoju kultury, oświaty i nauki. Zbyt rzadko docieraliśmy tam, gdzie nas nie proszono, lecz gdzie być powinniśmy, i jakże często szacunek dla osób postawionych wysoko nie pozwalał nam bez osłonek formułować słowa prawdy o bibliotecznej rzeczywistości. Podobnie ZG nie potrafił zrealizować jednego z podstawowych swych obowiązków wynikających z ducha statutu — stałej platformy do koordynacji działań ośrodków decyzyjnych i opiniotwórczych środowiska bibliotekarskiego. A i działania, i opinie SBP, związków zawodowych grupujących bibliotekarzy (ZZPKiS, Sekcja Bibliotekarska ZNP), Zespołu Partyjnego Bibliotekarzy, Instytutu Książki i Czytelnictwa wcale nie zawsze były (i nie są) zbieżne i jakże często nawzajem się wykluczały („Por. Bibl.” 1983 nr 9 s. 215).

Komentarz wydaje się tu zbyteczny, lecz ostatecznie zwłaszcza stwierdzenia J. Burakowskiego utwierdzały w słuszności podjętych decyzji tych, co odchodzili. Przecież widzieli to wszystko i odczuwali na własnej skórze już wcześniej, a w obroną drogę „naprawy Bibliotekarskiej Rzeczypospolitej” po prostu nie wierzili.

Tymczasem zbliżał się kolejny Zjazd SBP. Starano się odrobić stowarzyszeniowe „ubytki”, jak tylko można było. Tu inicjatywy nie można działaczom odmówić — od werbowania zupełnie „zielo-



nych" adeptów bibliotekarstwa, takich, co to nigdzie miejsca nie zagrzałi, aż po niezwykle spektakularne i bardzo krytycznie przyjęte w środowisku akcje ph. „każdy członek SBP posiadaczem encyklopedii”. Pomijam aspekt moralny takich przedsięwzięć, ale przecież ktoś za końcowy efekt propagandowy przedwyborczej akcji odpowiadał!

Kiedy czyta się relacje ze Zjazdu toruńskiego odbywającego się pod auspicjami i z udziałem najwyższych czynników, dzięki czemu nieustannie przewijały się „słowa poparcia”, to mimo ogólnego optymizmu zauważa się wielkie rozproszenie opinii uczestników, niespójności stanowisk, wręcz nawet poczucie zagrożenia dalszego losu SBP. Było się chyba czym martwić. W przeddzień Zjazdu Jan Wołosz pisał:

Zjazd musi zająć się wypracowaniem rzetelnego stanowiska wobec podstawowych problemów dnia dzisiejszego naszej profesji, bibliotek i szerzej — informacji naukowej w Polsce. Tylko wówczas będzie możliwa dyskusja oparta na faktach, a nie na mglistych lub wręcz błędnych wyobrażeniach (Jest już rok 1985 — podkr. A.G.) [...] A fakty są brutalne i trudne do zaakceptowania. [...] Przede wszystkim nie najlepiej prezentują się sprawy samego Stowarzyszenia. [...] Brak zdecydowanego wsparcia ze strony członków ogranicza możliwość działania Zarządu. Przyuczyny są znane i z pewnością trudne do dyskusji („Por. Bibl.” 1985 nr 1 s. 3).

To znamienne stwierdzenie: znane, ale trudne do dyskusji. Nawet po takich deklaracjach, jakie ZG uczynił? Atmosfera strachu i ciągłego zagrożenia tamtych dni udzieliła się wszystkim, czy też były inne, może wewnątrzorganizacyjne przyczyny? Jakże? Dalej J. Wołosz pisze:

Nie ulega jednak wątpliwości, że Zarząd musi wypracować formy konsultacji swoich inicjatyw i przedsięwzięć, bo tylko wówczas będzie mógł liczyć na pełniejszą identyfikację członków z jego (podkr. A.G.) działalnością [...]

Zjazd nie przyniósł jednak wiele zmian w stosunku środowiska do Stowarzyszenia. Tym bardziej że właściwie dopiero w Toruniu przedstawiono szerzej środowisku mechanizm działania władz i ich ocenę. Z obszernego sprawozdania Głównej Komisji Rewizyjnej warto przytoczyć kilka fragmentów:

Nowo obrany Zarząd otrzymał pakiet wniosków i propozycji programowych zgłoszonych przed Zjazdem i w czasie dyskusji zjazdowej oraz uchwałę podkreślającą, iż „odtąd samorządność oraz honorowanie i rzetelne przestrzeganie zasad demokracji będzie to-

warzyszyć wszystkim poczynaniom Stowarzyszenia”. ZG SBP został również zobowiązany do opracowania programu działania na cały okres kadencji. [...]

Oceniając realizację tego programu z perspektywy 4 lat stwierdzić trzeba, że mimo ostrożności w formułowaniu zadań władze SBP nie zdołały osiągnąć celu ważnego i silnie w programie podkreślanego — integracji społeczności bibliotekarskiej, która jest rozdartą i w dużej swej części zniechęconą do pracy społecznej, wiele osób, a w tym zaśluzeni dla Stowarzyszenia długoletni działacze, zrezygnowało z członkostwa. Niekiedy ujawniały się niepokojące objawy braku wzajemnego rozumienia się i poszanowania różnorodnych postaw. [...] W l. 1981—1982 odeszło ze Stowarzyszenia ok. 3000 osób. Zaobserwowany spadek aktywności społecznej był spowodowany m.in. przez okres stanu wojennego, kryzys, uciążliwości codziennego życia. Następną falą odpływu członków przypada na drugą połowę 1983 r. Oblicza się ubytek już nie tysięcy, a setek osób, ale w wielu okręgach, zwłaszcza wielkomiejskich, jak Kraków, Lublin, Gdańsk czy Łódź była to strata dotkliwa i odczuwalna [...]

ZG niejednokrotnie przekraczał w tej kadencji swoje statutowe uprawnienia, na co zwracała uwagę GKR w swoich okresowych kontrolach [...]. („Prz. Bibl.” 1986 z. 3/4 s. 395—399).

To tylko suche sprawozdanie. Ale jeżeli przyłożyć to na język codziennego życia środowiska? Czy nie należy znów zapytać „dlaczego?”

Nagle i dość długo okrywane tajemnicą a niezrozumiałe dla nikogo (z wyjątkiem chyba projektodawców i wykonawców) przeniesienie redakcji „Bibliotekarza” do Poznania, wycofanie się SBP w najgorętszym okresie wprowadzania w Polsce nowych zasad ISBD ze współpracą z Sekcją Katalogowania IFLA — to już nie żadne programowe działania, ale programowe rozgrywki personalne — tak to było i jest oceniane w środowisku. Czy można temu dać wiarę? Ale milczenie zazwyczaj oznacza potwierdzenie! Trudno nawet nazwać nieporozumieniem fakt, że autorzy nowych polskich norm opisu bibliograficznego prywatnymi kanałami sprowadzali lub wypożyczali na kilkanaście dni projekty norm międzynarodowych, by w pośpiechu zrobić ich odbitki kserograficzne! Nie pomogły odwołania, listy protestacyjne. I wszystko to się dzieje pod opiekuńczymi skrzydłami SBP, utrzymującego i stale rozwijającego międzynarodowe kontakty.

Udawanie, że tego się nie widzi, zastępowanie relacji podstawowych założeń programowych i statutowych kilkoma konferencjami, wyjazdami, najobszerniejszymi sprawozdaniami. tzw. „wy-

stąpieniami na zewnątrz”, pocieszenie się, że w Koninie czy w Łodzi przybyło „około 20 członków”, gdzieś indziej powstało nowe Koło czy raczej „Kółeczko” (por. „Prz. Bibl.” 1987 nr 3/4 s. 420—423), nie może uspokajać nikogo. Nie znam struktury, choćby wiekowej, członków obecnego SBP. Myślę, że interesująca byłaby to analiza. GKR na Zjeździe w Toruniu przestrzegała przed zbyt radykalnymi działaniami w okręgach, mającymi na celu szybkie zwiększenie liczebności członków. Ale wypróbowani w bojach działacze są dobrej myśli. Zadzroszczą im dobrego samopoczucia! Oni wierzą, że przetrwali najgorzej i teraz znów wychodzą na prostą! Może pomaga im w tym atmosfera ostatnich miesięcy, kiedy to znów w wielu rodaków wstąpiła otucha i nowa nadzieja. Ja jednak myślę, że wydarzenia tego roku stawiają znów SBP przed niezwykle trudnym zadaniem. To, co zdecydują delegaci na najbliższym Zjeździe, może być autentycznym końcem Stowarzyszenia w jego dotychczasowym kształcie lub jedyłą i ostatnią szansą wyrwania się z marazmu i ślepego zaułka, w jakim się znalazło.

Tyle mądrych słów powiedziano już na temat, co uczynić, by Stowarzyszenie jako jedyna organizacja zawodowa środowiska bibliotekarskiego — środowiska małego, rozbitego, stało się organizacją każdego bibliotekarza. Czy nie można wreszcie po tych wszystkich naukach, jakie nam dano przez tyle lat, przyjąć programu, a raczej sposobu działania, którego podstawą jest wierność podstawowym zasadom etyki, nie tylko zawodowej, zasadom prawdziwego demokratyzmu, który charakteryzuje się przede wszystkim szacunkiem dla drugiego człowieka na wielu płaszczyznach, zasadom wierności samym sobie — bez tych ciągłych uników, umizgiwań się, ukłonów na prawo i lewo, które nic nie przyniosły i nie przyniosą prócz pustych gestów ze strony decydentów wszystkich szczebli.

O ile mi wiadomo, próba stworzenia „konkurencyjnego” stowarzyszenia w naszym środowisku na razie nie powiodła się. I choć nie uważam tego za niemożliwe, to wyznam, że pluralizm w naszym świecie, na sprawa nader niebezpieczna i nie sadze, by był niezbędny. Skoro jest nas ok. 50 000, a tych, którym „jeszcze coś się w ogóle chce”, może połowa, a może mniej, to co tu dzielić?

Oczywiście, trzeba ściśle określić, o jakim pluralizmie mówimy. Zostawmy postawy polityczne, światopoglądowe każdemu z nas, nie nakładajmy odgórnie kagańców nawet z parapolitycznych uchwał, odezwał, postanowień podejmowanych przez wąskie grono tzw. działaczy, a podpisujących niby przez wszystkich członków. W pluralizmie politycznym, usankcjonowanym sejmowymi uchwałami czy nie, każdy znajdzie sobie miejsce, jeżeli nie, uczynił tego już wcześniej. SBP zaś niech skupi się na trosce o sprawę bibliotekarzy w bardziej „ludzkim” wymiarze, ludzkim, tzn. bliższym każdemu z nas, co wcale nie oznacza, że musi przestać walczyć o podniesienie z upadku bibliotekarstwa, że nie będzie mogło być mecenasem naukowych ambicji swoich członków — będąc zarazem opozycyjną w swoich programach i działaniu organizacją w stosunku do niejkiej polityki kulturalnej naszych władz, do permanentnego niewywiązywania się przez nie z obowiązków.

W r. 1981 zadawałem na łamach „Bibliotekarza” pytanie: „Czy bibliotekarzem jest potrzebny związek zawodowy?” Ponawiam to pytanie nie, ponieważ sytuacja w pewnym sensie jest podobna. Ponawiam to pytanie w aspekcie zachodzących zmian i w przeddzień Krajowego Zjazdu Delegatów SBP. Myślę, że warto tym razem naprawdę poważnie nad tym się zastanowić. Nie ripostujmy opowiadaniem na temat osiągnięć niezależnych, samorządnych związków zawodowych działających przecież we wszystkich bibliotekach. Kiedy zbierze się Zjazd, również wiele będzie już zakładowych organizacji „Solidarności”. Jakie miejsce znajdzie dla siebie SBP? Od odpowiedzi na to pytanie zależy wiele. Zarówno to, czy w szeregi Stowarzyszenia powrócą jego dawni członkowie, czy wzmocni się ono przez dopływ „świeżej krwi” (taka życiodajna transfuzja bardzo by się przydała), jak i to, by w przyszłości nie zadawać sobie nawzajem zbyt często kłopotliwego pytania „dlaczego?”. A przy okazji może uda się odciążyć nieco z nadmiaru obowiązków tę garstkę ludzi, którym trudno zdażyć z zebrania SBP na zebranie POP, bo po drodze jeszcze zebranie związków zawodowych, a przed drzwiami czeka iluś tam interesantów, boć przecież to w większości ludzie na kierowniczych stanowiskach. Sadze, że każdej ze stron wyszłoby to na dobre.

## No właśnie - dlaczego?

STEFAN KUBÓW

Wypada podziękować Autorowi listu otwartego, że choć pięć lat temu opuścił Stowarzyszenie z wiadomych powodów, o których jednak pisze w sposób nazbyt niejasny, to jednak troszczy się o jego losy i pozycję w środowisku bibliotekarskim. Ton tego listu skłania jednak do tego, żeby i jego Autorowi postawić parę pytań.

A więc:

1. Dlaczego dla podkreślenia swojej troski Autor porusza sprawy, które rozstrzygnięte zostały przez Krajowy Zjazd Delegatów w r. 1985? Czyżby ówcześni delegaci byli Jego zdaniem niewiarygodni?

2. Dlaczego twierdzi On z uporem, że akt przystąpienia SBP, to znaczy ZG SBP, do PRON podzielił całe środowisko zawodowe, skoro sam przytacza cytat świadczący, że powstrzymanie się od tego kroku również stworzyłoby podziały? Co prawda, w innej sytuacji kto inny pozostałby w Stowarzyszeniu, kto inny zaś opuściłby jego szeregi.

3. Dlaczego Autor przypuszcza, że trudna sytuacja zawodu bibliotekarskiego, upadek jego etosu (czyżby?), zahamowanie rozwoju bibliotekarstwa i inne niekorzystne zjawiska mają przyczynny w przystąpieniu SBP do Ruchu Odrodzenia i przyjęciu postawy konstruktywnej, choć bynajmniej nie bezkrytycznej (zaręczam) w stosunku do władz odpowiedzialnych za bibliotekarstwo i działalność informacyjną? Czy Autor naprawdę wierzy, że w przeciwnym razie bibliotekarstwo byłoby enklawą bogactwa i dynamicznego rozwoju w ogarniętym kryzysem gospodarczym kraju? Ejże!...

4. Dlaczego Autor ma za złe działaniem Stowarzyszenia, że są również aktywni w innych organizacjach i w innych dziedzinach? Czy może z całą pewnością zaręczyć, że gdyby skupili się tylko na działalności w SBP, to nie wytykałby im, że nie wykorzystują wszystkich możliwości do wyrażania interesów środowiska bibliotekarskiego? Czy Autor rzeczywiście przemyślał ostatni akapit swojego przedziwnego listu?

5. Dlaczego Autor nie chce dostrzec żadnych dokonań Stowarzyszenia w ostatnich latach? Gdyby w cytowanych przez siebie dokumentach nie doszukiwał się sensacji, to być może przyjąłby

do wiadomości choćby tylko to, że w latach osiemdziesiątych ukazało się wiele cennych publikacji fachowych, ustanowiona została i nabiera znaczenia Nagroda Naukowa SBP, przyznawane są nagrody za najciekawsze prace magisterskie z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej (powiedzmy, że Nagroda Literacka SBP nie zyskała najlepszej reputacji), nawiązana została współpraca z kilkoma zagranicznymi stowarzyszeniami bibliotekarskimi, zwiększyła się aktywność bibliotekarzy polskich na forum IFLA (11 miejsc w gremiach specjalistycznych z wyboru lub nominacji), setki bibliotekarzy wyróżnionych zostało odznaczeniami państwowymi i gdyby nie SBP to z pewnością nie mogliby na nie liczyć (niech Autor powstrzyma się tu od dystansowania się od tego faktu w ich imieniu, jeśli nie chce się w ich oczach zdyskredytować), uchroniono przed rozbięciem system pomaturalnych szkół bibliotekarskich, obalono projekt bardzo niekorzystnej dla bibliotekarstwa ustawy o informacji naukowej, no i w końcu doprowadzono do IX Zjazdu Bibliotekarzy Polskich, którego poziom w opinii specjalistów oceniany jest wysoko.

6. Dlaczego Autor w trosce o *image* Stowarzyszenia czekał za swoim „Dlaczego?” aż do r. 1989? Czy sądzi, że dopiero teraz Jego głos będzie wiarygodny, czy też dopiero teraz wezbrała w nim odwaga?

Pragne Autora listu zapewnić, że współtwórcy kontrowersyjnych wciąż decyzji władz Stowarzyszenia również nie są wolni od wątpliwości i ciągle rozważają w swoich myślach wszystkie „za” i „przeciw”. Wątpliwości te drażnią myśli szerokiego kręgu członków SBP i z pewnością znajdują ujście w dyskusji zjazdowej. Bedziemy w Gdańsku poszukiwać najlepszego rozwiązania i takiej formuły organizacji, która mogłaby stać się atrakcyjna dla większości osób wykonujących zawód bibliotekarza i pracownika informacji, a jednocześnie przekreślić powstałe przed paroma laty podziały. Deleatci będą z pewnością świadomi wszystkich niebezpieczeństw, ale i szans, które niesie czas. Bedzie to jednak dyskusja w zupełnie innym tonie, niż zaproponował autor *Dlaczego?*

## Ostry zakręt

WŁADYSŁAWA WASILEWSKA

Staje się swego rodzaju prawidłowością, że w warunkach zdobywania przez społeczeństwo większych przestrzeni wolności, w środowisku bibliotekarzy dążności rewidykacyjne odbijają się rykoszetem i znajdują wyraz w ataku na własną organizację, zdaniem różnych wyrażycieli jego opinii nie dość efektywnie walczącą o interesy bibliotekarstwa i bibliotekarzy. Oczywiście wszystko skrupia się na Zarządzie Głównym, który — przeciwstawiony masie członkowskiej — musi chcąc nie chcąc występować wobec dobrze poinformowanych oskarżycieli w roli głównego winowajcy. Tak było w r. 1981, kiedy to nie tyle pod presją „woli ludu” co z powodu napięcia nie do zniesienia dla normalnych ludzi zwołany został w Warszawie przed statutowym terminem krajowy zjazd delegatów, tak może być również — jeśli za symptom przedzjazdowego stanu świadomości bibliotekarzy uznać list do delegatów — na zjeździe, który odbędzie się niebawem w Gdańsku.

Nie podzielam wyrażonego przez p. Gawrońskiego poglądu, że jeśli nikt nie protestuje, to wszyscy się zgadzają — żyję dostatecznie długo, by wiedzieć, że w sprawach nie oprotestowanych publicznie a daleko ważniejszych niż najbardziej nawet odkrywczym prawdy o SBP nie ma powszechnej zgody, a przecież trzeba z nimi żyć. Skoro jednak wiele faktów z niedawnej przeszłości SBP zostało odrzebananych i dość niefrasobliwie skomentowanych, odrzebmy je już do końca, aby delegatów, i nie tylko ich, usatysfakcjonować pełniejszym obrazem tego, co tak dramatycznie, lecz nie przebierając w słowach, przedstawił Autor listu.

A więc najpierw ów „w pośpiechu przygotowany” zjazd w r. 1981.

Z propozycją zwołania zjazdu nadzwyczajnego wystąpiło Prezydium 24 września 1980 na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego — w jego skład wchodził jeszcze wówczas z woli zjazdu w r. 1976 przewodniczący zarządów okręgów. Propozycja została odrzucona. Gdyby nawet wszystkich członków tego gremium odsądzić od czci i wiary za nienadążanie czasom, to chyba coś mówi fakt, że za zorganizowaniem zjazdu nadzwyczajnego w celu zmiany Zarządu opowiedziały się w nad-  
syłanych doń i z jego inicjatywy wnio-

skach spośród 48 zaledwie 3 okręgi. Tak wyglądał „głos ludu”.

Wybrano wyjście w tej sytuacji dla ZG jedyne — przyspieszenie statutowego terminu zjazdu, korzystne w nowym klimacie społeczno-politycznym i z tego względu, że pociągało za sobą wybór nowych delegatów.

Zjazd był burzliwy — to prawda. Prawdziwe i w pełni demokratyczne było też licytowanie się na tej giełdzie pretensji w obwinianiu ustępujących władz. Zarząd zdyskredytowany, pozbawiony tradycyjnie przysługującego mu biernego prawa wyborczego, odszedł ze sceny niemal w całości, a nie wątpię, że i z poczuciem nie zasłużonej krzywdy. Dokumenty i omówienia tego zjazdu zostały opublikowane<sup>1</sup>, nie ma więc potrzeby relacjonowania go w szczegółach, w tym niektórych tak żenujących, że padł wniosek o opracowanie na użytek bibliotekarzy kodeksu dobrych obyczajów. Dla tych, którzy w nim uczestniczyli, było to przeżycie nie do zapomnienia.

Wybrane na tym zjeździe nowe władze (z poprzedniego zarządu został się zaledwie jeden członek dysponujący mandatem delegata) niejako z góry, przez przerwanie ciągłości prac skazane zostały na niełatwą sytuację. Wybierano je w pełni demokratycznie, korzystając ze zmian statutu, tyle tylko, że przy obiecująco brzmiących hasłach aktywności środowiska, samorządności (nareszcie!), uzewnętrzniania się energii i inicjatywy członków nikt jakoś nie rwał się do wymagającej czasu i wysiłku działalności we władzach i do wprowadzenia organizacji na nowe tory. Dość przypomnieć trudności z wyborem przewodniczącego. Spośród dziesięciu zgłoszonych kandydatów aż siedmiu odmówiło zgody, a z trzech pozostałych ani jeden w podwójnym głosowaniu nie uzyskał większości. Nowy kandydat, który nieoczekiwanie (zapewne nie tyle dla zebranych co dla siebie) znalazł się w centrum uwagi, wygrał przyważdżającą większością z kontrkandydatem, który z konieczności zgodził się na rywalizację w wyborach. Nie miał żadnych szans i wiedzieli o tym wszyscy zebrani, lecz musiało stać się za-  
dość świeżo wprowadzonej demokratycz-

<sup>1</sup> „Przegląd Biblioteczny” 1982 z. 1/2; zob. też „Poradnik Bibliotekarza” 1981 nr 6.

nej zasadzie wyboru przewodniczącego spośród co najmniej dwu kandydatów. Może i dogoniliśmy historię, lecz zaiste marny to obraz demokracji i samorządności, gdy świadomości dopuszcza się do gry pozorów. Nikt z walczących o autentyczność i nowe oblicze organizacji nie zaprotestował przeciw tej oczywistej manipulacji. Na następnym zjeździe (a wcześniej również na zjazdach okręgowych), tę zasadę uchylono, zresztą znów nie było kandydatów poza dotychczasowym przewodniczącym.

Kadencja przypadająca na lata 1981—1985 (a każdy wie, jakie to były lata) została rozliczona w Toruniu na zjeździe, który wybrał obecne władze SBP. Nie była to kadencja łatwa przede wszystkim dla tych, którzy pracę organizowali i ciągnęli na co dzień. Bardzo obszerne sprawozdanie przygotowane na zjazd (Prz. Bibl. 1986 nr 3/4) ukaże czytającym z dobrą wiarą wszelkie aspekty działalności w tym okresie i pozwoli ocenić, czy dorobek Stowarzyszenia wzrósł, czy się obniżył. Jako autorka tego sprawozdania chętnie dowiedziałabym się wprost, a nie z uogólnionej tezy, co w nim wskazuje, że lepsze byłoby rozwiązanie organizacji niż kontynuowanie działalności. Odpowiedź byłaby zapewne również interesująca dla tych kolegów, którzy włożyli wiele wysiłku w utrzymanie ciągłości prac w okręgach. W końcu w bilansie jednostkowym nie jest obojętne, z jakiego powodu należy uznać 4 lata w Zarządzie za czas pusty, stracony bez pożytku, zaś w bilansie organizacji — w imię czego powinna była utracić wszystko, czym dysponuje: dorobek, doświadczenie zbiorowe, bazę, która jest wprawdzie nędzna, ale jest, wydawnictwo, czasopisma.

Stowarzyszenie, choć może to dla wielu powód do frustracji, nie zostało zawieszono, bo po prostu nie było za co go zawiesić; restrykcje stanu wojennego objęły tylko jego czasopisma. Miało jednak wszelkie szanse — przy znanej aktywności członków — na samoistną rozsypkę, co zresztą mogło nastąpić także w przypadku zawieszenia i później odwieszenia. Większości organizacji zawieszenie nie wyszło na dobre, a niektóre jeszcze do tej pory nie mogą się pozbierać. Zdołano jednak zachować trwałość SBP i sądzę, że dla przeważającej liczby członków ma to jakieś znaczenie. Podejrzewam nawet, że gdyby się to powiodło, zarząd stanąłby pod pręgierzem oskarżeń całego środowiska, może również p. Gawrońskiego, znacznie cięższych niż te, które dotyczą jego jednej nie zaakceptowanej powszechnie decyzji, mianowicie przystąpienia do PRON.

Mam też wrażenie, że cały list p. Gawrońskiego, pełen przemieszanych w pole-

micznym ferworze faktów i ocen dotyczących na przemian i Stowarzyszenia, i całej dramatycznej rzeczywistości, w której jest ono — jak my wszyscy — zanurzone po uszy, lecz za którą odpowiada, można w gruncie rzeczy odnieść do tej jednej sprawy. Sporo osób — podobnie jak On — odeszło wówczas z niepowetowaną dla Stowarzyszenia stratą. Szkoda jednak, że Autor listu nie opiera się na faktach, gdy pisze, że w początkach „samookreślenia” Stowarzyszenie ów zakręł wzięło też ostry, nie zważając na fakt, że dla wielu członków nie było po drodze. Bardziej uważny obserwator wyciągnąłby bliższe prawdy wnioski. Bo cóż to za ostry zakręt, gdy jego „wzięcie” trwa niemal trzy kwartały? I co to za „remedium na wszystko”, gdy poszukujący go wstrzymuje tak długo gotową do sięgnięcia rękę?

Dziś, w zmienionych warunkach, gdy toczą się pertraktacje o zgodę narodową w najważniejszych dla społeczeństwa dziedzinach, sprawa SBP a PRON mogłaby już być traktowana z większym dystansem i obiektywizmem. Skoro jednak wciąż jest dla niektórych członków żywa i bulwersująca, uzupełniam pominięte przez p. Gawrońskiego fakty.

Pierwszy raz sprawę przystąpienia do PRON rozpatrywano na posiedzeniu plenarnym ZG z udziałem przewodniczących zarządów okręgów 15 października 1982 na wniosek jednego z okręgów. Wynik głosowania, w którym udział brali członkowie ZG, przewodniczący zarządów okręgów oraz członkowie honorowi, może nieco powstrzyma zbyt pochopnie wyrokujących. Wniosek nie przeszedł. Było zaledwie 6 głosów — za, 23 — przeciw, 13 osób (z listy obecności można sądzić, że więcej) wstrzymało się od głosowania. Do sprawy tej z inicjatywy przedstawiciela Ministerstwa Kultury, który w owym czasie uczestniczył w posiedzeniach Prezydium (był stan wojenny), wracano jeszcze nie raz, również nie osiągając jednoznacznej aprobaty. Rzec przesądziło ostatecznie posiedzenie 30 czerwca 1983. Prezes, przeczytawszy wpiery pełen troski list p. Korpały, zarządził dyskusję, a następnie głosowanie. Za wnioskiem opowiedziało się 25 osób, przeciw — 12, wstrzymało się 8. Główna Komisja Rewizyjna w swym sprawozdaniu wytknęła ustępującym władzom SBP winę naruszania statutu, którego zapis stanowi o głosowaniu wyłącznie członków zarządu.

Ci, którzy z jakichkolwiek przyczyn pragnęli zachować dotychczasowy status organizacji względnie niezależnej, nie przyporządkowanej żadnemu ruchowi ani ugrupowaniu, lecz z nimi współpracującej, tak bardzo zajęci byli formułowaniem argumentów, że — niestety łącznie z Komisją Rewizyjną — oprzytomnieli za późno

i po niewczasie znaleźli argument w stacucie. Należałam również do tej grupy i pozwoię sobie wyrazić przekonanie, że gdyby Komisja Rewizyjna zakwestionowała pierwsze, paźdzernikowe, głosowanie, które odbyło się w identycznym składzie, lecz przyniosło w wyniku „nie”, rzecz mogła przybrać inny obrót, bowiem przy mniej więcej równym rozłożeniu stanowisk w ZG były na to szanse.

Lecz stało się inaczej. Czy wobec tego ci, dla których sprawa zakończyła się nie po myśli, a w których ręce wyborcy złożyli mandat zaufania i powołali do władz, powinni byli umyć te ręce, wycofać się z pozycji, powiedzieć beztrzesko: „Cześć, do lepszych czasów!?” Przeważająca większość, również w okręgach, pozostała. I zrobili to nie po to, by im następnie urągali ci członkowie, którzy zdecydowali się odejść i których decyzja, przyjęta z ubolewaniem, została w pełni uszanowana.

Przykro poruszona listem do delegatów pełnym epitetów, docinków i kpin, tak różnym od panującego obecnie tonu, npowiadam się tutaj nie tylko aby wyjaśnić to, co wyjaśnić mogę z racji współuczestnictwa, ale i upomnieć się o właściwe traktowanie ludzi, którzy przyjąwszy wybór do władz centralnych i terenowych coś dla tego Stowarzyszenia, w miarę swych możliwości z większym lub mniejszym skutkiem robia, oddają mu czas, którego nikt nie ma za wiele. Nie czynią tego na użytek prywatny, nie pęcznią im kieszenie. Wybrani na zjeździe, bywają potem niekiedy traktowani jak narodzi z obcego korzenia, a jednocześnie to o nich mówi się jako o Stowarzyszeniu, które nie spełniło oczekiwań członków — jakby ci członkowie mieli wyłącznie obowiązek zasiadania w wygodnej ławie bezczynnych, nie mających nic do roboty, ale pilnych obserwatorów.

A oczekiwania są niemałe. To właśnie ZG ma doprowadzić do stanu, w którym władza będzie skwapliwie wysłuchiwać opinii bibliotekarzy i pospiesznie realizować wysunięte przez nich zadania, aby bibliotekarstwo polskie już nie musiało o nic walczyć, a kraj — jak długi i szeroki — wypełnił się znakomicie funkcjonującymi placówkami. Mało kto zdaje się pamiętać, że Stowarzyszenie nie ma żadnej władzy, jest skupiskiem ludzi, które może zabiegać, inicjować, usiłować, przekonywać, naciskać, wymuszać, włączać się do realizacji lub jej się przeciwstawić, ale nie więcej.

P. Gawroński rozliczając obecnie na

własną rękę kadencję 81-85 przytacza fragment sprawozdania Głównej Komisji Rewizyjnej. Komisja istotnie — nie marnując zbyt wiele czasu na wnikliwą ocenę pozytywnych działalności Zarządu Głównego — wyeksponowała zarzut, że nie zdołał on osiągnąć tak ważnego celu programowego jak integracja rozdartej społeczności bibliotekarskiej. Byłby prawdziwy cud, gdyby w ciągu czterech lat udało mu się osiągnąć to, czego w znacznie mniej burzliwych czasach nie dokonało, mimo wysiłków, wiele poprzednich zarządów<sup>2</sup> i nie dokona wiele następnych, choć zapewne będą znów w tym kierunku podejmować próby. Można zresztą mieć wątpliwości, czy w ogóle jest sens zabiegać o tych, którzy integrować się nie chcą i utożsamiać z organizacją przez przynależność nie mają ochoty.

Organizacja to członkowie tacy, jacy są. Może ktoś będzie miał pomysł na „polepszenie” szeregów, na wprowadzenie — bez zawarej obrony — składek w rozsądnej wysokości a tym samym na uwolnienie Zarządu przynajmniej od części „ukłonów” i „umizgów”, wreszcie na wybieranie do wszelkich gremiów wyłącznie tych osób, które istotnie powinny być wybrane. Lecz na urzeczywistnianie programów pomysł może być tylko jeden — wzmożona aktywność członków, a ta jest — ogólnie mówiąc — znikoma. Głosząc idee samorządności, która wymaga pracy, po trzykroć pracy, zbyt łatwo wypuszczamy z rąk pola aktywności, zamiast zawiaszać je dla siebie. Głosząc tolerancję, do podziałów wynikających z przynależności do różnych sieci wprowadzamy dodatkowo, już sami, podział na partyjnych i bezpartyjnych, odmawiając niejako pierwszym przywiązania do zawodu i prawa do zasług dla organizacji. Nikt nie ma powodu padać na twarz przed żadnym zespołem funkcjonującym przy PZPR, SD czy ZSL (a może niebawem przy „Solidarności”), lecz uznać jego wkład pracy dla bibliotekarstwa może (powinien!).

Stowarzyszenie będzie tylko takie, jakim uczynimy je sami, mobilizując również siebie do działania, wprowadzając rzeczywiście w codzienną praktykę, a nie tylko w gadanie i pisanie zasady demokracji, samorządności i tolerancji. I może również hasło rzucone przez jedną z uczestniczek „stolika” czy „podstolika”: „Ludzie, lubmy się trochę!”.

<sup>2</sup> Zob.: Jan Baumgart. *Bibliotekarstwo, biblioteki, bibliotekarze*, Wwa 1983.

# Ekspedient czy ekspert

ZOFIA MIKULSKA

Czas terazniejszy wyostrza problem: kim ma być bibliotekarz? Wprawdzie od czasów Biblioteki Aleksandryjskiej (III w. p.n.e.) wiadomo, że ma być kimś, kto gromadzi i systematyzuje księgozbiór oraz go udostępnia, ale powstające dziś zjawiska wymagają, by probierz tego zawodu nie został w bezruchu. Samo bowiem pytanie — zrodzone przecież przez aktualność — każde krytycznie odnieść się do postawy, funkcji, samookreślenia bibliotekarza w warunkach dzisiejszej rzeczywistości.

Jan Burakowski w numerze 7/88 „Poradnika Bibliotekarza” wskazuje na brak kontaktu z piśmiennictwem jako na czynnik zawężający skuteczność kulturalnego oddziaływania pracownika książkowej dystrybucji. Słusznie. Czy muzykiem może być ktoś, kto zna się na budowie fortepianu, potrafi go nawet nastroić i naprawić, ale jest *tabula rasa*, gdy chodzi o kantylenę, harmonikę i kontrapunkt? W książkach leży zgromadzony dorobek człowieczeństwa — człowieczeństwa, bo nie tylko świadomości i emocji człowieka, ale i wiedzy o jego egzystencjalnej kondycji. Widzieć drzewa, a nie widzieć lasu? Przypomina się wiersz Tuwima *Mieszkańcy* ze znaną i często kiedyś przytaczaną strofą:

I oto idą, zapięci szczerlnie,

Patrzą na prawo, patrzą na lewo.

A patrząc — widzą wszystko oddzielnie:

Ze dom... ze Stasiek... ze koń... ze drzewo...

Takim „mieszkańcem” jest dziś bibliotekarz zaniedbujący finalne postanie swego zawodu, choć nienaganny jako praktyk wykonujący funkcje techniczne. To praktyk nie widzący wagi i godności sprawy, której służy.

A więc nastawienie na literaturę. Owszem, bibliotekarz to nie Ignacy Chrząnowski, komputer i grająca szafa w jednej osobie. Ale ten wąski wycinek specjalizacji, jaką preferuje pewna tu i ówdzie widoczna tendencja w programowaniu tego zawodu, chcę czynność szerzenia czytelnictwa sprowadzić do praktykowania repertuaru gestów wyuczonych. I tu drugi raz ma rację Jan Burakowski mówiąc o ujemnej stronie profesjonalnej specjalizacji bibliotekarza, niezadko tak wyobcowanej poza właściwy przedmiot jego zajęcia, że słuszne zdaje się stwierdzenie: „Specjalizacja? Czynność powodująca, że wiemy coraz wię-

cej o coraz mniejszym wycinku rzeczywistości. Dojdzie do tego, że będziemy wiedzeli wszystko o niczym”.

Ale mało i tego. Zdarza się, że odejście od właściwego celu bibliotekarstwa, jakim jest rozwijanie i szerzenie zainteresowania literaturą, w stronę wąskiej praktyki regałów i katalogów bywa traktowane z aprobatą jako zjawisko zawodowej perfekcji. Bo jest sprawdzalne, wymierne, łatwo daje się ująć, nie wymaga poszerzenia widnokręgu — te właściwości skupiają na sobie uwagę kierownictwa. Sprawdzić, jak ktoś daje sobie radę z uprzystępnianiem Żeromskiego, Staffa, Tatariewiczza? To wszak na wodzie pisane i właściwie po cóż? Jak oprawione są książki, jak prowadzony jest katalog, ile razy interweniowało się w sprawie zwrotu książek — tu znajduje się niepodważalny element oceny. I to stroi się w piórka obiektywizmu, argumentu, który mówi sam za siebie. A głosy krytyczne w zespole? Nic łatwiejszego niż osobę nie zgadzającą się na degradację biblioteki i uczynienie z niej biura obwołać rozrabiaczem, malkontentem, krytykantem. Ciotka, która ma za zle... Pozycja kierownictwa wzmocniona oportunistycznym podwładnych, ożywionych nadzieją na awans (administracyjny), świetnie to „załatwia”.

Jednak podobnie jak wycofujemy się w ekonomice ze skompromitowanych metod i praktyk, tak na polu bibliotekarstwa musi dojść do właściwych miar. Istnieje różnica między ekspedientem a ekspertem również w dziedzinie operowania książką. Dlaczego biblioteka ma być tylko placówką usługową, do której to roli krótkowzrocznym nawykiem niektórych sama się sprowadza? To przecież arsenał duchowych wartości i budzieli zainteresowania dla nich! Dlaczego nie ma to być placówka, która inspiruje kulturalny rozwój środowiska, wykorzystując do tego nie tylko środki ujęte inwentarzem administracyjnym? Właśnie ambicją takiego pracownika — czytaj: działacza — powinno być wyjście ponad pułap pragmatyki urzędowej i urzędniczej, użycie narzędzi nawet takich, które nie są przewidziane regułą i regulaminem biura. Wyjście ku perspektywie, jaką otwiera słowo drukowane, a nie pozostanie przy jego literze. To w ciemnogrodzkim hotelu (Konstanty Ildefons Gałczyński — *Chryzostoma Bulwecia podróż do Ciemnogrodu*)

Pokojów nigdy  
się nie przewietrza,  
wszyscy wołają:  
— Powietrza nie trza!

W gruncie rzeczy nie mówię o hasłach za bardzo dwudziestowiecznych. Wiek XIX przekażał model bibliotekarza — społecznika, zatem nasycenie tego modelu treściami współczesnymi byłoby swego rodzaju powrotem do tradycji. Z tym że współczesność z jej rozwarstwieniem i komplikacjami stawia nowe wymagania, również wymagania wszechstronności. Tak więc stradycjonalizowanie tego zawodu mogłoby stać się zarazem jego unowocześnieniem. Mówiło się kiedyś o śmierci druku, który miał być zastąpiony przez perforowaną taśmę, i o śmierci teatru, który miał być unicestwiony przez film. Jakoś niedoszli nieboszczyki mają się całkiem dobrze i

wcale nie zachodzi obawa o ich zdrowie. Tak też ma się sprawa ze starym modelem bibliotekarza — społecznika.

Książka jest artykułem zbyt szczególnym, by bibliotekarstwo można było traktować jak zawód w znaczeniu — tylko zawód, tytuł do otrzymania miesięcznych poborów. Kto do tego zajęcia przyszedł z przypadku, może pozostać mało przydatny i nie odczuwać satysfakcji z zajmowania właściwego miejsca w społeczeństwie. Pewien tryb postulatyczny jest tu więc nie do omięcia: bibliotekarz powinien czytelnika wyprzedzać, a co najmniej być jego skutecznym przewodnikiem w dziele ożywiania książki. By była ona nie tylko przedmiotem na regale i pozycją w ewidencji, ale — i przede wszystkim — instrumentem życia kulturalnego w danym ludzkim środowisku.

---

## Wpływ lektury na kształtowanie osobowości, uczuć oraz na bogacenie języka dzieci w środowisku wiejskim

---

GENOWEFA BORYSZEWSKA

---

Przeżywamy okres szczególnie trudny: na każde dziecko oddziałują rozliczne, często sprzeczne wpływy domu, szkoły, rówieśników, ulicy. Niejedno z nich staje zagubione w labiryncie wymagań, poglądów, atakujących zewsząd informacji.

Przeprowadzić dziecko przez te wszystkie niebezpieczeństwa, sprawić, by przed trudnościami życia nie szukało ucieczki w cynizmie lub izolacji od rzeczywistości, by wyrosło silne i prawe, by jego postawa wobec otaczającego świata była czynna i nacechowana wiarą we własne siły — to sprawa niełatwa.

W kształtowaniu osobowości dziecka pomoże dobra książka. Zainteresowania czytelnice należy jednak rozwijać nie od momentu, gdy dziecko opanuje technikę czytania, lecz znacznie wcześniej.

Szczególą rolę w kształtowaniu zainteresowań czytelnicznych odgrywa okres przedszkolny. Dziecko małe przechodzi od zainteresowania ilustracją do zainteresowania tekstem, który czytają mu dorośli, a w miarę rozwoju — do samodzielnego, stopniowo coraz bardziej wnikliwego czytania.

Już dwunasty rok pracuję w oddziale przedszkolnym w Gołszy (gm. Psary) i stosuję różne formy i metody pracy

z książką. W związku z tym, że opiekuję się księgozbiorem Punktu Filialnego w Gołszy, dzieci mają częsty kontakt z biblioteką i pracą bibliotekarza.

Pozwalam im podchodzić do półek z ilustrowanymi książkami i wybierać takie, które im się najbardziej podobają. Mogę stwierdzić, że przedszkolaki są dobrymi obserwatorami i prawie zawsze wybierają wartościowe pozycje.

Czytam im fragmenty wybranych utworów, czasem przerywam w ciekawym momencie i pożyczam książeczkę do domu. Dzieci chcą dowiedzieć się, co było dalej, i proszą rodziców, by im przeczytali. Następnie ilustrują to, co je najbardziej zainteresowało, i opowiadają rodzicom, co przedstawia dany rysunek. Poradziłam matkom, by wypowiedzi dzieci zapisywały na oddzielnych kartkach i kartki te przyklejały do ilustracji. Podnosi to znaczenie słowa mówionego i ilustracji przedszkolaków.

Organizuję też zgaduj-zgaduję na temat przeczytanych książeczek, teatryki kukielkowe, a od kilku lat przygotowuję inscenizacje wybranych utworów.

Zaczęło się to w r. szkolnym 1982/83, kiedy uczyłam języka polskiego w klasach I-II. Poleciłam uczniom kl. II prze-



czytać w domu baśń Andersena *Dzieci elfów*, ale w trakcie omawiania zauważyłam, że opanowali ją pobieżnie i mają kłopot z opisem postaci. Postanowiłam przygotować z dziećmi inscenizację tej pięknej baśni. Przeczytałam ją głośno w klasie i wspólnie ustaliliśmy, kto zagra jaką rolę. W związku z tym, że klasa II była bardzo nieliczna, kilka ról (matki, czarownicy, syna ropuchy, motyla, pajęczków) powierzyliśmy uczniom kl. I oraz przedszkolakom. Wciągnęłam też do współpracy rodziców — podjęli się przygotować stroje dla swych pociech oraz dekorację.

Praca nad opanowaniem tekstu i odpowiedzialnością jego interpretacją trwała długo. Dzieci miały kłopoty z dykcją, mimią, gestami, z poprawnością językową, zmieniały szyk wyrazów w zdaniach, zniekształcały końcówki. Wkradały się i naleciałości gwarowe. Sporo trudu kosztowało wyeliminowanie błędów, spowodowanie, by dzieci mówiły poprawną polszczyzną oraz by naprawdę przeżywały losy bohaterów.

Po kilku próbach uczniowie kl. II opowiadali pisemnie, a przedszkolaki ustnie na kilka pytań ankiety, przy pomocy której chciałam zbadać stosunek małych czytelników do głównych bohaterów.

Na pytanie „Która postać najbardziej Ci się podobała i dlaczego”, dzieci jednogłośnie stwierdziły, że Calineczka — „bo ładna, dobra”, „bo ślicznie śpiewała i opowiadała bajki”, „bo kochała słońce, kwiaty”.

Na pytanie „Co Cię w bajeczce smucilo?”, wymienili sytuacje, w jakich znalazła się bohaterka — „Gdy Calineczka została sama w lesie i nie miała co jeść”, „Jak była na bagnie w ropuchy”, „Jak miała zostać żoną kreta i mieszkać w jego ciemnym mieszkaniu”.

Na pytanie „Kto był prawdziwym przyjacielem Calineczki?”, tylko dwoje dzieci stwierdziło, że myszka — „bo dała jeść i przyjęła do swego mieszkania”, większość natomiast oświadczyła, że jaskółeczka, „bo uratowała Calineczkę od kreta”, „bo zaniósła ją do króla elfów”. Dzieci więc zrozumiwały, że przyjaciółką myszki była fałszywa, gdyż pragnęła mieć Calineczkę w pobliżu siebie dla własnej wygody. Widząc, że dziewczynka kocha słońce i kwiaty, chciała ją wydać za kreta.

Na pytanie „Co chcielibyście zmienić w baśni?”, dzieci odrzekły: „by Calineczka była u mamy”, „by nie porwała jej ropucha”, „by nie mieszkała w ciemnej norce u myszki”.

Oprócz wypowiedzi dzieci rysowały, lepily w plastelinie to, co im się najbardziej w lekturze podobało. Wypowiedzi, ilustracje, prace plastyczne dowiodły, że mali czytelnicy prawidłowo ocenili postacie i wyrazili swój sąd o nich.

Po tych wszystkich pracach nad lekturą uczniowie kl. II powtórzyli opis postaci, który poprzednio sprawiał im sporo kłopotu. Większość dzieci opisywała Calineczkę. Już nie brakło im wiedzy i słów na określenie zewnętrznego wyglądu dziewczynki, jej cech charakteru. Wzbogacił się również słownik dzieci. W opisie postaci użyli wielu przymiotników, przysłówków, wyrazów zdrobniałych typu: mlutka, śliczniutka, cichutko, drobniutko.

Gdy przyszła wiosna, dzieci zabawiły się w teatr na działce szkolnej. Wyszukały i uprzątnęły dół na norkę myszki i mieszkanie kreta, drzewo, na którym chrabaszcz posadzi Calineczkę. Swoje role zagrały dobrze. Mówiły z uczuciem — smutek, płacz, radość starały się wyrazić naturalnie.

Z inscenizacją po raz pierwszy wystąpiły na zakończenie roku szkolnego. Otrzymały huczne brawa, a niektóre mamy i babcie wrzuciły się do łez, bo w ich dzieciństwie też była wystawiana „Calineczka” w tej wsi.

Rola książki nie kończy się z chwilą przeczytania. Należy organizować zabawy, inscenizacje, zachęcać dzieci do rysunku, lepienia, wycinania — rozwija to ich wyobraźnię, staje się bodźcem głębokich przeżyć. Wychowanie w kontakcie z książką daje piękne rezultaty — czytelnik, który brał udział w inscenizacji, nie będzie niszczył drzew, kwiatów, zbóż czy ptasich gniazd.

Od trzech lat dzieci przygotowują również inscenizację lektury *Anny Świrskiej O wesolej Ludwiczce*.

Przed czytaniem tej książeczki o dużych walorach artystycznych i wychowawczych dałam im pytania: Czy masz dobrego kolegę a jeżeli nie, to jakiego chciałbyś mieć? Czy pomagałeś komuś w życiu, jeżeli tak, to w czym?

Przedszkolaki odpowiadają na nie ustnie, uczniowie kl. II pisemnie. Wypowiedzi małych czytelników są ciekawe — chcą mieć kolegę korzystnie wyglądającego, znającego dużo gier i zabaw. Chcą jednak mieć przewagę nad kolegą. Tylko kilkoro dzieci uznało, że muszą też słuchać kolegi i nie złościć się na niego. Odpowiedzi na drugie pytanie ujawniły, że dzieci nie czują potrzeby pomagania innym. W większości nie pomagały jeszcze nikomu, a tylko kilkoro sprzątało, podlewało kwiatki, zmywało naczyńia.

Po starannym przeczytaniu *Wesolej Ludwiczki* i jej omówieniu rozpoczęła się praca nad inscenizacją. Burzliwy był wybór poszczególnych postaci. Na króla z piernika zgłosił się chłopak o trudnej wymowie, ociężały w ruchach. Przedszkolaki nie chciały go zaakceptować. Widząc smutek tego chłopca upewniłam ich, że Artur nie zawiedzie i dobrze zagra swoją rolę.

Dużo pracy pochłonięto przygotowanie strojów, rekwizytów. Niezawodni i tym razem okazali się rodzice. Pierwszy występ odbył się przed rówieśnikami i panią psycholog, która przyjechała na obserwację dzieci z niedoborami rozwojowymi, w tym i Artura. On sam zagrał świetnie rolę króla z piernika. Nie tylko opanował kilka zdań pamięciowo, ale i poprawnie wymawiał wyrazy z głoską r — brawo, prawda, serce. Zadwolony z siebie dumnie spoglądał na kolegów, którzy nie chcieli go początkowo zaakceptować do tej roli. Dzięki udanemu udziałowi w inscenizacji przezwyciężył nieśmiałość, nieporadność w ruchach i wymowie.

Po inscenizacji dzieci odpowiadały na

pytania ankiety. Najbardziej podobała im się Ludwiczka — „bo była wesoła i nigdy nie płakała”, „bo pomagała innym”, oraz król z piernika — „bo nigdy się nie złościł”, „bo był zawsze miły”, „bo poczęstował wszystkich miodem”.

Postać wesołej Ludwiczki to wzór zaradności, samodzielności, pogody stanowiącej przeciwieństwo mazgajstwa, rozczulania się nad sobą, dąsania się bez przyczyny. Toteż „Wesoła Ludwiczka” urzekła nie tylko przedszkolaków i najmłodszych uczniów w Goląszy. Podbiła także serca dzieci z innych środowisk, gdyż przedszkolaki z Goląszy wystąpiły kilkakrotnie z inscenizacją, w tym również w szkole miejskiej.

## Pracownik biblioteki publicznej na spotkaniu z uczniami w szkole

MARIA WOŻNA

**W** czasie pracy spotykam się często ze strony młodych czytelników z pytaniami dotyczącymi zawodu bibliotekarza i pracy w bibliotece. Zadają je zarówno dzieci z klas młodszych, jak i członkowie aktywu bibliotecznego, uczniowie kl. VII i VIII oraz młodzież szkół średnich. Czasem pada jedno pytanie, czasem jest ich kilka. Najbardziej interesują się tymi zagadnieniami uczniowie ostatnich klas szkoły podstawowej, którzy stoją przed problemem wyboru zawodu i w związku z tym chcieliby jak najwięcej dowiedzieć się o pracy bibliotekarza. Proponuję zatem w porozumieniu z bibliotekarzem szkolnym zorganizowanie spotkania z uczniami klasy VII lub VIII albo z młodzieżą szkoły średniej. Można w tym celu wykorzystać apel, zebranie aktywu bibliotecznego lub godzinę wychowawczą. Spotkanie mogłoby np. przybrać formę wywiadu przeprowadzonego przez ucznia (albo paru uczniów), który wcześniej byłby do tego przygotowany. Spotkanie na zebraniu aktywu lub na godzinie wychowawczej umożliwia po skończonym wywiadzie swobodną pogawędkę, w trakcie której można udzielić odpowiedzi na pytania w wywiadzie nie uwzględnione.

A oto tekst wywiadu (rozmowę nawiązują i stawiają pytania na przemian dwaj uczniowie).

**Serdecznie witamy naszego Gościa z Biblioteki Publicznej. Zaprosiliśmy Panią (Pana) po to, aby bliżej poznać zawód bibliotekarza.**

**W tym celu chcieliśmy z Panią przeprowadzić wywiad.**

**Każdy z nas korzysta z biblioteki czy to szkolnej, czy publicznej i wie, że „kto czyta, żyje wielokrotnie, kto zaś z książkami obcować nie chce, na jeden żywot jest skazany”.**

**Tak powiedział o książce poeta, Józef Czechowicz.**

**Johann Wolfgang Goethe, poeta niemiecki przełomu XVIII i XIX w. tak pisał: „Kiedy pierwszy raz czytam dobrą książkę, doświadczam uczucia, jakbym zyskał nowego przyjaciela”.**

**„Lubić czytanie — to znaczy godziny nudów, które człowiek miewa w życiu, zamieniać na godziny radości” — słowa Monteskiusza, filozofa francuskiego Oświecenia.**

**„Wszystko, co we mnie dobre, zawdzięcza książce” — powiedział Maksym Gorki, pisarz rosyjski.**

**A więc widzimy, jaką rolę odgrywa książka. A o człowieku i zawodzie związanym z jej rozpowszechnianiem usłyszymy zadając pytania pani bibliotekarce.**

Najpierw padają pytania dotyczące osobistych powiązań z bibliotekarstwem: Od jak dawna pracuje Pani w bibliotece? Czy ktoś z Pani rodziny był związany z zawodem bibliotekarskim? Co skłoniło Panią do zawodu bibliotekarza? — Pomijam tu odpowiedzi, ponieważ będą one zróżnicowane.

## Czym zajmuje się bibliotekarz?

Zadaniem bibliotekarza jest — poza gromadzeniem i udostępnianiem dokumentów — jak najszerze ujawnianie zawartych w nich informacji (w książkach, czasopiśmie, na płytach, taśmach magneto-fonowych). Bibliotekarz to także propagator książki, doradca, wychowawca czytelnika, pomocnik w organizowaniu warsztatu pracy samokształceniowej. Całość czynności bibliotecznych można ująć w następujące grupy: gromadzenie zbiorów, ich opracowywanie (np. katalogowanie), przechowywanie i konserwacja, udostępnianie zbiorów, obsługa informacyjno-bibliograficzna czytelników, propaganda książki i czytelnictwa, praca kulturalno-oświatowa, działalność dydaktyczno-wychowawcza, szkolenie personelu, prace badawcze, czynności kierownicze, administracja biblioteki.

## Jaki powinien być bibliotekarz? Jakimi cechami osobowości powinien się odznaczać? Kto może zostać bibliotekarzem?

Chociaż droga do zawodu bibliotekarskiego stoi otworem dla wszystkich, to jednak bibliotekarza musi cechować szereg wartości szczególnych, mianowicie: staranność, dokładność i systematyczność w pracach technicznych, zainteresowania ogólne i specjalne, znajomość literatury i bieżącego rynku wydawniczego, miłość do książki, troska o powierzony księgozbiór. Bibliotekarz musi mieć wyraźnie zamierzone pedagogiczne, życzliwość wobec czytelników i przekonanie, że biblioteka jest właśnie dla nich.

Wymienię teraz umiejętności, które są każdemu bibliotekarzowi bardzo przydatne. Trzeba umieć dobrze i mądrze czytać, znać przynajmniej biernie parę obcych języków, znać na pamięć kolejność liter alfabetu (przynajmniej polskiego i rosyjskiego), pisać na maszynie.

Bibliotekarzem może zostać ten, kto potrafi opanować powyższe umiejętności i pozytywnie odpowie sobie na następujące pytania:

● Czy lubisz przeglądać książki? Czy cieszy cię ich zróżnicowany świat, czy kontakt z drukiem przynosi ci zadowolenie, jakie daje spotkanie z czymś ciekawym, czy interesuje cię, jak książka jest wydana i co zawiera?

● Czy masz skłonność do gromadzenia książek, czy kolekcjonujesz serie wydawnicze, czasopisma, wycinki prasowe, pocztówki itp.?

● Czy lubisz udzielać informacji i rad? Czy możesz patrzeć spokojnie, jak ktoś męczy się nad rozwiązaniem zadania, gdy ty potrafisz mu pomóc?

● Czy umiesz utrzymywać porządek i czy potrafisz być systematyczny?

## Co Panią najbardziej pociąga w tym zawodzie?

Najbardziej w mojej pracy pociąga mnie bezpośredni kontakt z czytelnikami, bezpośredni bieżący kontakt z najnowszą literaturą i czasopiśmami, udzielanie informacji i także to, że pracując w bibliotece, nazywanej „skarbnicą wiedzy”, mogę ją rozdáwać wszystkim bez względu na wiek, niosąc tym samym pomoc w poznawaniu świata, kształceniu się, wychowaniu, w pracy zawodowej, w wyborze rozrywki, w załamaniach życiowych.

## Co nie podoba się Pani w zawodzie bibliotekarza?

Zmieniłabym to pytanie raczej na: Co nie podoba mi się w mojej bibliotece? Przede wszystkim to, że jest bardzo cianno, że nie zawsze dostajemy w księgarni książki, o które czytelnicy proszą i które zamawiamy.

## Jakich czytelników lubi Pani najbardziej?

Każdego czytelnika traktuję poważnie i serdecznie. Najwięcej sympatii budzi we mnie czytelnik, który szanuje książki, zwraca je w terminie do biblioteki, ma różne zainteresowania i zamiłowania, chętnie rozmawia o przeczytanych książkach, a gdy czegoś nie wie, śmiało zwraca się do bibliotekarza o poradę, np. jak korzystać z katalogu, gdzie znaleźć książkę na półce, jak szukać literatury na dany temat.

## Czy może Pani realizować swoje zainteresowania w pracy zawodowej?

Swe zainteresowania osobiste nie tylko realizuję, ale i pogłębiam dzięki pracy w bibliotece. Na bieżąco mam dostęp do interesującej mnie literatury pięknej i popularnonaukowej oraz do czasopism. Przez kontakty z mądrymi czytelnikami mam możliwość wymiany sądów o różnych sprawach. Formy pracy, które organizujemy dla czytelników, są również odbiciem moich zainteresowań, np. wycieczki do teatru, do muzeum, przeglądy książek z działu gospodarstwa domowego dla członkiń Koła Gospodyń Wiejskich, na temat ziół dla Klubu Seniora, wieczory poezji i muzyki organizowane wspólnie z Kółem Przyjaciół Biblioteki i in.

## Czy zawód bibliotekarski obowiązuje etyką, podobnie jak np. etyka lekarza?

Wydaje się, że wymagania etyczne stawiane bibliotekarzowi nie mogą różnić się od tych, które obowiązują każdego pracownika w naszym społeczeństwie. Do etyki bibliotekarza należą powszechnie znane zasady uczciwej i dobrej pracy. Jest to traktowanie czynności zawodowych z poczuciem obowiązku i odpowiedzialności za wysoki poziom pracy i za jej efekty.

## Czy istnieją choroby zawodowe bibliotekarzy?

Sprawa chorób zawodowych bibliotekarzy nie jest dostatecznie zbadana i prosta, gdyż pracujemy z różnicowanymi warunkach. Katalogując książki siedzimy, trzeba więc dbać o właściwą postawę. Pracownik wypożyczalni cały dzień spędza w ruchu, narażając nogi na zmęczenie. Trzeba też chronić oczy dbając o właściwe oświetlenie. Niektóre osoby są uczulone na kurz pochodzący z książek, należy więc odkurzać je. Książki powracające od czytelników mogą być nosicielkami chorób bakteryjnych i grzybic. Bibliotekarz musi liczyć się z tym, że nie wszystkie druki, z którymi styka się, są czyste. Powinien zdobyć się na postawę lekarza: nie brzydzić się książką, której warto jeszcze przywrócić życie.

## Czy w bibliotekach pracują także mężczyźni?

Oczywiście, tak, chociaż na całym świecie postępuje feminizacja naszego zawodu. Dziwna dla otoczenia decyzja mężczyzny, żeby zostać „bibliotekarką”, częściej ma u podstaw rzeczywiste zainteresowanie zawodem i wśród mężczyzn chyba jest mniej osób, które traktują wybór tej profesji jako życiową pomykę.

## Jak przedstawiają się płace w zawodzie bibliotekarskim?

Płaca w tym zawodzie stwarza bodźce do rozwijania własnej osobowości i pogłębiania wiedzy, a stały kontakt z książkami zapewnia ku temu warunki. Uposażenie zasadnicze pracowników uzupełniają dodatki: za wysługę lat, za znajomość języków obcych, za stopnie naukowe oraz dodatki funkcyjne na stanowiskach kierowniczych i samodzielnych stanowiskach pracy (np. instruktorzy) w bibliotekach wszystkich rodzajów. W bibliotekach szkolnych i pedagogicznych bibliotekarze mają takie same uposażenia i uprawnienia jak nauczyciele.

Tu można podać aktualne dane z tabel płac dla różnych typów bibliotek. Pracownikom bibliotek przysługuje 50% zmniejszenia na przejazdy kolejowe, a pracownikom bibliotek publicznych również na przejazdy PKS. Podstawą awansu dla bibliotekarza jest jego aktywność zawodowa i społeczna, wyniki pracy, podwyższanie kwalifikacji i stałe ich doskonalenie.

## Jaki jest społeczny prestiż zawodu bibliotekarza?

Bardzo trudne pytanie, bo należałoby ustalić, jak nas widzą inni — z drugiej strony lady, tymczasem tego dokładnie nie wiemy. W potocznej świadomości pokutuje przeświadczenie o cichej i spokojnej

pracy w bibliotece. Jest to jednak praca trudna, wymagająca szczególnych zdolności i kwalifikacji, ale jednocześnie w ogólnej hierarchii społecznej bardzo ważna, dająca satysfakcję i bibliotekarzowi, i czytelnikowi. Nieraz przy uroczystych okazjach mówi się o społecznym powołaniu bibliotekarzy, porównując ich pracę do pracy lekarzy, inżynierów. Biblioteki jako instytucje kulturalne są z pewnością doceniane przez ogół społeczeństwa, a więc i pracujący w nich bibliotekarze. Czy potrafią wyobrazić sobie waszą szkołę i waszą miejscowość bez biblioteki?

## Czy zawód ten ma przed sobą przyszłość? Jeśli tak, to dlaczego?

Dziś bibliotekarstwo jest zawodem nowoczesnym, może wypełnić całe życie jednostki. Słysz się często, że w epoce masowych środków przekazu, komputeryzacji i informatyki rola książki może zmaleć. Obserwacja życia społecznego w wielu krajach nie potwierdza — wbrew oczekiwaniom pesymistów — tych obaw: książka i druk utrzymują swoje miejsce w kulturze. Rola bibliotek i bibliotekarstwa zwiększa się wobec wzrostu informacji w już istniejących i powstających nowych dziedzinach nauki. Uczestnicząc w edukacji narodowej, dostarczając informacji niezbędnych w pracy naukowo-badawczej, działalności gospodarczej i politycznej, musimy dysponować odpowiednimi warsztatami pracy, zasobami zbiorów i umiejętnościami zawodowymi. M. in. staje przed nami problem zastosowania komputerów w pracy bibliotek, nie mówiąc o powszechnym wykorzystywaniu urządzeń reprograficznych, powielających dokumenty.

## Jaką szkołę trzeba ukończyć, by zostać bibliotekarzem? Jakie przedmioty w niej obowiązują?

Żeby móc podjąć pracę w bibliotece, przede wszystkim trzeba uzyskać maturę, a następnie zdobyć kwalifikacje zawodowe. Naukę w zawodzie bibliotekarza można podjąć w dwuletnich pomaturalnych Studiach Kulturalno-Oświatowych i Bibliotekarskich (w Ciechanowie, Krośnie, Opolu, Radomiu i Wrocławiu), w pomaturalnym Studium Bibliotekarskim w Jarocinie lub na wyższych studiach bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w Uniwersytetach: Śląskim w Katowicach, Jagiellońskim w Krakowie, Szczecińskim, M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Łódzkim, M. Kopernika w Toruniu, Warszawskim i Wrocławskim oraz w Wyższych Szkołach Pedagogicznych w Bydgoszczy, Kielcach, Krakowie, Olsztynie, Zielonej Górze. Bliższe informacje o studiach wyższych można uzyskać w wydawanym co roku *Informatorze dla kandydatów na studia wyższe*. Absolwenci studiów wyższych uzyskują tytuł

magistra bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Można też ukończyć inny kierunek studiów i po rocznej pracy w bibliotece zdobyć kwalifikacje w Podyplomowym Studium Bibliotekoznawstwa w wyższej uczelni. Można też studiować zaocznie, jeśli macierzysta placówka da skierowanie. Jeśli ktoś podejmie pracę w bibliotece bez kwalifikacji, może je też zdobyć na poziomie średnim w Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie, które ma piętnaście filii o nazwie Policealne Studium Bibliotekarskie Zaoczne, usytuowanych przy wojewódzkich lub miejskich bibliotekach publicznych.

Przedmioty na studiach dwuletnich jak i wyższych są mniej więcej takie same. Na studiach wyższych jest ich więcej i więcej godzin przeznaczają się na wykłady, ćwiczenia, konwersatoria. Są to przedmioty wspólne dla wielu kierunków studiów — filozofia, ekonomia polityczna, nauki polityczne, socjologia, psychologia, pedagogika, lektoraty języków obcych, i przedmioty kierunkowe — historia książki i bi-

bliotek, bibliotekarstwo, bibliografia, informacja naukowa, czytelnictwo i metodyka pracy z czytelnikiem, naukoznawstwo, historia literatury i in. Słuchacze studiów wyższych obowiązani są napisać pracę magisterską.

**Dziękujemy za cenne informacje, które przybliżyły nam zawód bibliotekarza. Dowiedzieliśmy się, że jest to zawód trudny, ale piękny i bardzo ważny.**

Dziękuję bardzo. Myślę, że po dzisiejszym spotkaniu niektórzy z was będą zastanawiać się, czy nie wybrać właśnie zawodu bibliotekarza, Czy potrafilibyście nim być, czy doceniacie rolę książki i zdobywania wiedzy, czy dobrze czulibyście się w roli doradcy czytelnika i propagatora książek? Zastanówcie się nad tym. Zapraszam Was serdecznie do biblioteki, gdzie służę jeszcze dokładniejszymi informacjami. Może ktoś z Was chciałby zobaczyć pracę bibliotekarza od strony praktycznej?

Zapraszam.

## POLEMIKI

# My się komputerów nie boimy!

TADEUSZ CIEŚLAK

Nie wiem, jaką intencję zawarł Lech Michalski w tytule swego artykułu<sup>1</sup>. Sądzę że to zależy od uprawianego zawodu: autoironia — bibliotekarz, politowanie dla zacofanych bibliotekarzy — pracownik inte, protekcyjna próba przełamania tego strachu — informatyk.

Bo i czego tu się bać? Któż by nie chciał warunków technicznych znanych z *Dzienników gwiazdowych* Lema? Lemowy Ijon Tichy, Polak przecie, w wszelkimi przeciwnościami technicznymi radzi sobie doskonale, a jak trzeba — gdy awaria bywa szczególnie — to nawet „zzuwa meszty”<sup>2</sup>. Widzimy więc, że Polak się nie boi i potrafi. Czego więcej dla sprawy trzeba?

Jest tyle do powiedzenia na temat komputeryzacji biblioteki, że nie wiadomo od czego zacząć. Pochylił się zatem — jak mawiają wytrawni styliści — nad tym problemem. Może więc po kolei:

1. Czy mamy pieniądze na komputeryzację bibliotek?

2. Co jeszcze, po zakupie samego komputera, należy zrobić, jakie warunki spełnić, aby z urzędnika był pożytek?

3. Czy mamy dodatkowe etaty na wprowadzenie automatyzacji do bibliotek?

4. Czy mamy wyczerpującą informację, literaturę o tym, jaki komputer do czego należy zastosować?

5. Czy nie zawiedzie nas, jak zwykle w naszych warunkach, tzw. serwis łączony z częściami zamiennymi?

6. Przy jakich pracach bibliotekarskich w wypadku prób ich zautomatyzowania może nam zagrozić tzw. bariera psychologiczna?

7. Jak postępować, gdy mimo wszystko pojawi się owa bariera?

Nie wszystkie to jeszcze wątpliwości, ale i tak powstała mozaika warunków wynikająca nie ze strachu przed komputerem, lecz z próby realistycznego spojrzenia na sprawę. Bo to nie sztuka wydać pieniądze, aby później komputer stał bezczynnie w kącie i dla przyzwoistości był raz w tygodniu odkurzany.

<sup>1</sup> Nie bójmy się komputerów. „Bibliotekarz”

1987 nr 10/11 s. 65—66.

<sup>2</sup> Kraków 1982 s. 110.

Jestem gorącym zwolennikiem zasady: dziesięć razy przymierz, raz utnij. Nie tylko przysłowie mnie tego nauczyło. Dotychczasowe moje eksperymenty były na szczęście niedrogie. Tu jednak wchodzi w grę miliony. Gdyby takie próby obciążały prywatną kieszeń, to byśmy decyzje bardzo wazyli. A tak, co nam szkodziłoby bawić się na koszt społeczeństwa? Poniemaj w tych kosztach niżej podpisany również w jakimś procencieku partycypuje, ma więc prawo głośno wołać: nie eksperymentujmy wszyscy na raz, bo zbankrutujemy! Wypytujemy kilka ośrodków do eksperymentów. Może biblioteki politechnik albo niektóre z nich. Tam są lepsze warunki techniczne, informatycy na miejscu. Niech wypracują ujednoczone zasady, określą optymalne zaopatrzenie w sprzęt (kompatybilny!), niech opracują wreszcie odpowiednie programy, na których zasadza się automatyzacja itd.

Wyjaśniam, że mówiąc o komputeryzacji, mam na myśli przede wszystkim mikrokomputery. Kupować bowiem biblioteczne komputery wielkiej mocy — wiadomo, nie oplaca się; chyba że tym największym chociaż i wielkie ksiąźnice jakoś nie rwą się do komputeryzacji, zwłaszcza całości szych prac.

Twierdzą więc, że nie stać jeszcze bibliotek na fundowanie sobie mikrokomputera bez pewności na stuprocentowy sukces w jego wykorzystaniu. Nie stać tym bardziej, gdy mamy trudności z nabyciem maszyn do pisania, kserografów, maszyn elektrycznych do liczenia, gdy brakuje nam zwykłego papieru maszynowego, kopert itp.

Jeżeli jednak jest możliwy taki paradoks, to wygląda na to, że można budować dom od dachu, że nie powiem: od dymu z komina. Dlaczego nie ma firm sprowadzających odpowiednie maszyny do pisania, jeśli nasz rodzimy przemysł jest w tym względzie niewystarczający, dlaczego nie sprowadza się kserografów, na których można zrobić nawet odbitkę z mikrofilmu? Kupowalibyśmy to z zamkniętymi oczami.

Przy mikrokomputerach rodzi się nieufność: czy czasami nie upycha się naiwnym partnerom przestarzałej już gdzie indziej nadwyżki technicznej? Dlatego nie eksperymentują, lecz czytają, chcąc być na bieżąco w problemie. I przy tym czytaniu właśnie natykam się na sprzeczności, nonsensy itp. Bo na przykład w publikacji Georga Kiwitza z Niemieckiej Republiki Federalnej znajduję takie interesujące doniesienia:

Najgłośniejsze było na temat Bochum, ponieważ tutaj istniały szczególnie korzystne perspektywy, [...] w związku z nowo założonym uniwersytetem [...] dysponowano nadzwyczajnymi środkami, [...] biblioteka [...] otrzymała dodatkowe środki na zakup komputera wyłączenie do użytku biblioteki. Tymczasem wszystkie projekty z lat sześćdziesiątych sta-

ły się „historią”. Z urządzeń i metod sprzed 25 lat prawie nic nie zostało w użyciu. Trzeba było zbierać nowe doświadczenia, a nie obeszło się bez rozczarowań. Jak się okazało, do sprawy automatyzacji biblioteki podeszło się z dużą euforią, a za mało realistycznie<sup>1</sup>.

Zwracam więc uwagę: RFN, kraj rzekomo bardzo zamożny — i trudności ze środkami w zakupie komputera dla biblioteki, Niemcy — i euforia oraz mało realistyczne podejście! Czy my nie umiemy wyciągać wniosków z cudzych błędów? Strach przed komputerami zmroził nam logiczne myślenie i w efekcie wszyscy rzucamy się na zakup komputerów i rozpoczynamy totalne eksperymentowanie?

Na podobnej zasadzie można nam zarzucić strach przed samochodami, kserografami, pralkami automatycznymi, kolorowymi telewizorami, odkurzaczami itp. Przecież tego sprzętu albo nie ma w sprzedaży, albo jest niedostępny z powodu ceny. Gdzie tu powód do strachu?

W bibliotece, w której pracuję, wolałbym najpierw mieć odpowiednią liczbę kserografów o wysokiej wydajności. Później myślałbym o komputerze, i to nie w łechtającej własną próżność izolacji (widzicie, jaki ja jestem operatywny!), lecz w zespole, w sieci, w systemie pracującym na wypróbowanych wzorach, ujednoczonym sprzęcie i programach. Kserografów jednak nie kupię, bo u nas nie produkuje się rzeczy tak błahych, a dewiz na urządzenia zagraniczne nie mam w ogóle. Jestem więc zupełnie sparaliżowany przez strach przed nowinkami technicznymi.

Poza tym nie wiadomo, czy wystarczy tylko kupić tę — jakby zapewne powiedział Wiech — maszynę do pisania z lufcikami. W sklepach przytakuja. Ich rzecz sprzedać nawet „kota w worku”, chociaż nie wiem, czy tak w handlu być powinno. A nas interesują implikacje: a może dodatkowy monitor, terminal, drukarka? Rosną milionowe wydatki. Pokaz w telewizyjnej „Sondzie” skończył się na grach i wzorkach wykreślanych przez mądrą maszynę. Czasopisma też nas karmią grami, np. w konwencji „gangsterskiej”. A my chcemy rzeczy poważniejszych. Tymczasem tam, gdzie są komputery, zbyt często toczą się turnieje szachowe ze „sztucznymi mózganymi”. Z wydrukowań dość powszechne są ścienne kalendarze. Tak to często bywa, gdy pochopnie, dla snobizmu, kupuje się komputer.

Nie od rzeczy będzie też mieć na uwadze stosunek społeczeństwa do bibliotek. Kiedyś mnie zapytano, po co biblioteczna maszyna do pisania, że nie wspomnę o częstych zdziwieniach, iż ja — mężczyzna —

<sup>1</sup> Georg Kiwitz: *Biblioteczne Centrum Komputerowe Dolnej Saksonii (BRZN) przy Dolnosaksońskiej Państwowej Bibliotece Uniwersyteckiej w Getundze*, „Bibliotekarz” 1987 nr 10/11 s. 48.

pracując w bibliotece. Ludzie na ogół nie wiedzą, co się robi w tak tradycyjnej instytucji poza wypożyczaniem książek. Stąd trudności w przekonaniu tych, którzy mają decydujący wpływ na zakup nawet prostego urządzenia. Trzeba stawać na głowie, aby coś załatwić. Jak można długo i wydajnie — pozwolę sobie na żart w takiej pozycji pracować?

Następny „zgrzytliwy w temacie” cytat:

Kiedy w r. 1971 przystępowano do opracowania programu automatyzacji procesów biblioteczno-informacyjnych w Politechnice Wrocławskiej, podstawowym zadaniem [...] było określenie sposobu przygotowania danych dla zautomatyzowanych systemów wyszukiwania informacji. Początkowo analizowano możliwość przygotowania większości danych we własnym zakresie. Koncepcja ta upadła, gdyż po szacunkowych obliczeniach stwierdzono, że [...] należałoby zorganizować „drugą Politechnikę”, tj. instytucję zatrudniającą kilkutysięczną rzeszę wysoko kwalifikowanych dokumentalistów. Poszukiwano więc innych rozwiązań [...]. Zadna z rozważanych koncepcji [...] nie wytrzymała krytyki [...], jedynym rozwiązaniem [...] było wykorzystanie serwisów informacyjnych przygotowanych na nośnikach maszynowych przez ośrodki zagraniczne<sup>4</sup>.

No tak, bo u nas wówczas był szal na punkcie kartotek obrzeźnię perforowanych. Piszący te słowa musiał oświadczyć, właśnie w tym czasie, zbudować taką kartotekę, by mieć podstawy powiedzieć publicznie, że jest to zabawka dla dorosłych dzieci<sup>5</sup>. Czy podobnie przy komputerach każdy na własną rękę będzie musiał „odkrywać Amerykę”?

Poza tym, jak z powyższego cytatu wynika, oprócz pieniędzy potrzeba na komputeryzację także dodatkowych etatów. Akurat nośny temat w obecnych czasach! Można się wystraszyć komputeryzacji?

Następny problem — informacja, literatura na interesujący nas temat. Sam autor artykułu *Nie bójmy się komputerów* stwierdza, że na naszym rynku jest chaos, nie uzasadnione zróżnicowanie cen, brak kompetencji, kupowanie komputerów bez wyraźnego uświadomienia sobie ich przeznaczenia, lecz jedynie dla celów prestiżowych. Otóż to, prestiż — to właśnie ci odważni, którzy przy tym naiwnie myślą, że komputer zlikwiduje wszelkie kłopoty. Bo tak twierdzą reklamy. Porządnej książki o mikrokomputerach nie ma, a zwłaszcza

o ich wykorzystywaniu w konkretnych sytuacjach.

O książce na temat wykorzystania mikrokomputerów w bibliotece tylko marzymy, czekamy — może coś przyniesie rzecz zapowiadana przez „Poradnik Bibliotekarza”. Telewizja niczego nas nie uczy. W „Sondzie” — jak wspomniano — skończyło się na grach i wzorkach, w telewizyjnych reklamach komputerów więcej jest seksu niż technicznej informacji. My potrzebujemy konkretnych recept i przepisów, jak w książce kucharskiej. Chcemy popularnego ujęcia, jak np. w *ABC radioamatora* Czesława Klimczewskiego. Nawet z krasnoludkami dla ilustracji. Może taki kącik „ABC informatyki dla bibliotekarzy” wprowadziłoby któreś z czasopism bibliotekarskich? Tylko musieliby tam pisać popularyzatorzy z prawdziwego zdarzenia. Może Marek Nahotko?

W swojej bibliotece chciabym na początek skomputeryzować wypożyczalnię, agendę bardzo bliską czytelnikowi. A tu nigdzie się poradzić, nigdzie przeczytać. Wierząc w szczerą rodzinę, pytam siostrińca, który w technikum uczy się między innymi i elektroniki. A ten mi mówi rzeczywiście szczerze, że wszystkie dostępne nam mikrokomputery to zabawki, z wyjątkiem IBM, które jednak dla odmiany są bardzo drogie; poza tym — nadal bardzo szczerze — że komputery są do poważniejszych rzeczy niż biblioteka! Co to będzie, gdy zostanie w przyszłości decydement?

A Lech Michalski tak nas przestrzega, że młodzież szkolna, która ponoć uczy się na komputerach, rozliczy nas w przyszłości za opieszałość w komputeryzacji bibliotek. Byłbym zbudowany naszą edukacją, gdyby tak rzeczywiście było! Oni po prostu — w sprzyjających warunkach — sami to zrobią i będą z tego bardzo dumni.

W sprawie komputeryzacji biblioteki zwracałem się i do bratanicy po studiach informatycznych. Też radzi ostrożność. Pomyślałem, że przesada. Jednak w lekturze znów trafiam na kontrowersyjny akapit: „EPD w bibliotekach stanowi problem szczególnego rodzaju i nie można go porównywać ani z fabrykami, ani z instytucjami handlowymi, ani z administracją”<sup>6</sup>. Inny cytat to już drobiazg: „Mało kto lubi programy, które przy pierwszym lepszym będnie lub wciśnięciu klawisza BREAK czyszczą całą pamięć komputera nie pozostawiając po sobie żadnego śladu [...]. Sytuacja przestaje być zabawna, gdy mamy jakiś dobry program użytkowy [...], a programu nie daje się zatrzymać”<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Czesław Daniłowicz: *Selektywna dystrybucja informacji w obsłudze badań naukowych w Politechnice Wrocławskiej*. „Przeгляд Biblioteczny” 1977 nr 1 s. 49.

<sup>5</sup> Tadeusz Cieślak: *W oczekiwaniu na SINTO, czyli o rzekomym braku zapotrzebowania na informację naukową*. „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1980 nr 1 s. 23—24.

<sup>6</sup> Georg Kiwitt: *Biblioteczne Centrum...* j.w.

<sup>7</sup> Tomasz Surmacz, Robert Dudziak: *Od środka*. Cz. 1. „Bajtek” 1988 nr 1 s. 6—7.

Dalsza sprawa to tzw. serwis i części zamienne. Przecież wiemy, że z tych właśnie powodów stoją u nas kombajny w okresie żniwnym, ciągniki, samochody w transporcie przemysłowym, komunikacyjnym i indywidualnym. Słynna uszczelka bywa przedmiotem urzędowej interwencji, publicystyki, referatów, narad, powieści, filmów. Czyżbyśmy liczyli, że z komputerami będzie inaczej? Ze jakoś tam będzie? Elektroniczne maszyny do pisania, a nawet zwykłe, stoją beczynnie z braku taśmy barwiącej!

Nie chciałbym być posądzony, że jestem wrogiem komputerów. Przeciwnie, zgadzam się z „Przekroją” heca: „Nie ma jutra bez komputra”. Niepokoi mnie jednak skojarzenie z naszą motoryzacją. W latach siedemdziesiątych mówiliśmy, że nie ma jutra bez samochodu. A teraz co?

W latach sześćdziesiątych uczyłem się procentowania na zwykłych liczydłach i jak bajki słuchałem opowiadań, że na Zachodzie każde dziecko ma takie elektroniczne liczydło, które wykonuje cztery podstawowe działania, podaje odwrotność liczb, pierwiastkuje, potęguje i do tego wyposażone jest jeszcze w pamięć. Teraz mam w biurku nawet dwa takie liczydła (minikalkulatory) i, o dziwo, dość często liczę z pomocą długopisu lub ołówka. Mianowicie dlatego, że w obawie przed złodziejami minikalkulatory są zamknięte na klucz patentowy i trzeba pewnego wysiłku, aby je z biurka wydobyć; baterie szybko się wyczerpują, ponieważ nie mają wygodnego zasilania, a że nabyć je niełatwo, stosuję zasilacze sieciowe — i tutaj nie będę wyjaśniać, dlaczego są niewygodne. Każdy w podobnej sytuacji wie, o co chodzi. Dlatego chętnie sięgam po ołówki. Stare metody okazują się wygodniejsze niż najnowsze cuda techniki. I to nie z powodu jakiegoś widzimisie, lecz z konieczności wynikających z niedopracowań technicznych.

I jeszcze jedno — bariera psychologiczna.

I ostatnie pytanie: Co robić, jeżeli przy komputeryzacji mimo wysiłków wystąpi taka bariera? Czy rzucić urządzenie w kąt, sprzedać w komisie, czekać na pomyślniejsze czasy, czy wreszcie zwalniać pracowników, którzy nie doceniają automatyzacji? Tu też chcemy rad i wskazówek, już z pogranicza psychologii.

Czas płynie i niesie zmiany. Zanim skończyłem pisanie, trochę się zmieniło w naszym świecie komputerowym. Dotarły do moich rąk dwie napisane w sposób jasny, wydane w Warszawie w r. 1987 książki o mikrokomputerach. Jedna to *Mikrokomputery w inżynierii lądowej* Trevera Bella i Rogera Planka, druga — *Komputery osobiste* trzech autorów: Dariusza Madeja, Krzysztofa Maraska i Krzysztofa Kuryłowicza. Polecam również dwie publikacje Marka Nahotki w „Poradniku Bibliotekarza” — *Polskie czasopisma dotyczące mikrokomputerów* (1988 nr 1/2) oraz *Stan i zamierzenia w dziedzinie komputeryzacji bibliotek publicznych* (ankieta Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz „Poradnika Bibliotekarza” (1988 nr 4 s. 3—6). Obydwie są wyważone w sądach i twierdziłbym, że poniekąd ostudzają rozgrzane temperamentey rzeczników informatyki w bibliotece.

Na zakończenie streszczenie fragmentu *Dzienników gwiazdowych* Lema, też w związku z komputerami. Nieco do śmiechu, gdyż — jak powiadają psycholodzy — poważne tematy w odpowiednim czasie należy „odesmiać”.

Rzeczony na wstępie Ijon, kiedy wybierał się w kolejną długą podróż kosmiczną, wziął ze sobą mózg elektroniczny z baterią dowcipów na pięć lat („Można prześmiać najdłuższą podróż”). Początkowo ze śmiechu bolała Tichego przepona. Ale gdy „porządnie odsadził się od Ziemi”, mózg zaczął najpierw połykać w dowcipach puenty, a później opowiadać kawały z brodą. Widocznie sprzedawca tylko „z wierzchu przyrzucił parę garści nowych dowcipów”. Tichego rozbolały szczęki. Od ziewania. Następnie mózg zaczął się jąkać. Na nieszczęście złamał się jego wyłącznik. Opowiadał więc stare kawały, jąkając się bez przerwy. Później Ijonowi zdało się, że mózg się wyczerpuje, bo zaczął sylabizować. Musiał w końcu Tichy pogodzić się z tym wszystkim, ale — ile się dało — siedział na zewnątrz, tylko nogi wpuszczał do rakiety, bo było porządnie zimno<sup>8</sup>.

I jak tu się nie bać komputerów?

<sup>8</sup> S. Lem: *Dzienniki gwiazdowe*, s. 128—134.



# Porządkujemy księgozbiór czyli skontrum inaczej

JADWIGA NOWAKOWSKA

**B**iblioteka w szkole to miejsce pracy nie tylko absolwentów bibliotekoznawstwa, tj. osób z przygotowaniem zawodowym. To także agenda szkoły, do której trafiają często nauczyciele z pewnym stażem, nie mogący z powodu różnych schorzeń — głównie gardła — prowadzić lekcji, a nie potrafiący rozstać się z zawodem. Ponadto w małych, głównie wiejskich szkołach, gdzie na opiekę nad biblioteką przypada mniej niż pół etatu, przydziela się godziny temu nauczycielowi, który wyrazi na to zgodę. Nie jest to dla dyrektorów zadanie łatwe, gdyż w myśl obowiązujących przepisów godzina pracy bibliotekarza jest niżej płatna niż lekcja nauczyciela. Trudno się zatem dziwić, że zarządzający szkołą nie zwracają uwagi na to, czy nauczyciel przejmujący funkcję bibliotekarza w ogóle wie, na czym ta praca polega. Także dyrektorzy, nie orientujący się w tych obowiązkach, raczej bibliotek nie hospituja, a bywa, że dobra lub zła ocena pracy bibliotekarza stawiana jest nie na podstawie rzetelnej analizy czynności, lecz jedynie na podstawie estetycznego wyglądu lokalu (równo ułożone książki, podlane kwiatki, brak kurzu itp.), a od kilku lat także na podstawie lekcji przysposobienia czytelniczego i informacyjnego. Sytuacja ta wpływa niekorzystnie na stabilizację zawodu nauczyciela-bibliotekarza; kadra zmienia się nader często, a przekazywanie księgozbiorów odbywa się różnie.

Zasada obowiązkowego skontrum nie zawsze jest przestrzegana, a powoływanie komisji należy do rzadkości; na ogół inwentaryzacji dokonują osoby bezpośrednio zainteresowane — oddająca oraz przejmująca bibliotekę — wykreślając numery na arkuszach skontrum według stanu na półkach i kartach, zazwyczaj — z braku czasu — bez konfrontacji z księgami inwentarzowymi. Pod koniec okazuje się, że coś tam nie wyszło, tu przekreślono podwójnie, tego znów ni by brak, a przecież jest... Nie ma czasu na korektę, bo już trzeba wypożyczać książki... I tak zostaje. Czasem zostają też niepotrzebne wzajemne kwasy, nie-domówienia lub otwarte spory.

Po roku, po dwu latach nowy bibliotekarz orientuje się, że coś się nie zgadza, gdyż w księgozbiornie znajdują się pozycje, które w księgach inwentarzowych oznaczono jako dawno wykreślone

ubytki. Bywa też, że pod tym samym numerem inwentarza mamy różne książki — zgodnie z zapisem powinna to być np. *Ania z Zielonego Wzgórza*, a my mamy *Prerię*, albo i *Anię*, i *Prerię*. Z księgowością też stan się nie zgadza. Nie wiemy, ile jest błędnych zapisów i jak uporządkować księgi i księgozbiór.

Jedynie skuteczna w takiej sytuacji wydaje się metoda skontrum przy pomocy podwójnych kart książki. Metoda ta ma tę zaletę, że daje około 95% pewności wyników, podczas gdy stosowanie skreśleń na arkuszach skontrum w bibliotece o działowo-alfabetycznym układzie księgozbioru daje — w zależności od składu komisji i czasu pracy — 50—80% pewności; ponadto trwa to niemożliwie długo.

Skontrum proponowaną metodą można przeprowadzić w nieporównanie krótszym czasie. Wadą tego rozwiązania jest pracochłonność w pierwszej fazie, ale jego zalety, to:

- pewność wyników (pomyłki są prawie niemożliwe);

- ograniczenie czasu każdego skontrum do minimum (około tygodnia przy 10—12 tys. książek);

- możliwość odnalezienia wszelkich niewłaściwości w zapisach;

- oszczędzenie ksiąg inwentarzowych (ciągłe wertowanie ich przy kolejnych inwentaryzacjach powoduje, że zamieniają się w zbiory luźnych kartek);

- trwałość kart (służą one latami).

Rzecz polega na wykonaniu dodatkowego kompletu kart książki. Najlepiej, gdy zwrócimy się do najbliższej drukarni czy powielarni zakładowej, aby przekazano szkole nieodpłatnie ścinki makulatury. Z pracownikiem drukarni ustalamy, że zależy nam na takiej a takiej (mniej więcej) ilości (np. 12 tys., jeśli mamy 11 tys. książek) kartek kartonowych o wymiarach około 7×10 cm. Kartki te powinny być po jednej stronie jednobarwne, tak aby pismo było na nich widoczne, tak aby pismo było na nich widoczne. Dla drukarni przycięcie kart odpowiedniej wielkości nie jest problemem, więc po co wykonywać to chałupniczo. Jeśli jednak trzeba będzie zrobić wszystko samodzielnie, to można tu wykorzystać stare teczki z administracji, karton itp. Warto jednak zachować format zblizony do formatu kart książki, ze względu na wygodę (zbyt małe kartki wypadają z książek i wprowadzają niepotrzebne zamieszanie).

Następny etap to wykonanie napisów. Na każdej karcie odnotowujemy zgodnie z księgą inwentarzową numer, autora i tytuł. Można też pod tytułem odnotować cenę. Jeśli książkę oznaczono jako ubytek, przekreślamy na karcie jej numer lekko ołówkiem. Trzeba to wszystko robić uważnie. Ten właśnie etap jest pracochłonny, ale dobrze wykonane opisy sownie się opłacą. Tak przygotowane karty układamy numerycznie w skrzyneczkach lub pudełku.

Gdy nadejdzie czas skontrum, przy półkach z książkami stają członkowie komisji i wyciągając książkę po książce odszukują odpowiadające im karty. Jeśli dane, tj. numer, autor, tytuł, zgadzają się, wkładają kartę do książki tak, by trochę wystawała. Gdy danym numerem oznaczona jest inna książka, wyciągają ją z półki i odkładają na bok (karta pozostaje wtedy w skrzynce, bo może się okazać, że gdzieś jest książka właściwa). Tak samo należy odłożyć książki, które są w inwentarzu wykreślone jako ubytki (zdarza się, że książkę dziecko zgubiło i gdy została odpisana, przynosi ją po 2—3 latach młodsze rodzeństwo, a bibliotekarz zatrzymuje bez żadnej adnotacji, bo jest to np. jedyny egzemplarz lektury).

Kończąc skontrum mamy następujący stan:

— na półkach — książki i karty z prawidłowym zapisem,

— osobno odłożone — karty książek wypożyczonych,

— w skrzynce — karty książek ubytkowanych (możemy na nich już poprawić ołówkiem czerwoną kredką), co pozwoli skorygować stan ubytków,

— również w skrzynce — karty książek, których brak, co pozwoli na sporządzenie wykazu braków,

— odłożone książki, które były na półkach, choć nie powinny się tam znaleźć, gdyż nie ma ich w inwentarzach.

Wystarczy teraz, po sprawdzeniu wątpliwości, przeliczyć stan, sporządzić odpowiednie protokoły i zakończy skontrum\*. Potem przeglądamy książki wyciągnięte z księgozbioru, nie odpowiadające zapisom w księdze inwentarzowej, usuwamy bardzo zniszczone i zdeaktualizowane, a te, które pragniemy zachować, spisujemy w osobnym protokole i wprowadzamy pod nowymi numerami do księgi inwentarzowej. Trzeba jeszcze zmienić w tych pozycjach i na ich kartkach stare numery na nowe, aby wszystko było w porządku. Ostatnią czynnością jest wyjęcie kartek skontrolowanych z książek na półkach i numeryczne ułożenie całego kompletu na powrót w skrzynce. Do tej czynności możemy wykorzystać uczniów, a potem tylko sprawdzić ich pracę.

Zbiór kart po każdym zakupie będzie się nieco powiększał, ale, dobrze przechowywany, może służyć wiele lat. Dzięki niemu unikniemy ślimaczącego się wiele tygodni skontrum oraz ciągłej niepewności o stan faktyczny księgozbioru. Wydaje się, że dla osób, które odziedziczyły nie uporządkowane zbiory, jest to jedyna efektywna metoda zaprowadzenia ładu i porządku, a bez tego z kolei trudno prowadzić dobrze inne prace biblioteczne.

\* Wzory postępowania i protokołów skontrum znajdują się w pracach: *Biblioteka szkolna. Poradnik dla bibliotekarza* pod red. Emilii Białkowskiej. Warszawa 1987, *Biblioteka szkolna w Polsce Ludowej*, Praca zbior. pod red. Feliksa Popławskiego T. 1. Warszawa 1966 s. 107—110.

## Odpowiedzi redakcji

**W bibliotece szkolnej, w której pracuję, przez dłuższy czas temperatura wynosiła 14—15° C. Przyjęłam normę dla sal lekcyjnej tj. 15° C i gdy temperatura była niższa, bibliotekę zamykałam. Proszę o informację, jaki przepis reguluje sprawę dopuszczalnej minimalnej temperatury w bibliotece.**

Redakcja wyjaśnia, że nie ma odrębnych ogólnokrajowych przepisów regulujących tę kwestię. Najczęściej te sprawy stanowią przedmiot ustaleń w regulaminach konkretnych placówek. Regulaminowi

nien być wywieszony w miejscu dostępnym dla czytelników.

Inaczej jest w bibliotekach szkolnych. Obowiązuje tu rozporządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 15 grudnia 1971 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych oraz w szkołach wyższych („Dziennik Ustaw” 1972 nr 1, poz. 5). W § 10 ust. 1 wspomina się o możliwości zawieszenia zajęć, gdy temperatura w izbach lekcyjnych spadnie poniżej +15°. Na podstawie § 1 ust. 2 i 4 rozporządzenia zasada ta obowiązuje również w innych pomieszczeniach szkolnych, w tym i w bibliotekach (czytelniach). Tak więc postępowanie Pani można uznać za prawidłowe.

(J.B.)

# Bibliobus na trasach tarnobrzeskich

STANISŁAWA MAZUR

Już od półtora roku czytelnicy 21 miejscowości województwa tarnobrzeskiego co dwa tygodnie mogą wypożyczać interesujące ich książki. Stało się to za przyczyną kursującego od lipca 1987 r. bibliobusu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Tarnobrzegu. Na siedmiu trasach ruchomej biblioteki, wyznaczonych przez pracowników Działu Instrukcyjno-Metodycznego oraz kierownika Działu Udostępniania, znalazły się miejscowości: Sielec, Zakrzów, Ocice, Jadachy, Tarnowska Wola, Rozalin, Furmany, Poręby Furmańskie, Kępie Zaleszańskie, Skowierzyn, Dzierdziówka, Wólka Turebska, Knapy, Marki, Słężaki, Kamień Nowy, Mściów, Rzeczyca Sucha, Radoszki, Dacharzew i Przewody. Łącznie w tych miejscowościach mieszka ok. 13 tys. osób.

Ustalając, które miejscowości będą obsługiwane przez bibliobus, brano pod uwagę odległość od najbliższej biblioteki oraz liczbę mieszkańców. Istotnym kryterium była również możliwość dojazdu do wsi; niejednokrotnie brak utwardzonej drogi eliminował miejscowość z trasy bibliobusu.

Adaptacją otrzymanego z Ministerstwa Kultury i Sztuki autobusu Jelcz dla potrzeb ruchomej biblioteki zajęła się kierowniczka Działu Administracyjno-Gospodarczego, Jadwiga Kałdon. Wyposażenie (regaly, ladę biblioteczną) według indywidualnego projektu inż. L. Błacha wykonały warsztaty szkolne Zespołu Szkół Górniczych w Tarnobrzegu oraz Zakłady Drzewne „Wikplast-Las” w Tarnobrzegu. Ponadto zamontowano w autobusie, w miejscu ostatniego siedzenia, typową, wykonaną przez Zakłady Niewidomych w Laskach, 32-szufladkową szafkę katalogową, która może być również wykorzystywana do ekspozycji książek. W przedniej części autobusu, za siedzeniem kierowcy, zamontowano 4 siedzenia dla czytelników chcących na miejscu przejrzeć wybrane książki. Do stanowiska pracy bibliotekarza doprowadzono (z akumulatora) dodatkowe oświetlenie.

Do czasu wvruszenia bibliobusu w teren Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Tarnobrzegu wydała około 850 tys. zł. W kwocie tej mieści się koszt wyposażenia (266 tys.), zakup księgozbioru (538 tys. zł) oraz różne drobne wydatki, np. zakup wykładziny, zastonek.

Uruchomienie „biblioteki objazdowej” pozwoliło na dotarcie z książką do mieszkańców małych miejscowości w któ-

rych należałoby otworzyć na dotychczas przyjętych zasadach minimum 10 bibliotek zatrudniających 10 osób w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy. Koszty związane z uruchomieniem takiej ilości bibliotek, a następnie z ich funkcjonowaniem byłyby znacznie wyższe, niż poniesiono i ponosi się bieżąco na bibliobus. W r. 1988 średni miesięczny koszt utrzymania obliczony na podstawie wykorzystania środków budżetu przez 14 bibliotek (wybranych losowo) kształtował się na poziomie 70—80 tys. zł. Zatem funkcjonowanie 10 bibliotek wymagałoby rocznie nakładów rzędu 8,4 mln — 9,6 mln zł.

Koszty utrzymania bibliobusu (płace bibliotekarza — kierowcy, zakup książek, paliwo, garażowanie, naprawy, amortyzacja i inne) zamknęły się w r. 1988 kwotą 2 mln złotych. Przy braku odpowiednich warunków lokalowych dla nowych filii, a równocześnie przy niewielkiej liczbie mieszkańców wsi oraz szczupłości budżetów bibliotek uruchomienie bibliobusu było rozwiązaniem ze wszech miar ekonomicznym.

Bezpośredni nadzór nad pracą bibliobusu sprawuje kierownik Działu Udostępniania WBP, mgr Genowefa Panejko. Funkcję bibliotekarza i zarazem kierowcy pełni Janusz Rolek. Połączenie tych obu funkcji pozwoliło na zaoszczędzenie etatu, a także wyeliminowało ewentualne przeszkody bibliobusu z powodu chorób pracowników oraz urlopów wykorzystywanych w różnych terminach.

Bibliobus przebywa w terenie przez 4 dni w tygodniu. Książki udostępnia się w godzinach 10.00 — 18.00; średni postój w jednej miejscowości trwa do 2 godzin. Prace merytoryczne wykonuje bibliotekarz w środy i robocze soboty, kiedy nie wyjeżdża w teren.

W lipcu 1987 r., kiedy bibliobus rozpoczął objazdy, księgozbiór liczył 3520 wol., z czego znaczny procent stanowiła literatura dla dzieci i młodzieży, sądziłszy bowiem, że z grup tych rekrutować się będzie najwięcej czytelników. Praktyka potwierdziła, że był to pogląd słuszny. Toteż chcąc sprostać zapotrzebowaniu czytelniczym kierownik Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów WBP, mgr Elżbieta Szmyd, szczególną uwagę zwraca na uzupełnianie w księgozbiorze bibliobusu literatury dla dzieci i młodzieży oraz lektur szkolnych, stara się też uwzględnić dezyderaty składane przez pracownika.

Na koniec 1988 r. księgozbiór ruchomej biblioteki liczył 6501 wol.:

— literatura piękna dla dzieci i młodzieży — 3567 wol. (54,8%)

— literatura piękna dla dorosłych — 1916 wol. (29,5%)

— inna — 1018 wol. (15,7%)

W r. 1988 z usług bibliobusu korzystało 818 czytelników, z czego 626 (76,8%) to dzieci i młodzież. Wypożyczono 23 215 wol., w tym dla dzieci i młodzieży — 17 985 wol. (77,5%).

Koszt jednego wypożyczenia w bibliobusie w r. 1988 wyniósł 86 zł i był niższy od średniego kosztu wypożyczenia w bibliotekach o 37 zł. Łącznie wykorzystanie środków budżetu za rok 1988 wyniosło w 14 bibliotekach 11 667 000 zł; wypożyczono 94 393 wol., co dało koszt jednego wypożyczenia w kwocie 123 zł.

Zasięg czytelniczy usług bibliobusu na koniec 1988 r. wyniósł 6,3%. Jest to wskaźnik bardzo niski, ale daje się już zauważyć powolny, systematyczny wzrost. O dużym zainteresowaniu bibliobusem świadczą też zarejestrowane odwiedziny — ich liczba wzrasta z kwartału na kwartał: I kwartał — 2669, II kwartał — 4286, III kwartał — 5533, IV kwartał — 7108. Można oczekiwać, że w roku bieżącym nadal wskaźniki będą się podnosić, a bibliobus będzie cieszył się coraz większym powodzeniem, znacznie większym niż punkty biblioteczne, głównie ze względu na szybki (raz na dwa tygodnie) dopływ nowości do czytelnika oraz możliwość zamówienia u bibliotekarza poszukiwanych książek, które dostarczone być mogą ze zwrotów lub z rezerwy znajdującej się w WBP.

## Upowszechnianie książki mówionej przez biblioteki publiczne woj. katowickiego

WIESŁAWA SZLACHTA

Książki nagrane na kasyety, tzw. książki mówione, zaczęto gromadzić w woj. katowickim od r. 1975 korzystając głównie z ofert Zakładu Nagrań i Wydawnictw Polskiego Związku Niewidomych. Obecnie na terenie województwa działa 20 agend udostępniających książkę mówioną, z tego 17 w miastach i 3 w miastogminach. Trzy dalsze biblioteki przygotowują zbiory do udostępniania. Na ogół agendy te, usytuowane przy wypożyczalniach książki czarnodrukowej lub przy działach audiowizualnych, nie dysponują odrębnymi pomieszczeniami. Wypożyczenie książek mówionych jest na razie zastrzeżone tylko dla inwalidów I i II grupy oraz dla osób z upośledzeniem wzroku, legitymujących się zaświadczeniem lekarskim.

Największe zbiory znajdują się w miejskich bibliotekach publicznych w Katowicach (1600 tytułów), Gliwicach (1400), w Chorzowie (1097), w Dąbrowie Górniczej (1193 tytuły).

Książka mówiona jest dużą atrakcją dla niewidomych — pozwala na częściową rekompensatę utraconych możliwości czytania. W pracy z czytelnikiem ociemniałym ważne jest nie tylko zapewnienie mu w miarę możliwości bezpiecznego dojścia do placówki, ale i stworzenie pewnego komfortu psychicznego

na miejscu. Z reguły czytelnikom tym należy poświęcić na obsługę więcej czasu. Szukają oni w bibliotece nie tylko książki, ale również kontaktu słownego, chcą porozmawiać, opowiedzieć o kłopotach i małych radościach, a niejednokrotnie bibliotekarz jest jednym z niewielu, który w ogóle chce słuchać. Stąd tak ważne jest wydzielenie odrębnego pomieszczenia dla tych czytelników.

W woj. katowickim tylko w dwu bibliotekach — w MBP w Jaworznie i w MBP w Katowicach — zbiory te są wyodrębnione. W Jaworznie działa Filia dla Niewidomych, która gromadzi i udostępnia wyłącznie książkę mówioną, natomiast w Katowicach wypożyczalnia książki mówionej jest agendą wypożyczalni, mieszczącą się w oddzielnym, przystosowanym do potrzeb pomieszczeniu. Tam też osiąga się najlepsze efekty czytelnicze.

Filia dla Niewidomych w Jaworznie została otwarta 13 grudnia 1984 r. w bloku mieszkalnym, w sąsiedztwie siedziby koła PZN. Lokal o powierzchni 20 m<sup>2</sup> wyposażony jest bardzo starannie i praktycznie. Jedną ze ścian zajmuje specjalnie zaprojektowany regał o długości 5,50 m i szerokości 60 cm, drugą stoliki i fotele dla czytelników korzystających ze zbiorów bibliotecznych na miejscu. O-

prócz zbioru książki mówionej (378 tytułów) filia ma niewielki księgozbiór podręczny, czasopisma i skromną płytotekę — 245 płyt. Dział książki czarnodrukowej obejmuje wydawnictwa na temat rehabilitacji niewidomych, androgogiki, psychologii oraz problemów organizacji życia niewidomych. Ponadto zgromadzono niezbędny sprzęt audiowizualny: 10 sztuk magnetofonów, które czytelnicy mogą wypożyczać po wypełnieniu odpowiedniego oświadczenia, oraz adapter. Czytelnicy filii są członkami PZN. Ostatnio ze zbiorów korzysta 60 czytelników.

Ponieważ członkami PZN są osoby z różnych środowisk, o krańcowo różnym poziomie intelektualnym, odmiennych poglądach, nawykach, połączone tylko jedną wspólną cechą — utratą wzroku, bibliotekarka stanęła przed trudnym zadaniem takiego zorganizowania pracy biblioteki, by satysfakcjonowała ona wszystkich użytkowników filii.

Zadania można ująć w następujących punktach:

— wyrabianie w czytelniku nawyku słuchania (czytania),

— rozwijanie zainteresowań,

— zaspokajanie potrzeb praktycznych, umysłowych, estetycznych,

— wyrabianie wrażliwości na piękno słowa,

— budzenie w czytelniku aktywności kulturalnej, umiejętności dyskusji,

— uczestniczenie w procesie rehabilitacji przez odpowiednio dobraną lekturę,

— uatrakcyjnienie monotonnej pracy chałupniczej przez słuchanie kaset.

W celu sprostania tym zadaniom biblioteka prowadzi stałe, cykliczne formy pracy:

— dyskusje o przeczytanych książkach — raz w miesiącu w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki Mówionej;

— spotkania poświęcone literaturze — bibliotekarka przygotowuje informacje o ciekawych artykułach, omawia je, odczytuje fragmenty;

— popołudnia z uśmiechem — czytanie tekstów „wesolych”, np. dowcipów z rubryki Masztalskiego czy tekstów Wiecha, Wittlina, Sztaudyngera;

— prywatne życie wielkich ludzi — cykl informacyjny o życiu i twórczości pisarzy, prowadzony w formie zbeletryzowanego biogramu wzbogaconego o anegdoty i ciekawostki;

— czytanie prasy i wysłuchiwanie ciekawych audycji radiowych nagranych przez bibliotekarkę na kasyety.

Bibliotece bardzo ułatwia pracę bezpośrednio sąsiedztwo koła PZN, gdzie organizuje się większość imprez; niewidomy przychodzący do biura PZN nieraz przypadkowo zagląda do biblioteki, później zostaje jej wiernym i stałym czytelnikiem.

Placówki, które nie mają tak dogodnej lokalizacji, starają się w miarę możliwości dostarczać bezpośrednio do domu osobom niewidomym kasyety, a w razie potrzeby — również magnetofony. Jest to możliwe tylko w tych placówkach, które dysponują odpowiednią liczbą pracowników. Na razie tę formę pracy prowadzi dwie placówki — MBP w Bytomiu oraz MBP w Katowicach, obsługujące łącznie 20 czytelników. Bibliotekarki — po przeprowadzeniu rozpoznania w PZN — nawiązały kontakty z osobami niewidomymi unieruchomionymi w domu i dostarczają im kasyety z książką mówioną. Wszystkie wizyty są poprzedzone rozmową telefoniczną z czytelnikiem. Często zdarza się, że bibliotekarki zaważą kasyety czytelnikom, którzy normalnie sami korzystają z biblioteki, a tylko w okresie dłuższej choroby proszą o dostarczenie lektury.

Ta forma udostępniania nie jest szeroko rozpowszechniona, gdyż z reguły agendy książki mówionej mają obsługę 1-etatową, a nierazko mają tę prowadzi się równoległe z obsługą czytelników widzących. Brak również środka transportu, którym w określone dni można by rozwozić kasyety. Obecnie bibliotekarki korzystają z komunikacji miejskiej, co zabiera dużo czasu, i może dlatego do tak niewielu czytelników docierają bezpośrednio.

W woj. katowickim problem ludzi ociemniałych i niewidzących dostrzeżono w całej złożoności, poczyniono starania, aby tej grupie społeczeństwa zapewnić w miarę możliwości dostęp do książki. Ale nadal istnieje wiele spraw do rozwiązania. Do najważniejszych należą:

• wyodrębnienie zbiorów książki mówionej w oddzielnych pomieszczeniach bądź w filiach usytuowanych w pobliżu kół PZN lub bezpośrednio w lokalu PZN;

• wydzielenie opracowania książki mówionej z działów opracowania książki czarnodrukowej i przekazanie tej czynności pracownikom udostępniającym książkę mówioną. W związku z tym postuluje się zwiększenie obsługi etatowej w agendach „książki mówionej”;

• zwiększenie środków finansowych na zakup zbiorów;

• prowadzenie szerokiej pracy upowszechnieniowej i propagandowej w środowisku niewidomych i niepełnosprawnych;

• wprowadzenie „książki mówionej” do szpitali, domów pomocy społecznej, ośrodków rehabilitacji dla dzieci oraz szerokie udostępnienie zbiorów osobom o ograniczonej sprawności ruchowej;

• określenie preferencji w zakupie sprzętu odtwarzającego dla instytucji udostępniających „książkę mówioną”.

# Biografie

## — ich rodzaje i znaczenie

### Cele:

Lekcja ta może stanowić podsumowanie i uzupełnienie wiedzy o biografiiach w klasach VII i VIII. Zakłada się przypomnienie cech gatunkowych tego piśmiennictwa, podziału na typy oraz podkreślenie znaczenia biografii dla analizy dzieł literackich oraz dla świadomości historycznej wykształconego Polaka. Może być także punktem wyjścia do zorganizowania quizu poświęconego Wieniawskiemu, jako że głównym materiałem egzemplifikacyjnym jest biografia Henryka Wieniawskiego pióra Józefa Reissa oraz opracowana przez Władysława Dułębę kronika życia Henryka Wieniawskiego.

### Materiały pomocnicze:

— Dułęba Władysław: *Henryk Wieniawski — kronika życia*, Spis komp. i repertuaru: Zofia Sokołowska; oprac. graf. W. Dułęba. Kraków 1967.

— Reiss Józef (Władysław): *Henryk Wieniawski*. Kraków 1963.

— Wybrane przez bibliotekarza egzemplarze serii wydawniczych:

PIW — „Biografie Wielkich ludzi”,

PIW — „Artyści”,

Wiedza Powszechna — „Profile”,

cykl biograficzny „Ossolineum”

Oto niektóre z nich:

W. A. Serczyk — *Piotr I Wielki*

W. A. Serczyk — *Katarzyna II*

W. A. Serczyk — *Iwan Groźny*

Stanisław Salmonowicz — *Fryderyk Wielki*

Stanisław Salmonowicz — *Franciszek Józef I*

### PRZEBIEG LEKCJI

● Przypomnienie znaczenia pojęcia biografia oraz ustalenie jego etymologii (gr. *bios* = życie, gr. *grapho* = pisać, „opis życia”). Należy zwrócić uwagę, że biografie opisują życie osób, zwłaszcza wybitnych i znanych.

● Prezentacja najdawniejszych przykładów biografii, np.:

*Zywoty sławnych filozofów* Diogene-

*sa Laertiosa* (wyd. w r. 1984),

*Zywoty cesarów* Swetoniusza,

*Zywoty świętych* (tu: np. *Legenda o*

*św. Aleksym, Żywot św. Katarzyny itp.*).

Krótki komentarz bibliotekarza. Jeśli brak tych pozycji, wystarczy poinformować o ich istnieniu.

● Przypomnienie o fakcie istnienia autobiografii. Uczniowie powinni wskazać różnicę między autobiografią a biografią, a także dziennikiem (wyjaśnienie wszystkich pojęć w załączonym „Słowniczku”). Przy ustalaniu znaczeń pojęć pożądana byłaby prezentacja książek

## Lekcja biblioteczna

(przy biografii — książki Józefa Reissa *Wieniawski*, przy pojęciach „autobiografia”, „dziennik” — przykładowy książek tego typu, np. *Dziennik* Franza Kafki czy Dostojewskiego lub też W. Majakowskiego *Moja autobiografia*, Isadory Duncan *Moje życie* czy Anthony Queena *Grzech pierworodny. Moja autobiografia*).

● Ustalenie wraz z uczniami typów biografii połączone z prezentacją książek.

Biografie twórców

— biografie pisarzy — np. „Profile” Wiedzy Powszechniej, *Ludzie Żywi* — PIW-u,

— biografie malarzy (np. książki pióra Henri Perruchota poświęcone wielkim malarzom — m.in. Mallet, Gauguin i in.),

— biografie ludzi teatru — PIW-owska seria *Artyści*,

— biografie muzyków, np.: *Wieniawski* Reissa,

— biografie wybitnych twórców filmu, np. *Eisenstein*. W. Szklowski.

Biografie historyczne — książki o wielkich postaciach historii, np. wodzów, polityków, odkrywców, władców itp. (PIW-owska seria *Biografie Wielkich Ludzi*, cykl biograficzny *Ossolineum*).

● Przypomnienie, że obok pojęcia „biografia” istnieje pojęcie „monografia” — wskazanie różnic między nimi. Monografia — praca naukowa poświęcona wyczerpującemu opracowaniu jednego zagadnienia, faktu (np. powstanie warszawskiej), zjawiska (*Protestantyzm* Stanisława Markiewicz), życiorysu jednej osoby, działalności grupy itp.

Wniosek: Biografia jest monografią, monografia nie musi być biografią.

● Wskazanie na istnienie także biografii zbeletryzowanych, np. powieści i opowiadań biograficznych (przykład: *Eustachego Czekalskiego Czarodziejskie skrzypce* — powieść o Wieniawskim).

Czym różni się biografia *Wieniawski* Józefa Reissa, która jest monografią, od powieści Czekalskiego? (wnioski ustalać wraz z uczniami).

Pytania pomocnicze:

— jakie fakty przedstawia w swej pracy monografista?

— czy monografista może odejść od faktów historycznych?

— czy w monografii znajdują się ilustracje tworzone przez ilustratora na użytek tylko tej książki, czy też inne? Jakież?

Wnioski:

Józef Reiss notuje tylko fakty potwierdzone dokumentami, nie wybiega poza ustalenia historyczne, zamieszcza reprodukcje autentycznych wizerunków postaci, dokumentów itp.

Pytania pomocnicze:

— jakie treści nie występujące w monografii mogą się znaleźć w powieści biograficznej?

— jakie fikcyjne zdarzenia mogą zostać w niej opisane?

— jaki charakter mogą mieć ilustracje?

— jakie mogą wystąpić dialogi?

Wnioski:

Autor powieści biograficznej swą historyczną wiedzę wzbogaca fikcją literacką, wymyśla różne sytuacje, opisuje otoczenie, tworzy fikcyjne dialogi itp., materiał ilustracyjny może przedstawiać sytuacje fikcyjne.

● Znaczenie biografii (ustalenie wraz z uczniami na przykładzie książki Reissa i znanych uczniom biografii):

— podaje wiadomości o kolejach życia interesującej nas osoby;

— ułatwia zrozumienie dzieł danego artysty lub motywów postępowania wodza czy polityka;

— pomaga wczuć się w klimat epoki, w której postać żyła;

— zachęca do poznania innych dzieł danego twórcy (podkreślić znaczenie bibliografii w książce *Henryk Wieniawski — kronika życia*, pokazać „Spis utworów” oraz „Bibliografię” i „Dyskografię”).

● Demonstracja działu księgozbioru „Biografie”.

● Kończąc lekcję można zachęcić uczniów do udziału w rocznicowym quizie poświęconym np. życiu i twórczości Wieniawskiego, wskazując na konieczność poznania biografii pióra Reissa i książki Dulęby.

#### SŁOWNICZEK TERMINÓW

|               |   |
|---------------|---|
| biografia     | — opis życia i działalności jakiejś osoby; życiorys;  |
| autobiografia | — opis życia, życiorys własny;  |
| monografia    | — praca naukowa poświęcona jednemu zagadnieniu, jednemu działowi jakiejś nauki, jednej osobie, miejscowości, epoce itp. |
| dziennik      | — (jedno ze znaczeń) notatki o charakterze osobistym prowadzone codziennie, pamiętnik.                                  |

JACEK CZARNIK

## Nasze lektury

### Konkurs czytelniczy w szkole podstawowej

ANNA SUSZEK

Oprócz licznych prac dokumentacyjnych każdy bibliotekarz w ramach propagowania czytelnictwa przygotowuje i organizuje w swej placówce konkursy czytelnicze. O korzyściach płynących z tego typu imprez napisano już wiele, toteż ograniczę się tylko do stwierdzenia, że chętnie czerpiemy pomysły od innych bibliotekarzy. Kiedy przeglądam „Poradnik”, to moja uwaga skupia się głównie na przykładach lekcji bibliotecznych i konkursów czytelniczych (ostatnio skorzyszałam ze wzoru konkursu „Z polszczyzną za pan brat” — nr 10/11 1987).

Podaję dziś treść konkursu, który wraz z nauczycielami języka polskiego organizuję w naszej szkole w maju w czasie Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Przeprowadzam go w trzech grupach wiekowych: klasy IV, klasy V, klasy VI i VII. Każda klasa wyznacza trzyosobowy zespół składający się z najlepszych czytelników. Pozostali uczniowie występują w roli widzów i kibiców. Ze-

społy odpowiadają ustnie na wylosowane pytania. O zwycięstwie decyduje ilość zdobytych punktów (1—3 za każdą odpowiedź). Tematyka konkursu jest niekłopotliwa, ponieważ opiera się na aktualnym zestawie lektur każdej z klas. Czas trwania w każdej grupie ok. 30—45 min.

#### Pytania dla klasy IV

1. Kto i w jakiej książce opisał losy małego Rogasia? — 1 punkt  
Maria Kownacka — *Rogaś z Dolny Roztoki*.

2. Podaj paniieńskie nazwisko Marii Konopnickiej — 2 punkty  
Maria Wasitowska

3. Gdzie pracowała Maria Kownacka, zanim zaczęła tworzyć wiersze i opowieści? — 2 punkty  
wieś Krzywda — nauczycielka

4. W jakiej książce Maria Konopnicka przekonuje nas o istnieniu krasnoludków? — 1 punkt

O krasnoludkach i sierotce Marysi

5. Kto napisał przygody dwóch chłopców bliźniaczo do siebie podobnych? W jakiej książce? — 3 punkty

Kornel Makuszyński — O dwóch takich, co ukradli księżyc

6. Jak nazywał się chłopiec, któremu wpadł w oko okrucieństwo czarowanego zwierciadła? — 2 punkty

Kay — Królowa śniegu

7. W jakich książkach występują wymienione postacie: Mefistofeles, drewniany pajac, Guliwer? — 3 punkty

Pani Twardowska — Pinokio — Podróż Guliwera

8. Wyjaśnij pojęcie: fikcja literacka — 1 punkt  
zmyślenie

9. Wymień trzy tytuły baśni Anderse-  
na — 3 punkty

10. Wymień tytuł filmu zrealizowanego na podstawie książki Jana Brzechwy — 1 punkt

Akademia pana Kleksa, Podróż pana Kleksa

11. Z jakim czasopismem współpracowała Maria Kownacka? — 2 punkty  
„Piłomyczek”

12. Kto jest autorem książki o małym chłopcu Maćku, który został królem-reformatorem? — 1 punkt

Janusz Korczak — Król Maciuś Pierwszy

13. W jakich utworach rolę odgrywają wymienione przedmioty: zapalki, skrzypce, ziarnko grochu — 3 punkty

Dziewczynka z zapalkami — Janko Muzykant — Księżniczka na grochu

14. Do każdego tytułu podaj odpowiedniego autora: *Dzieci z Leszczynowej Górki*, *Na jagoły*, *Śpiąca królewna* — 3 punkty

Maria Kownacka — Maria Konopnicka — Wilhelm i Jacob Grimm

15. Kto opisał losy biednego wiejskiego chłopca Antka? — 1 punkt

Bolesław Prus

16. Wymień przyjaciół królowy Wio-  
linki. Postacie te poznajemy w książce Wojciecha Żukrowskiego — podaj tytuł tej książki — 3 punkty

kogut Marcin Pypec, kot Mysibrat, lisiczka Chytruska — *Porwanie w Tiuturlistanie*

17. Powiedz, kim byli: Jan Matejko,

Fryderyk Chopin, Juliusz Słowacki — 3 punkty

malarz — muzyk — poeta

18. Podaj tytuł harcerskiej gazety nastoletników — 1 punkt

„Świat Młodych”

19. Wymień znanych baśniopisarzy świata — 3 punkty

Andersen, Grimmowie, Perrault

20. Jak nazywał się kronikarz krasnoludków, który szukał wiosny w książce *O krasnoludkach i sierotce Marysi*? — 1 punkt

### Pytania dla klasy V

1. W jakiej książce odnaleźć można informacje na temat wierceń Greków i Rzymian? — 2 punkty

Mitologia — Jan Parandowski

2. Z jakiej książki pochodzi zdanie: „Kotłowy, kotłowy zabity” — 1 punkt

Dym — Maria Konopnicka

3. Z jakiej książki pochodzi wypowiedź: „Saba, przypatrz się tej panience. Oto twoja pani” — 2 punkty

W pustyni i w puszczy — Henryk Sienkiewicz

4. Wskaż, kim była Penelopa: żoną Eneasa, żoną Odysusza, siostrą Babini-  
cza — 3 punkty

5. Wymień trzy tytuły książek Kor-  
nela Makuszyńskiego, które zostały sfilmowane — 3 punkty

np. *Szaletstwa panny Ewy*, *Szatan z VII klasy*, *Przyjaciel wesotego diabła*

6. Kto to był Kali? Z jakiej książki pochodzi ta postać? — 1 punkt

Murzyn — W pustyni i w puszczy

7. Wymień trzy tytuły książek Henry-  
ka Sienkiewicza — 3 punkty

8. Joanna Lipska to imię i nazwisko bohaterki noweli Elizy Orzeszkowej. Podaj tytuł tej książki — 1 punkt

A...B...C...

9. Podaj panińskie nazwisko Marii Konopnickiej — 1 punkt

Wasilowska

10. Podany niżej tekst mógłby być fragmentem książki Henryka Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*. Waszym zadaniem jest wyszukanie błędów, tzn. spraw, o których Sienkiewicz nie mógł pisać, przedstawiając wyprawę w głąb afrykańskiego buszu w XIX w.

W obozowisku Staś zastał Meę przygotowującą dla Nel na deser kompot z



czereśni i ciasto biszkoptowe z truskawkami. Kali próbował rozpalić ognisko, ale mokre zapałki nie chciały się zapalić. Tymczasem Saba bawił się wesoło z Nel, łapczywie zjadając jabłka, które ta ze śmiechem próbowała mu zabrać — 3 punkty

kompot z czereśni, ciasto biszkoptowe z truskawkami, zapałki, jabłka

11. W jakich książkach występują wymienione postacie: Łysek, Timur, Spartakus — 3 punkty

Łysek z pokładu *Idy*, Timur i jego drużyna, Uczniowie Spartakusa

12. Wyjaśnij tytuł książki „Łysek z pokładu *Idy*” — jaki to ma związek z treścią książki? — 2 punkty

13. Jak nazywał się zastęp chłopców opisanych w książce Seweryny Szmalgiewskiej? — 1 punkt

Czarne stopy

14. Z jakich książek pochodzą wymienione dziewczynki? Ich imiona znajdują się w tytułach książek: Ania, Ewa, Basia — 3 punkty

Ania z *Zielonego Wzgórza*, *Szałaństwa panny Ewy*, *Awantura o Basię*

15. Podaj pseudonim literacki Aleksandra Głowackiego — 1 punkt

Bolesław Prus

16. Pan Tomasz i niewidoma dziewczynka to postacie jednej z nowel Bolesława Prusa. Podaj jej tytuł — 1 punkt

Katarynka

17. Wymień trzy tytuły książek Marii Konopnickiej — 3 punkty.

18. Jerzy Broszkiewicz w książce *Wielka, większa i największa* opisał trzy przygody dziewczynki i chłopca. Podaj ich imiona-przezwiśka — 2 punkty

Ika i Groszek

19. Które powieści Bolesława Prusa zostały sfilmowane? — 3 punkty

*Lalka*, *Faraon*, *Emancypantki*

20. Jakie znasz wydawnictwa będące źródłem informacji z różnych dziedzin wiedzy? — 2 punkty

encyklopedie, słowniki, informatory

### Pytania dla klasy VI

1. Kto jest autorem książek: *Katastrofa*, *Wynalazek*, *Alarm pod Andami*? — 1 punkt

Maciej Kuczyński

2. Z jakimi książkami kojarzą ci się wymienione postacie: Piętaszek, Alina, Huck, — 3 punkty

Robinson Crusoe — *Balladyna* — *Przygody Hucka*

3. Podaj imię i nazwisko słynnego detektywa stworzonego przez Arthura Conan Doyle — 1 punkt

Sherlock Holmes

4. Kim był Alcybiades, bohater książki Edwarda Niziurskiego? — 1 punkt

profesor historii

5. Autor *Bajek robotów* napisał także opowieści o pewnym pilocie. Podaj nazwisko tego popularnego pisarza oraz tytuł książki — 2 punkty

Stanisław Lem — *Opowieści o pilotach Pirze*

6. Podaj trzy tytuły książek napisanych przez autorkę noweli *Tadeusz* — 3 punkty

Eliza Orzeszkowa — *Dobra pani...* i in.

7. Ania to bohaterka książki *Ania z Zielonego Wzgórza* — ale nie tylko. Podaj przynajmniej trzy kolejne tytuły książek, w których poznajemy dalsze losy Ani — 3 punkty

*Ania z Avonlea*, *Ania na uniwersytecie*, *Ania z Szumiących Topoli* i in.

8. Wymień trzy tytuły książek napisanych przez autora *Tajemniczej wyspy* — 3 punkty

*Wokół księżycy*, *Piętnastoletni kapitan*, *Łowcy meteorów* i in.

9. Wymień imiona trójki przyjaciół walczących ze Szwedami o wolność Warszawy. Podaj tytuł i autora książki — 3 punkty

Maciek, Kacper i Kazik — Walery Przyborski — *Szwedzi w Warszawie*

10. Kto i w jakiej książce wypowiada słowa: „Co łaska dla ostatniego z Czarnych Wężów” — 2 punkty

Sachem — wódz — *Sachem Henryka Sienkiewicza*

11. Kogo przedstawia w swojej książce Bolesław Prus słowami: „Jest piękną dziewczynką, a przy tym ani uboga, ani sierotą. Posiada wszelkie warunki szczęścia: ma rodziców, uczoną guwernantkę, własnego psa i — mieszka na wsi”. — 2 punkty

Antelka

12. Co było pierwszym pożywieniem Robinsona na wyspie? — 1 punkt

orzechy kokosowe

13. Podaj tytuł i autora utworu, z którego pochodzi fragment:

„Nie ruszając się z miejsca, nasłuchiwał uważnie, czy ów mieszkaniec grotty nie zdradzi się jakimś szelestem. Ale wo-

kół panowała cisza tak głęboka, że sły-  
szał niemal bicie swego serca. Przesunął  
się jeszcze o kilka sążni i znowu czekał  
chwilę". — 2 punkty

Daniel Defoe — *Robinson Crusoe*

14. Podaj nazwisko kapitana, który  
nauczył Robinsona sztuki żeglowania —  
1 punkt

Smith

15. Kiedy dzieje się akcja powieści  
Szwedzi w Warszawie? — 1 punkt

czerwiec 1656 r.

16. Wieś ta, położona wśród piasków i  
lasów, leżała nad rzeką Młynówką. Co to  
za wieś, jakiego utworu akcja rozgrywa  
się w niej? — 2 punkty

wieś Olszyna — *Ten obcy* — Irena Jurgie-  
lewiczowa

17. Stanisław Lem należy do twórców  
literatury... — 1 punkt

fantastyczno-naukowej

18. Podaj tytuł książki, w której mo-  
żemy poznać wojenne dzieje Wojtka Wie-  
locha — 1 punkt

*Chłopcy ze Starówki* — Halina Rudnicka

19. Jak nazywała się osada Indian —  
Czarnych Wężów? — 1 punkt

Chiaviata

20. Kto był właścicielem „Nautilusa?”  
— 2 punkty

kapitan Nemo

### Pytania dla klasy VII

1. Który z bohaterów znanych ci utwo-  
rów używał zwrotu: „Mocium panie”? —  
2 punkty

Cześnik — *Zemsta*

2. Wskaż właściwe znaczenie wyrazu  
wolumin: zwój papieru, książka, wydaw-  
nictwo zwarte, wyrób z metalu — 1 punkt

3. Z jakich książek pochodzą postacie o  
imionach: Anielka, Danusia, Klara? — 3  
punkty

*Anielka* — Prus, *Krzyżacy* — Sienkiewicz,  
*Zemsta* — Fredro

4. W jakich utworach znajdują się zda-  
nia: „Świeta miłości kochanej ojczyzny...”,  
„Nam strzelać nie kazano”... — 2 punkty

*Hymn* — Ignacy Krasicki, *Reduta Ordona*  
— Adam Mickiewicz

5. Obok podanego dopisz imię książko-  
wej partnerki bohatera: Zbyszko, Litawor  
— 2 punkty

Danusia, *Grażyna*

6. Podaj pseudonimy literackie auto-

row: Henryk Sienkiewicz, Aleksander Gło-  
wacki, Maria Konopnicka — 3 punkty

*Litwos*, *Bolesław Prus*, *Jan Sawa*

7. Wymień przynajmniej trzy tytuły  
książek Henryka Sienkiewicza, które zo-  
stały sfilmowane — 3 punkty

*Potop*, *Pan Wołodyjowski*, *Krzyżacy*, *Quo  
vadis*, *Rodzina Połanieckich*

8. Kto odprawił posłów krzyżackich w  
utworze *Grażyna*? — 1 punkt

*Grażyna*

9. Podaj nazwisko pisarza, o którym  
mówi się, że pisał „ku pokrzepieniu serc”  
— 2 punkty

Henryk Sienkiewicz

10. Wymień dwa tytuły książek Arka-  
dego Fiedlera, które odbiegają tematyką  
od całokształtu jego twórczości — 2 punk-  
ty

*Dywizjon 303*, *Dziękuję ci, kapitanie*

11. Kim był rycerz w czarnej, a kim w  
czerwonej zbroi w czasie bitwy Krzyża-  
ków z Litwinami w utworze *Grażyna*? —  
2 punkty

czarny — Litawor, czerwony — *Grażyna*

12. Podaj nazwę kraju, w którym wy-  
naleziono papier — 1 punkt

Chiny

13. O kim mowa:

„Cera stała się zdrowsza. Ten sam łą-  
godny podbródek i usta dziecka, wysokie  
czoło i uniesione jak w zdziwieniu brwi.  
Powiedziałyby: chłopiec, duży, trochę roz-  
marzony chłopiec. Stanowczo nie pasowa-  
ły do tej twarzy zielonkawę, przymruzo-  
ne oczy i lekko zakrzywiony nos”.

Podaj tytuł i autora książki, w której  
poznajemy tę postać — 3 punkty

Ruski Doktor — Wł. Łukicz Diergaczow —  
*Chłopiec z Salskich Stepów*

14. Wskaż w tekście fragmenty, których  
nie mógł napisać Henryk Sienkiewicz u-  
kazując wydarzenia z początku XV wie-  
ku:

Tak rozmawiając doszli do namiotu,  
przed którym płonął duży podsycany ben-  
zyną ogień, a w nim kopcily się przygo-  
towane przez czeladź mięsiwa. W namio-  
cie chłodno było i wilgotno, więc rycerze,  
a z nimi i Hława, pokładli się na tapczan-  
ach przy kaloryferach. Za czym posiliw-  
szy się kurczakiem z różną próbowali za-  
snąć — 3 punkty

benzyną, na tapczanach, przy kaloryferach,  
kurczakiem z różną

15. Komu poświęca książkę *Kto mi dał  
skrzydła* Janina Porazińska? — 1 punkt

Janowi Kochanowskiemu

16. Kto jest autorem książki *Szatan z*

VII klasy? Wymień inne książki tego autora — 2 punkty  
Kornel Makuszyński

17. Autor książki *Stara Baśń* był jednym z najpłodniejszych pisarzy polskich. Podaj jego nazwisko — 1 punkt  
Józef Ignacy Kraszewski

18. Które z wymienionych lektur związane są tematycznie z okresem II wojny światowej: *Gawroche* — *Kamienie na szaniec* — *Zew krwi* — *Grażyna* — *Różaniec z granatów* — *Kto mi dał skrzydła* — *Dywidżon 303* — 3 punkty.

19. Kto stworzył ciekawą postać muzealnika-detektywa? Wymień trzy tytuły książek, w których poznajemy jego przygody — 3 punkty  
Zbigniew Nienacki — *Pan Tomasz* — *Samochodzik*

20. W jakiej książce pisarza polskiego występuje bohater, który w dwóch tomach powieści nazywa się Babinicz, a w ostatnim wraca znowu do swego właściwego nazwiska? — 3 punkty

Andrzej Kmicic — *Potop* — Henryk Sienkiewicz

Podane zestawienia pytań mogą być według uznania bibliotekarza poszerzone lub zmniejszone. Niektóre pytania dotyczą zagadnień poruszanych na lekcjach przysposobienia czytelniczego i informacyjnego uczniów. By uatrakcyjnić konkurs, można wykorzystać różne ilustracje, rekwizyty i plansze tematycznie związane z treścią pytań. Myślę, że obok wielu zajęć każdego bibliotekarza znajdzie się czas na zorganizowanie i przeprowadzenie tego nietrudnego konkursu.

---

## Literatura z zakresu wiedzy o książce, bibliografii, bibliotekoznawstwa, informacji naukowej i techniki pracy umysłowej dla kandydatów do zawodów związanych z książką

JADWIGA ANDRZEJEWSKA

### WYDAWNICTWA INFORMACYJNE

*Encyklopedia wiedzy o książce*. — Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1971

*Encyklopedia wiedzy o prasie* / pod red. Juliana Maślanki. — Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1976

*Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego*. — Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1976

NOWAKOWA Aleksandra. *O książce dla wszystkich* : poradnik bibliograficzny. — Wwa : Bibl. Nar., 1972

*O książce* : mała encyklopedia dla nastolatków. — Wrocław : Ossolineum, 1987

*Słownik pracowników książki polskiej* / pod red. Ireny Treichel. — Wwa : PWN, 1972; Suplement. — 1985

*Słownik terminologiczny informacji naukowej*. — Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1979

*Współczesne polskie drukarstwo i grafika książki* : mały słownik encyklopedyczny. — Wrocław : Ossolineum 1982. — (Książki o Książce)

*Współczesne polskie księgarstwo* : mały słownik encyklopedyczny. — Wrocław : Ossolineum, 1981. — (Książki o Książce)

### LITERATURA DLA SZKOŁY PODSTAWOWEJ

BEZDOMNY Zofia. *Czy to lama, czy to plama*. — Wwa : NK, 1980. — (Poczytaj Mi Mamu)  
Droga książki od autora do czytelnika.

BIELICKI Marian. *Chłopiec z glinianą tabliczką*. — Wwa : „Ruch”, 1969

BINDER-FRYCZ Elżbieta. *Życiu przywrócone*. — Wwa : PZWS, 1973. — (Biblioteka Błękitnych Tarcz)  
O konserwacji książek.

CEPIK Jerzy. *Jak człowiek nauczył się pisać*. — Wyd. 2. — Wwa : NK, 1987

CIENKOWSKI Witold Paweł. *Poligłoci i hieroglify*. — Wwa : NK, 1967

DUŻYK Józef. *Egzekucja nad książką*. — Wwa : PZWS, 1968 — (Biblioteczka Historyczna)

DUŻYK Józef. *W oficynach drukarskich Krakowa XVI wieku*. Wwa : PZWS, 1971. — (Biblioteczka Historyczna)

GARCZYŃSKI Stefan. **Jak zapamiętać.**  
— Wwa : NK, 1976

ILJIN Michał. **Czarno na białym / tł. z ros.** Janina Dziarnowska. — Wyd. 8. — Wwa : NK, 1968

JANCZARSKI Czesław. **Niezwykła przygoda kapitana Łukasza w państwie motyli.** — Wyd. 3. — Łódź : Wydaw. Łódzkie, 1983

M.in. struktura gazety.

JAWORCZAKOWA Mira. **Przyjaciel na zawsze.** — Wyd. 5. — Wwa : NK, 1985

JAWORCZAKOWA Mira. **Wszystkim swoje księgi daję...** — Wwa : NK, 1980

KWIECIEŃ Celestyn. **Od papirusu do bibliobusu :** książka o książce. — Katowice : „Śląsk”, 1960

LIPIN L., BIEŁOW A. **GLINIANE księgi / z ros. tł. Józef Brodzki.** — Wyd. 2. — Wwa : WP, 1956

MARSZAŁEK Leon. **Paszport do świata.** — Wwa : MAW, 1986. — *Mój Konik*

PRZYROWSKI Zbigniew. **Słowo drukowane.** — Wwa : KAW, 1975. — (*Niezwykłe Dzieje Zwykłych Rzeczy*)

ROLLECZEK Natalia. **Światło i najświetniejsze.** — Wwa : NK 1982

M.in. o Bibliotece Aleksandryjskiej.

RUDNIAŃSKI Jarosław. **Jak się uczyć.** — Wyd. 10 popr. — Wwa : WSiP, 1987

STACHELSKA Izabella. **Własna biblioteczka.** — Wwa : CZSR, 1978

TERLIKOWSKA Maria. **Trzy po trzy z petitem.** Wwa : KAW, 1979

TRZASKA Filip. **Przemysł poligraficzny.** — Wwa : WSiP, 1979. — (*Poznajemy Zawody*)

WĘGŁOWSKI Zbigniew, PRZEZDZIEC-KA Krystyna. **Papyros :** dzieje pewnego wynalazku. — Wyd. 2 popr. — Wwa : WSiP, 1986

WITTLIN Jerzy. **Po pierwsze — nie nużyć.** — Wwa : NK, 1985

M.in. o książkach.

ŻYCKI Leonard. **Od glinianej cegielki do zeszytu Jurka.** — Wwa : NK, 1950

UWAGA: niektóre pozycje z tego wykazu można też polecać uczniom szkół średnich.

## LITERATURA DLA UCZNIÓW SZKOŁY ŚREDNIEJ

AMEISENOWA Zofia. **Kodeks Baltazara Behema.** — Wwa : „Auriga”, 1961. — (*Klejnoty Sztuki Polskiej*)

ARCT Zbysław. **Dziwne historie książki.** — Wrocław : Ossolineum, 1969. — (*Książki o Książce*)

ARCT Zbysław. **Gawędy o księgarzach.** — Wrocław : Ossolineum, 1972. — (*Książki o Książce*)

ARCT Zbysław. **Wybitni Polacy w służbie książki.** — Wwa : LSW, 1983

BĄNKOWSKI Piotr. **Biblioteka Publiczna Załuskich i jej twórcy.** — Wwa : SBP, 1959

BIEŃKOWSKA Barbara. **Staropolski świat książek.** — Wrocław : Ossolineum, 1976. — (*Książki o Książce*)

BIEŃKOWSKA Barbara, CHAMERSKA Halina. **Zarys dziejów książki.** Wwa : CUKB : Wydaw. Spółdz., 1987

BOHONOS-ZAGÓRSKA Maria. **Inkunabuły w zbiorach polskich.** — Wwa : KAW, 1979. — (*ABC*)

BUDZYK Kazimierz. **Wiadomości o książce.** — Wwa : PZWS, 1961

CHOJECKA Ewa. **Ilustracja polskiej książki drukowanej XVI i XVII w.** — Wwa : KAW, 1980. — (*ABC*)

CHYLIŃSKA Jadwiga. **Szybkie czytanie.** — Wwa : WSiP, 1984

CYBULSKI Radosław. **Księgarstwo w społeczeństwie współczesnym.** — Wyd. 2. Wrocław : Ossolineum, 1978. — (*Książki o Książce*)

CZERNIATOWICZ Janina. **Książka grecka, średniowieczna i renesansowa.** — Wrocław : Ossolineum, 1978. — (*Książki o Książce*)

CZERWIŃSKI Marcin. **System książki.** — Wwa : WaiF 1976

DAHL Svend. **Dzieje książki / przekł. Eugeniusz Garbacik i in.** — Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1965

DRZEWIECKI Marcin. **Współczesna biblioteka szkolna.** — Wwa : Bibl. Nar. 1980. — (*Materiały Informacyjne IKiCz*)

DUBOWIK Henryk. **Książka i czasopismo współczesne.** — Wyd. 2. — Wwa : CUKB, 1976

DUNINOWIE Cecylia i Janusz. **Philoblon polski.** — Wrocław : Ossolineum, 1983. — (Książki o Książce)

ESCARPIT Robert. **Rewolucja książki.** / przekł. z fr. Jerzy Pański. — Wwa : PWN, 1969

FALKOWSKA Helena. **Z dziejów polskich bibliotek szkolnych.** — Wwa : PZWS, 1966

FRANTZ Wiktor. **Książek powijanie :** philobiblońska suita. — Kraków : WL, 1978

FRANTZ Wiktor. **W gnieździe drukarstwa polskiego.** — Kraków : WL, 1974

GARCYŃSKI Stefan. **Z informacją na bakier.** — Wwa : Inst. Wydaw. Zw. Zaw., 1984

GOCEL Ludwik. **Przypadki Jej Królewskiej Mości Książki.** — Wrocław : Ossolineum, 1963. — (Książki o Książce)

HLEB-KOSZAŃSKA Helena. **O bibliografii dla niewtajemniczonych.** — Wrocław : Ossolineum, 1974. — (Książki o Książce)

JANKOWERNY Wojciech, OKOPIEŃ Jan. **Zawsze pod kopułą :** 150 lat Ossolineum. — Wwa : PZWS, 1970.

KARAŚ Stanisław. **Samokształcenie w zawodzie :** organizacja i technika uczenia się. — Wyd. 2 zm. — Wwa : WSiP, 1986

KŁOSSOWSKI Andrzej. **Na obczyźnie :** ludzie polskiej książki. — Wrocław : Ossolineum, 1984. — (Książki o Książce)

KOŁODZIEJSKA Jadwiga. **Biblioteka a świat współczesny.** — Wrocław : Ossolineum, 1973. — (Książki o Książce)

KOMASARA Irena. **Jan III Sobieski — miłośnik książek.** — Wrocław : Ossolineum, 1982. — (Książki o Książce)

KOMZA Małgorzata. **Mickiewicz ilustrowany.** — Wrocław : Ossolineum, 1987. — (Książki o Książce)

KOPCZEWSKI Jan Stanisław. **500 zagadek dla miłośników książek.** — Wyd. 2. — Wwa : WP, 1969

KORPAŁA Józef. **Karol Estreicher (st.) — twórca „Bibliografii polskiej”.** — Wro-

claw : Ossolineum, 1980. — (Książki o Książce)

KORPAŁA Józef. **O bibliografiach i informatorach.** — Wwa : SBP, 1975

KORPAŁA Józef. **Znaczenie „Bibliografii polskiej” Karola Estreichera.** — Kraków : PWN, 1970. — (Nauka dla Wszystkich)

KOSMANOWA Bogumiła. **Książka i jej czytelnicy w dawnej Polsce.** — Wwa : LSW, 1981

KOSMANOWA Bogumiła. **Tysiąc lat bibliotek w Polsce.** — Wrocław : Ossolineum, 1978. — (Nauka dla Wszystkich)

KRÓL Franciszek. **Sztuka czytania.** — Wwa : WSiP, 1982

**Książ jestem niesyty :** aforyzmy o książce / zebra. Stanisław Stochel. — Kraków : KAW, 1986

**Kto miłuje księgi :** antologia tekstów o książce / zebra. i oprac. Marcei Poznański. — Wwa : SBP, 1958

KUBÓW Stefan. **Sylwetki polskich bibliologów.** — Wrocław : Ossolineum, 1983. — (Książki o Książce)

KUGLIN Jan. **Poligrafia książki.** — Wyd. 2 popr. i rozsz. — Wrocław : Ossolineum, 1968. — (Książki o Książce)

KULIKOWSKI Juliusz Lech. **Informacja i świat, w którym żyjemy.** — Wwa : WP, 1978

LICKLIDER J.C.R. **Biblioteki przyszłości / tł. z ang. Andrzej Składanek, Ewa Stolarska.** — Wwa : PWN, 1970

MALECZYŃSKA Kazimiera. **Dzieje starożytności.** — Wrocław : Ossolineum, 1974. — (Książki o Książce)

MALECZYŃSKA Kazimiera. **Książki i biblioteki w Polsce okresu zaborów.** — Wrocław : Ossolineum, 1987. — (Książki o Książce)

MIERZEJEWSKI Antoni. **Tajemnice glińnianych tabliczek.** — Wwa : „Iskry”, 1981

MIGOŃ Krzysztof. **Z dziejów nauki o książce.** — Wrocław : Ossolineum, 1979. — (Książki o Książce)

NOWICKA Maria. **Antyczna książka ilustrowana.** — Wrocław : Ossolineum, 1979. — (Książki o Książce)

OŻARZEWSKI Czesław. **Zarys dziejów książki i księgarstwa.** — Wyd. 2. — Poznań : Wydaw. Pozn., 1965

OSMELAK Jerzy. **Jak uczyć się samodzielnie.** — Wwa : IW CRZZ, 1980

PAZYRA Stanisław. **Z dziejów książki polskiej w czasie II wojny światowej.** — Wwa : PIW, 1970

PĄTEK Kazimierz, BANDOSZ Ryszard. **Turystyka i sport w ekslibrisie polskim.** — Wwa : SiT, 1988

PIETRASIŃSKI Zbigniew. **Sztuka uczenia się.** — Wyd. 5 popr. i uzup. — Wwa : WP, 1975

PISAREK Walery. **Prasa — nasz chleb powszedni.** — Wrocław : Ossolineum, 1978. — (Książki o Książce)

POMYKAŁSKI Andrzej. **Informacja w potrzeby innowacji.** — Wwa : IW CRZZ, 1976

**Portrety bibliotekarzy polskich / red. Irena Morsztynkiewiczowa.** — Wrocław : Ossolineum, 1980. — (Książki o Książce)

POTKOWSKI Edward. **Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej.** — Wwa : LSW, 1984

PÓLTURZYCKI Józef. **Ucz się sam : o technice samokształcenia.** — Wyd. 3 popr. i uzup. — Wwa : IW CRZZ, 1974

PRZYŁUBSKI Feliks. **Wokół książki : wiadomości o książce : technika biblioteczna : samokształcenie.** — Wwa : WSIP, 1975

ROSZKO Janusz. **Od deski do deski.** — Kraków : WL, 1974

RZEWUSKI Kazimierz. **Księgoznawstwo.** — Wwa : WSIP, 1987

SKIERKOWSKA Elżbieta. **Współczesna ilustracja książki.** — Wrocław : Ossolineum, 1969. — (Książki o Książce)

SKIERKOWSKA Elżbieta. **Wyspiański — artysta książki.** — Wyd. 2. — Wrocław : Ossolineum, 1970. — (Książki o Książce)

SKRZYPCZAK Henryk. **Organizacja i metody samokształcenia : poradnik metodyczny do pracy samokształceniowej.** — Wwa : WSiP, 1986

SORDYŁOWA Barbara. **Informacja naukowa w Polsce : problemy teoretyczne, źródła, organizacja.** — Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1987

SOWIŃSKI Janusz. **Polskie drukarstwo.** — Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1988. — (Polskie Rzemiosło i Polski Przemysł)

**Stan i perspektywy bibliotekarstwa polskiego do roku 2000 / oprac. Jadwiga Kłodziejska i in.** — Wwa : Bibl., Nar. 1987

STRUMPH-WOJTKIEWICZ Stanisław. **Książka szła za emigrantem.** — Wrocław : Ossolineum, 1963. — (Książki o Książce)

SZYNDLER Bartłomiej. **Biblioteka Zaluskich.** — Wrocław : Ossol., 1983. — (Nauka dla Wszystkich)

SZYNDLER Bartłomiej. **Bibliotekarska służba Stefana Żeromskiego.** — Wrocław : Ossolineum, 1977. — (Książki o Książce)

SZYNDLER Bartłomiej. **I książki mają swoją historię.** — Wwa : LSW, 1982

SWIDERKOWNA Anna, NOWICKA Maria. **Książka się rozwija.** — Wrocław : Ossolineum, 1970. — (Książki o Książce)

ŚWIERKOWSKI Ksawery. **Księgoznawstwo dla każdego.** — Wwa : SBP, 1971

THIERRY Józef. **Technologia i organizacja informacji naukowej.** — Wwa : WSIP, 1980

TRZYNADŁOWSKI Jan. **Autor, dzieło, wydawca.** — Wrocław : Ossolineum, 1979. — (Książki o Książce)

TRZYNADŁOWSKI Jan. **Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1817 — 1967 : zarys dziejów.** — Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1967

**Twórcy nowoczesnego bibliotekarstwa polskiego / red. Bronisław Kocowski.** — Wrocław : Ossolineum, 1974. — (Książki o Książce)

WASILEWSKA Władysława. **Wiedza o książce.** — Wwa : PZWS, 1966

**Wiersze o książkach / zebrał i wstępem opatrzył Jan Zygmunt Jakubowski.** — Wwa : Czyt., 1964

WOJCIECHOWSKI Marian Jan. **Ekslibris — godło bibliofila.** — Wrocław : Ossolineum, 1978. — (Książki o Książce)

WRÓBLEWSKI Jan. **Polskich broniony progów.** — Wrocław : Ossolineum, 1981. — (Książki o Książce)

WYCZAŃSKI Andrzej. **Mikrofilm — nowa postać książki.** — Wyd. 2. — Wrocław : Ossolineum, 1972. — (Książki o Książce)

## Mały Leksykon Polskich Czasopism Bibliotekarskich

### Wstęp

„Mały leksykon czasopism bibliotekarskich” obejmie informacje na temat fachowych periodyków bibliotekarskich wydawanych obecnie w Polsce, a także zawieszonych lub zlikwidowanych, jeżeli tylko ukazało się co najmniej kilka ich numerów.

Czasopisma, które zmieniały tytuł, Czytelnik znajdzie pod tytułem ostatnim.

Przedmiotem rubryki będą więc periodyki o ogólnopolskim zasięgu oddziaływania, tj. wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, liczna grupa czasopism regionalnych — organów miejskich oraz wojewódzkich i miejskich bibliotek publicznych, czasopisma stanowiące dokumentację zasobów (z wyjątkiem publikowanych sprawozdań z realizacji zadań statutowych czy prac wewnętrznych).

„Leksykon” nie uwzględnił wydawnictw periodycznych o charakterze bibliograficznym, wykazów nabytków, informatorów o bibliotekach, zeszytów naukowych wyższych uczelni, a także czasopism wydawanych wprawdzie przez biblioteki urzędów, ministerstw, stowarzyszeń etc., ale ze względu na treść przeznaczonych raczej dla pracowników danej instytucji niż dla szerszego grona bibliotekarzy. Nie planuje się też zamieszczania informacji o czasopiśmie z dziedzin pokrewnych, jak np. księgarstwo, drukarstwo czy bibliofilstwo.

Opracowując „Leksykon” starano się ukazać różnorodność treści czasopism, wykraczającej często poza ramy bibliotekarstwa. Prezentowane periodyki przeznaczone są dla bibliotekarzy zatrudnionych w bibliotekach różnego typu oraz dla wszystkich zainteresowanych zagadnieniami bibliotekarstwa, książki i czytelnictwa.

## BIBLIOTEKARZ ZACHODNIOPOMORSKI

Czasopismo to ukazuje się od r. 1959. Początkowo jego podtytuł brzmiał: „Biuletyn poświęcony sprawom bibliotek i czytelnictwa Pomorza Zachodniego”. W latach 1964—1966 zamiast określenia „Biuletyn” użyto słowa „Kwartalnik”, chociaż pismo faktycznie ukazywało się jako półrocznik. Od r. 1967 zlikwidowano w ogóle podtytuł, a w r. 1972 zmieniono pisownię tytułu z „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” na „Bibliotekarz Zachodniopomorski”. Periodyk ten wydawany jest przez Woje-



wódką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Stanisława Staszica w Szczecinie. Od nru 2 z r. 1960 współwydawcą jest Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Okręg w Szczecinie, od nru 1 z 1967 r. — Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie, która później przyjęła imię J. Lelewela (zob. 1974 nr 1), od nru 2 z r. 1967 — SBP okręg w Koszalinie, a od nr 3 z r. 1976 — także wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. M. Dąbrowskiej w Słupsku oraz Słupski Okręg Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

W założeniach czasopismo miało być kwartalnikiem, jednak w praktyce okazało się to wówczas niemożliwe. Początkowo wychodziło jako rocznik (lata 1959—1961), później jako półrocznik (1962—1964), za lata 1965—1966 ukazał się jeden numer podwójny, a dopiero od r. 1967 uzyskało status kwartalnika, chociaż i wtedy często łączono po dwa numery razem. Redaktorem naczelnym do nru 1 z r. 1974 był Stanisław Badoń, następnie, od nru 2/74, funkcję tę objął Stanisław Krzywicki.

Początkowo czasopismo powielane było w Zakładach Graficznych „Pojezierze” (do r. 1961), następnie w PWHDA Zakładach Graficznych w Olsztynie (lata 1962—1964), a od r. 1965 w ZNP w Szczecinie (później WZP w Szczecinie). Od nru 2/75 drukowane jest we własnej bazie poligraficznej WiMBP w Szczecinie (z wyjątkiem nru 2/85 wydrukowanego przez „Intropol” w Koszalinie).

Format 21,5 cm w latach 1959—1963

— zmienił się od r. 1964, wynosi 25 cm (wyjątek stanowi nr 4 z r. 1967 wydany w formacie 28,5 cm).

Objętość jest zmienna — od 44 do 202 stron. Materiał ilustracyjny zamieszczany jest bardzo rzadko, częściej pojawiają się tabelki i wykresy.

Nakład wahał się do r. 1977 w granicach 500—600 egzemplarzy. Od r. 1977 jest stały, wynosi 500 egzemplarzy.

W czasopiśmie tym nie ma żadnych wyodrębnionych działów czy rubryk. Jedynie w pierwszych numerach próbą wprowadzenia podziału wewnętrznego był dział „Z doświadczeń bibliotek terenowych”. Dział „Kroniki” ukazujący się do r. 1964 został wprowadzony ponownie w r. 1975, ale na zasadzie artykułu.

W czasopiśmie zamieszczane są publikacje odzwierciedlające wszystkie problemy pracy bibliotek powszechnych, a więc przede wszystkim poświęcone technice bibliotecznej, tj. prawidłowemu opracowaniu zbiorów, materiały instrukcyjno-metodyczne do pracy z czytelnikiem oraz związane z propagandą książki, opracowania na temat organizacji pracy w bibliotekach, a zwłaszcza czytelnictwa w placówkach wiejskich, na statkach PŻM, polityki kształtowania i struktury księgozbiorów, a także działalności służby informacyjno-bibliograficznej. Ten profil czasopisma utrzymywał się do początku lat siedemdziesiątych. W ostatnich kilkunastu latach „Bibliotekarz Zachodniopomorski” odchodzi od prezentowania materiałów instruktażowych na rzecz problematyki dotyczącej całego bibliotekarstwa polskiego i różnych sieci bibliotecznych.

Pojawia się coraz więcej publikacji teoretycznych poświęconych funkcjonowaniu sieci bibliotecznych, informacji naukowej, współpracy bibliotek i ośrodków informacji w regionie. Omawiane są zbiory naukowe i specjalne poszczególnych dużych bibliotek. Systematycznie prezentuje się wyniki czytelnictwa powszechnego. Pojawia się sporo artykułów o rozwoju bibliotek za granicą.

Czasopismo to nie zamieszcza recenzji ani przeglądów prasy.

Pośród wszystkich numerów dziesięć ma charakter specjalny:

nr 1/2 z r. 1964 dotyczy bibliotek związkowych,

nr 1/2 z lat 1965/66 poświęcono 20-leciu WiMBP w Szczecinie,

nr 4 z r. 1971 poświęcono jest działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich na Pomorzu Zachodnim,

nr 2/3 z r. 1972 prezentuje bibliotekarzy, którzy w bibliotekach publicznych województwa szczecińskiego przepracowali ponad 20 lat.

nr 4 z r. 1972 poświęcono jest 25-leciu publicznych bibliotek powszechnych województw szczecińskiego i koszalińskiego,

nr 1 z r. 1973 omawia sprawy morskie w bibliotekarstwie szczecińskim,

nr 1 z r. 1974 wydano dla upamiętnienia sesji popularnonaukowej zorganizowanej z okazji nadania WiMBP w Koszalinie imienia Joachima Lelewela,

nr 4 z r. 1975 prezentuje bibliotekarzy pracujących w bibliotekach publicznych województwa szczecińskiego ponad 15 lat,

nr 2 z r. 1985 poświęcono w całości o-mówieniu dorobku bibliotekarstwa publicznego na Pomorzu Środkowym,

nr 1/2 z r. 1987 prezentuje zbiory naukowe i specjalne Książnicy Szczecińskiej.

Rola tego periodyku w środowisku bibliotekarskim jest znaczna. Zaznajamia on bibliotekarzy z rozmaitymi problemami organizacyjnymi pracy bibliotek, z metodami i formami pracy, szkoleniem kadr, służbą informacyjno-bibliograficzną, służą wymianie doświadczeń. Gromadzi materiały dokumentacyjno-historyczne dotyczące działalności bibliotek.

„Bibliotekarz Zachodniopomorski” jest rozprowadzany do bibliotek publicznych i naukowych w województwach: szczecińskim, koszalińskim i słupskim, do wszystkich wojewódzkich bibliotek publicznych w kraju, do bibliotek naukowych (tytułem egzemplarza obowiązkowego), wysyłany jest też do bibliotek zagranicznych w ramach międzybibliotecznej wymiany zbiorów.

Ma numer: PL ISSN 0406-1578.

BARBARA GÓRA





## Co nowego w Bibliotece Narodowej

Upłynął już rok od napisania poprzedniej korespondencji, a w tym czasie Biblioteka Narodowa obchodziła jubileusz 60-lecia, borykała się z budową nowjsiedziby (na ogół z pozytywnym skutkiem) oraz prowadziła normalną działalność odnotowując sukcesy i niepowodzenia. Jak w życiu.

24 lutego 1988 r. upłynęła 60 rocznica utworzenia placówki. Jubileusz uczczono skromnie, ale w sposób, który zwrócił na nią uwagę mieszkańców Warszawy, a za pośrednictwem prasy, radia i telewizji — także całego kraju.

Główną imprezą był pokaz skarbów Biblioteki, urządzony w dniach 24—28 lutego. W Sali Kariatyd Pałacu Rzeczypospolitej pokazano najcenniejsze i bardzo rzadko udostępniane publiczności rękopisy, stare druki, mapy, muzykalia, zbiory ikonograficzne. Mimo chłodu i padającego śniegu czekano w długiej kolejce na wejście do sali pokazu. A trzeba było czekać, bo każdy ze zwiedzających chciał dokładnie obejrzeć oryginały dokumentów, o których uczył się w szkole...

W czasie otwarcia pokazu skarbów od czytano pisma gratulacyjne od premiera prof. Zbigniewa Messnera oraz ministra kultury i sztuki prof. Aleksandra Krawczuka.

Pokazowi skarbów towarzyszyła wystawa „Działalność wydawnicza Biblioteki Narodowej”, urządzona w Sali Rycerskiej Pałacu Rzeczypospolitej. Pokazano w wyborze ponad 300 publikacji, które ilustrowały bogaty dorobek wydawniczy i poligraficzny Biblioteki, obejmujący nie tylko publikacje naukowe i bibliograficzne, ale także pomoce metodyczne, materiały szkoleniowe, podręczniki i poradniki autorstwa pracowników, wydawnictwa bibliofilskie, katalogi, informatory, foldery itp.

Warto może odnotować, że na jubileusz przygotowano poszukiwani przez bibliotekarzy tom wspomnień — *Biblioteka Narodowa. Wspomnienia 1928—1944*, w którym znalazły się teksty Marii Danielewicz-Zielińskiej, Heleny Wię-

ckowskiej, Stefana Vrtela-Wierczyńskiego i Ksawerego Świerkowskiego.

Nie tylko w lutym, ale i w całym 1988 r. ukazywały się dziesiątki artykułów, wiadomości, audycji radiowych i telewizyjnych, w których przybliżano społeczeństwu historię i dzień dzisiejszy ksiąźnicy narodowej. M. in. dnia 9 marca telewizja pokazała film dokumentalny *Biblioteka Narodowa żywa*, wykonany w r. 1986 na zamówienie BN.

Zamknięciem uroczystości jubileuszowych było spotkanie pracowników dnia 14 grudnia 1988 r., w którym uczestniczyli przedstawiciele resortu kultury i sztuki z ministrem prof. Krawczukiem na czele. Kilkudziesięciu pracownikom Biblioteki wręczono zostały wówczas odznaczenia, medale, dyplomy i nagrody.

A tymczasem mimo ogromnych trudności i różnego rodzaju kłopotów kontynuowano prace przy wznoszeniu nowej siedziby. Najważniejszym wydarzeniem było stopniowe przejmowanie do użytku budynku „B” przeznaczanego na pracownię i warsztaty Biblioteki. Przejmowanie nowego obiektu, połączone z usuwaniem usterek, rozpoczęło się w końcu marca r. 1988 i kontynuowane było do pierwszych miesięcy 1989 r. W rezultacie możliwa była intensyfikacja przeprowadzania ludzi i zbiorów do nowych pomieszczeń. Dotychczas docelowo zasiedlili budynek „B” takie komórki jak Dział Poligraficzny, Dział Przetwarzania Danych, Instytut Książki i Czytelnictwa, Zakład Wydawniczy i szereg mniejszych komórek. W trakcie przenoszenia do nowych pomieszczeń są niektóre komórki Instytutu Bibliograficznego. Przewiduje się, że do końca br. w budynku „B” znajdzie się większość (jeśli nie wszystkie) komórek z gmachu przy ul. Hankiewicza 1.

Odnotowuje się także inne fakty podnoszące na duchu. Otóż po wielu latach starań i zabiegów doszło jesienią 1988 r. do zainstalowania w budynku „B” komputera IBM o parametrach odpowiadających oczekiwaniom Działu Przetwarzania Danych i potrzebom związanym z budową systemu informatycznego BN. Można mieć nadzieję, że ten fakt przyczyni się do zintensyfikowania prac nad zastosowaniem automatyzacji w BN i w niedługim czasie będziemy mogli pełniej korzystać z jej dobrodziejstw.

Wydaje się, że pewne nadzieje można również wiązać z zarządzeniem ministra kultury i sztuki z 16 maja 1988 r. w sprawie katalogowania książek w procesie wydawniczym (CIP). Jest to m.in. owoc prac i zabiegów Instytutu Bibliograficznego. I chociaż rozwiązań przyjętych w rezultacie długich i trudnych uzgodnień nie można uznać za optymalne, pierwsze efekty są faktem. W r. 1988 Instytut Bibliograficzny opracował 276 opisów CIP, które za-

rysują perspektywę przyszłych ułatwień w opracowaniu książek w bibliotekach.

Z niepewności, których skutki odczuły również inne biblioteki w kraju, zasygnalizujemy zahamowania w druku publikacji BN. Były one wyjątkowo duże i wiązały się z odejściem z BN pracowników obsługujących maszyny drukarskie. Główną przyczyną tych odejść były problemy płacowe. Biblioteka nie mogła zatrzymać tych pracowników, ponieważ nie miała środków na dwu- lub trzykrotne zwiększenie im poborów. W rezultacie nastąpiły dalsze opóźnienia w druku „Przewodnika Bibliograficznego” i innych serwisów informacyjnych oraz książek. Odrobienie tych zaległości będzie bardzo uciążliwe.

Mimo tych trudności wydano kilka publikacji, z których na co najmniej dwie chciałbym zwrócić uwagę. Są to dzieła znaczące.

Pierwsze z nich to *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce* autorstwa Danuty Kamolowej przy współdziałaniu Krystyny Muszyńskiej. Jest to pierwsze kompedium tego typu od czasu opublikowania w r. 1926 *Zbiorów polskich* Edwarda Chwalewika. Publikacja jest rezultatem 28 lat pracy w Zakładzie Rękopisów BN i przynosi olbrzymi zasób informacji o ogromnych zmianach,

jakie dokonały się w polskich zbiorach rękopisów na skutek strat poniesionych w czasie II wojny światowej oraz wysiłku nad ich odbudową w powojennym 40-leciu. Dzięki pracy autorek uzyskaliśmy fundamentalne źródło informacji o zbiorach rękopisów w bibliotekach polskich.

Odmienny charakter ma publikacja Katarzyny Wolf *Książka w życiu i kulturze współczesnej młodzieży wiejskiej*. Zawiera ona wyniki badań empirycznych nad czytelnictwem młodzieży wiejskiej, przeprowadzonych przez Instytut Książki i Czytelnictwa dwukrotnie w dziesięcioletnim odstępie czasowym. Takie podejście do badań stworzyło — jak pisze autorka — „możliwość dostrzeżenia zarówno tego, co zdaje się być trwałe i sugeruje ciągłość procesów, jak i tego, co wydaje się zjawiskiem nowym, być może początkiem nowych mechanizmów”, oczywiście w procesach recepcji książki wśród młodzieży wiejskiej. Publikacja zawiera obszerną charakterystykę społeczno-zawodową badanego środowiska, omawia zasięg i wybory czytelnicze, uwypukla sposoby postzegania książki przez młodzież oraz informuje o niektórych funkcjach czytelnictwa w środowisku młodzieży wiejskiej.

JAN WOŁOZ

## nowe książki dla dzieci i młodzieży

Książka GRIGORIJA ABRAMIANA *W czarodziejskiej Kapellanie* (NK s. 90, 500 zł) opowiada o mieście instrumentów muzycznych, które leży u stóp góry Karijon. Spokojne, harmonijne życie mieszkających w Zamkach Drewnianym, Blaszanym, Śpiewającym i Bębnie instrumentów i ich Maestra Harmoniusza zakłóca przybycie złego czarownika Kakofona. Książkę przełożoną przez Joannę Prosińską-Giersz czyta się z przyjemnością: jest napisana zręcznie i zabawnie, fabuła stanowi pretekst do wprowadzenia ciekawych informacji dotyczących muzyki. Bardzo piękne ilustracje Jolanty Marcolla. II Op.

Również o instrumentach muzycznych interesująco mówią wiersze WANDY CHOTOMSKIEJ zebrane w tomiku *Wszystko gra* (Wyd. RTV s. 71, 420 zł). Książka, pięknie zadeptywana dzieciom z Laszek, poetycko opisuje zarówno instrumenty znane dzieciom (piano, tamburyn, gitarę) jak i te nieznanne — celeste, obój

czy fagot. Forma wierszy znakomicie oddaje charakter instrumentów. Ozdobą książki są ilustracje Ireneusza Czesnego i Jerzego Stepnia, a słowniczek opracowany przez Barbarę Walicką utrwala zawarte w utworach wiadomości. I N.

CZESŁAW CZERNIAWSKI *Tajemnica jeziora Czarnego* (Pomorze, s. 145, 270 zł). Pisarz, znany dotąd jako autor powieści historycznych, akcją swojej nowej powieści umieścił w leśniczówce, w której wraz z ojcem — pisarzem spędza wakacje bohater powieści, Maciek. Rozpieszczony i niezaradny, powoli przystosowuje się do warunków, w czym pomaga mu Janusz, jego rówieśnik mieszkający w leśniczówce. Chłopcy razem rozwiązują tajemnicę zatopionej w jeziorze motorówki. Książka jest zręcznie napisana i zawiera wiele interesujących wiadomości przyrodniczych.

Klasyfikacja III P.

*Ulepek i Bryłka* ANTONIEGO BAŃKOWSKIEGO i SŁAWOMIRA GRABOWSKIEGO, z ilustracjami Eugeniusza Strusa (KAW, s. 59, 250 zł) to zabawna historia o dwu plastelinowych stworkach — czerwonym, ciągle się zmieniającym Bryle i niebieskim Ulepku. Przeżywają oni różne przygody, między innymi Bryłka walczy ze Smokiem, który połknął Ulepkę. Na zakończenie zapraszają dzieci na spotkanie — do pudełka z plasteliną. I N.

Trzydziesty cykl powieści THORILL T. HAUGER **Porwani przez wikingów**, **Ucieczka z wikingów** (wydane w jednym woluminie, MON s. 253, 480 zł) i **Sigurd, syn wikinga** (s. 150, 390 zł) rozgrywa się w X wieku na terenie Irlandii, Norwegii i Islandii. 11-letni Patrick i 10-letnia Sunniva porwani przez wikingów spędzają rok w Norwegii na dworze bogatego jarla. Ich los, identyczny z losem innych niewolników, kreślony jest na bogatym tle historyczno-obyczajowym, bez tak częstych w powieściach dla młodzieży upiększeń i przemilczeń. Sigurd, bohater trzeciej części, to człowiek niezwykły — syn jarla o osobowości raczej artysty i marzyciela niż wojownika. Opis jego trudnych zmagani z samym sobą i wieloletnią okrutną tradycją wikingów jest dla czytelnika równie interesujący jak przygody walczących o odzyskanie wolności i godności człowieka Patricka i Sunnivy. Książka dla rodziców i dzieci. IV Prz.

**Ptaki czarownicy**. Baśnie fińskie. Seria Dzieł Pisarzy Skandynawskich. Wybrał i posłowiem opatrzył ROMUALD WAWRZYNIAK, opracował graficznie Bogusław Orliński. (Wyd. Pozn. s. 303, 850 zł). Jest to niewątpliwie nieporozumienie wydawnicze. Edycja ta może zainteresować filologów czy badaczy folkloru, lecz absolutnie nie powinna być czytana przez dzieci. Baśnie zebrane w tym tomie są bowiem nad miarę okrutne (Pałac diabelskiego kotła, Trzech doktorów), budzące obrzydzenie (O brudnym człowieku), często dwuznaczne moralnie (Jezus i św. Piotr w stodole). Jest też utwór po prostu niemoralny (Przepowiednia). To, co interesujące dla badacza jest nie do przyjęcia dla dziecka, dla którego świat baśni to świat nagrodzonego dobra i ukaranego zła.

Można natomiast polecić dzieciom inny zbiorek baśni fińskich i estońskich, **Bracia Polarnej Rzory** (Pojezierze, s. 60, 290 zł), przetłóżony przez Aleksandra Nawrockiego, z ilustracjami Sławomiry Smerek-Bieleckiej i Jerzego Bieleckiego. Ładnie napisane, ciekawe baśnie, zwłaszcza oryginalne „Dziwne zaklęcie”; umilą dzieciom ciągle jeszcze długie wieczory. Klasyfikacja I N.

Również dla najmłodszych przeznaczył swoją książkę KONRAD FREJDLICH. **Diabeł i panna** (Wyd. Łódzkie, s. 30, 210 zł) to napisana wierszem legenda związana z tkackimi tradycjami Łodzi. Niestety, opowieść o diable, który zakochał się w pięknej smolarzównie, jest słaba literacko i prawdopodobnie nie będzie się dzieciom podobała. I N.

Z dużą przyjemnością polecam dzieciom i rodzicom mały niestety tomik wierszy MAŁGORZATY MROZEK-DAMBSKIEJ **Spacer z tatą** (Czytelnik, s. 34, 220 zł). Są

to piękne, proste, nawiązujące do najlepszej tradycji literatury dla dzieci utwory, których łatwo można się nauczyć na pamięć. Ilustracje autorki stanowią uzupełnienie tej bardzo udanej edycji. I N.

Również dla najmłodszych ładnie napisana i nienatętnie dydaktyczna opowieść MARIANA ORŁONIA **Babcia Kluczykowa** (Wyd. Pozn., s. 31, 160 zł). Historia starszej pani, emerytowanej nauczycielki, która organizuje czas dzieciom spędzającym wakacje w mieście, napisana z ciepłym humorem, na pewno spodoba się najmłodszemu czytelnikowi. Duży druk ułatwi samodzielną lekturę. I N.

Tęgoż autora **Odmieniec** (Wyd. Pozn. s. 46, 180 zł) to zbiór ośmiu opowiadań, z których każde dotyczy innego, poważnego problemu. Autor unika banalnych sytuacji i stereotypowych rozwiązań. Szczególnie interesujące są opowiadania „Złodziej”, „Dziobaty” i „Mogę ci dać tylko te kwiaty”. Książkę zilustrowała Wanda Orlińska, klasyfikacja II Op.

**Anna Karwińska** w serii „Ważne Sprawy Najmłodszych” opublikowała książkę **Starszy brat** (MAW, s. 84, 265 zł). Jest to opis przeżyć i marzeń Marcina, który bardzo chciałby mieć starszego brata. Stwarza go więc w wyobraźni i przeżywa z nim wiele przygód — w niezwykłym ZOO, na Księżycu i w wielu innych, fantastycznych miejscach. Wszystko zmienia się, gdy Marcin sam zostaje... starszym bratem Piotra. Dzięki mądrej postawie rodziców i własnej wrażliwości potrafi, choć nie od razu, sprostać tej niełatwej roli. Książka bardzo dobrze napisana, doskonale ją uzupełniają ilustracje Emilii Freudenreich. Klasyfikacja II Op.

Starszą młodzież zainteresuje natomiast wydany w serii „Ważne Sprawy Dziewcząt i Chłopców” **Sliczny poranek ANNY FRANKOWSKIEJ** (MAW s. 37, 150 zł), książka podejmująca nietatwe problemy — oto w niedzielny poranek trzyosobowa rodzina stwierdza, że zniknęła matka. Nagle odeszła od męża zajętego wyłącznie swoją karierą, od zimnego syna-kombinatora, od zamkniętej w sobie, lękliwej córki. Czy rodzina, która w pierwszej chwili reaguje jedynie niepokojem o własne wygody, zmieni swoje postępowanie? Czy matka powróci? Na te pytania autorka nie daje odpowiedzi, zmuszając czytelnika do refleksji. Klasyfikacja IV P.

Również do młodzieży adresowana jest najnowsza powieść ANDRZEJA KUCZERY **Rejs na koniec świata** (MON, s. 173, 300 zł), psychologiczno-przygodowa opowieść o 17-letniej Asi, dziewczynie trudnej, niekonwencjonalnej i konfliktowej. Należy ona do drużyny harcerskiej, biorącej udział w rywalizacji o rejs żaglowcem po Morzu Północnym. Chęć wzięcia udziału

lu w wyprawie i kontakt z ludźmi morza zmusza ją do zastanowienia i zmiany własnych poglądów i zachowań. IV Prz.

**TADEUSZ ZIMECKI** *Wyspa Rampous zielona od tamaryszków*, „Ważne Sprawy Dziećwcząć i Chłopców” (MAW, s. 31, 140 zł) to pisana w pierwszej osobie opowieść Elżbiety, dziewczyny z marginesu społecznego, z „domu, który pachnie biedą”. Nie mając oparcia w matce, dziewczyna — córka alkoholika — o własnych siłach chce wyostać się ze swego środowiska. Pomocą jest jej inteligentna, wrażliwa nauczycielka i kolega z klasy. Książka niewątpliwie znajdzie czytelników wśród starszej młodzieży. IV P.

\*  
\* \*

**KRYSTYNA DAŁEK** *Liczby i algorytmy* (WSiP Seria z żółtciem, cz. 2. s. 31, 120 zł). W części drugiej autorka kontynuuje temat liczb niewymiernych i rozwinięć dziesiętnych. W swojej pracy wykorzystuje sposób rozumowania znany ze szkoły. Uczy posługiwania się kalkulatorem i zachęca do jego wykorzystywania. Książka przeznaczona dla uczniów wyższych klas szkoły podstawowej. Klasyfikacja 51.

Książka **HALINY JANASZEK-IVANICKOJEV** *W krainie Czecha i Słowaka* (Seria ze znaczkami, KAW, s. 106, 420 zł) przybliży kraj naszych sąsiadów z południa. Omawia między innymi związki językowe i kulturowe z Polską, przedstawia Pragę i Bratysławę, opowiada czeskie legendy (m.in. o królu Kroku, Libuszy, czeskich amazonkach). Przytacza też kilka wersji legendy o Janosiku, konfrontując ją z dziejami historycznych pierwowzorów tej postaci. Czyta się z zainteresowaniem. Klasyfikacja 943.7.

*Tam gdzie mieszka muzyka*, książka **ARKADEGO KLONOWA** (Współpraca”, s. 139, 850 zł), została przetłumaczona na kilka języków. Treścią jej jest rozmowa z dzieckiem prowadzona w fantastycznej sali, która przenosi się w różne epoki i miejsca. Mały Grześ, dzięki opowieściom Maestra, poznaje gatunki muzyczne, zaznajamia się też z terminologią. Bogata szata graficzna wspomaga wyobraźnię czytelnika tej niezwykłej książki. Należy też zwrócić uwagę na posłowie Witolda Ruzdźńskiego, który niektóre poglądy autora poddaje krytyce, nie umniejszając przy tym jego zasług w dziedzinie popularyzowania muzyki wśród dzieci.

Klasyfikacja 78.

**JERZY MIDZIO** *W takt marsza Rakocznego* (WSiP, s. 173, 270 zł) Autor, specjalizujący się w tematyce węgierskiej, omawia tu udział Polaków w Wiośnie Ludów na Węgrzech. Przybliży postacie między innymi Henryka Dembińskiego,

Józefa Wysockiego i Józefa Bema. Książka zawiera wskazówki bibliograficzne, słownikiec ważniejszych postaci, wykaz nazw miejscowości oraz zestawienie chronologiczne wydarzeń. Dla zainteresowanych historią. Klasyfikacja 943.9 : 943.8.07.

Dla młodzieży i dorosłych przeznaczona jest interesująca publikacja **MARKA KRZYSZTOFA MLICKIEGO** *Świadome człowieczeństwo* (Seria „Orientacje”, NK s. 266, 550 zł). Autor próbuje odpowiedzieć sobie i czytelnikowi, jak osiągnąć ideał świadomego człowieczeństwa. Wskazuje, jak zdobyć wiedzę o sobie i świecie, omawia strukturę psychiczną człowieka oraz jego rozwój lub regres wewnętrzny. Pisze też o kontakcie człowieka z otaczającym go światem. Należy ją polecać młodzieży dojrzewającej, poszukującej odpowiedzi na fundamentalne pytania.

Klasyfikacja 159.9 : 301.

**DOROTA WÓJCICKA-ŻURKO, BARBARA ADAMCZEWSKA** *Nastolatki urządzają swój kącik* (PWE, s. 108, 400 zł). Poradnik dla nastolatek chcących tanio, oryginalnie i estetycznie urządzić swój pokój czy kąt we wspólnym pomieszczeniu. Autorki wskazują sposób wykonania półki, zasłony, narzuty czy poduchy, radzą, jak uratować stary fotel, unowocześnić nieciekawe biurko. Dla młodzieży o złotych rękach. Klasyfikacja 643/645.

**JANA PIWOWOŃSKIEGO** *Nierówne boje* (NK s. 118, 650 zł) z ilustracjami Adama Werki to zbiór relacji i opowieści o morzu. Autor przypomina o nierównych walkach człowieka z żywiołem, między innymi przywołując pamięć o dwu sławnych katastrofach: transportowca Birkenhead i pasażerskiego Titanica. Mówi o walce człowieka z człowiekiem, o walce z sobą samym. Jest to książka przede wszystkim dla chłopców, zainteresowanych historią, marynistyką i militariami.

Klasyfikacja 94 : 359(091).

Ukazały się ostatnio dwie książki na temat wody — jej własności fizycznych i chemicznych, postaci, w jakich występuje, ważności i miejsc występowania. Pierwsza, *Najniezwyklejsza substancja świata* **IGORA PIETRIANOWA** (Współpraca, s. 109, 220 zł), jest tak niestarannie wydana, iż nie polecam jej bibliotekom, bowiem rozpadnie się już po drugim wypożyczeniu. Natomiast *Cztery postaci wody na Ziemi* **WOJCIECHA STANKOWSKIEGO** (NK s. 115, 480 zł), książka interesująco zilustrowana przez Stefana Jackowskiego, może zostać kupiona, bowiem na pewno zechcą ją czytać zainteresowani chemią.

Klasyfikacja 556.

**MAŁGORZATA GROCHOCKA**

# KONIEC ŚWIATA

## CO MOŻE STOWARZY- SZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH?

Zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że SBP może niewiele, tyle co nic, innym wydaje się, że Stowarzyszenie może załatwić jeżeli nawet nie wszystkie, to przynajmniej większość problemów nurtujących środowisko pracowników bibliotek. Namacalnymi dowodami wiary w potężne siły tkwiące w organizacji bibliotekarskiej i w jej ogromne możliwości spracze są m.in. uchwały kolejnych zjazdów sprawozdawczo-wyborczych SBP. Co kilka lat delegaci — po mniej lub bardziej ożywionych obradach — wybierają nowe władze Stowarzyszenia i stawiają przed nimi program taki, że jego realizacja oznaczałaby wyjście polskiego bibliotekarstwa na szeroką, wielopasmową autostradę prowadzącą prosto ku niezakłóconemu rozwojowi.

### SUBSTYTUT URZĘDU

Mówiąc inaczej, programy Stowarzyszenia są bardziej programami rozwoju bibliotekarstwa polskiego (lub wykazami jego bolączek), niż planami pracy organizacji społecznej. Wynika to zapewne po trosze z ambicji organizacji, by ogarnąć całokształt spraw, po trosze zaś z oczekiwań kierowanych pod jej adresem. W sytuacji gdy nie ma instytucji odpowiedzialnej z mocy urzędu za całokształt spraw bibliotekarstwa polskiego, Stowarzyszenie w odczuciu wielu przedstawicieli środowiska staje się substytutem takiego urzędu.

Klinicznym przypadkiem takiego właśnie sposobu myślenia był zjazd delegatów SBP, który odbył się w Warszawie w roku 1981. Przebieg tego zgromadzenia był tak burzliwy jak czasy, w których się ono odbywało. Wypowiedziano wiele ostrych słów w kwestii wcześniejszego dorobku Stowarzyszenia, form, metod i skuteczności jego działania. Zdecydowanie skrytykowano m.in. formułowanie planów bez pokrycia, podejmowanie zadań bez żadnych szans ich zrealizowania przez —

jak stwierdzali niektórzy delegaci — organizację słabą, wiszącą na pasku Ministerstwa Kultury i Sztuki, sztucznie przedłużającą swój już tylko pozorny żywot. Jednocześnie podczas tego samego zjazdu ci sami często mówcy postawili przed tym samym Stowarzyszeniem ogromny worek zadań, wniosków i postulatów (już nie tylko z dziedziny bibliotekarstwa — jak to bywało wcześniej — ale dotyczących całej kultury narodowej). Nieco przesadzając można powiedzieć, że ogólny wydzźwięk zjazdu warszawskiego był taki: Stowarzyszenie co prawda definitywnie upadło i nigdy się już nie podniesie, niemniej w najbliższym czasie musi wyprowadzić polskie bibliotekarstwo, polską książkę i całą kulturę narodową z kryzysu i zapewnić im warunki do wszechstronnego, nieskrępowanego rozwoju.

Traktowanie SBP jak urzędu (zasobnego w specjalne uprawnienia i wszechmocnych urzędników), który istnieje po to, by przyjmować zgłoszenia na temat bolączek bibliotek, a następnie szybko rozwiązywać te problemy, było i jest dosyć powszechne. Rozczulające są głosy np. niektórych pracowników bibliotek naukowych stwierdzających, że nikt nie zajmuje się ich sprawami, a Stowarzyszenie zostało zdominowane przez pracowników bibliotek publicznych i staje się przede wszystkim reprezentacją tej grupy zawodowej. — Zajmujcie się nami, bo my jesteśmy elitą zawodową, a mamy wiele kłopotów i ciężko nam się pracuje — lamentują sfrustrowani faceci. — Zajmujcie się nami, a my — jak zobaczymy, że się dobrze nami zajmujecie — będziemy was lubić, a może nawet się do was przyłączymy.

Zapomina się, że SBP jest organizacją społeczną, która na razie nie ma żadnej „mocy urzędowej”, której siła i kierunki działania są wypadkowymi aktywnością i zainteresowań członków, a aparat wykonawczy stanowią sami członkowie. Zapominają o tym nie tylko osoby spoza SBP. Kilkakrotnie byłem świadkiem, jak np. na posiedzeniu Zarządu Głównego SBP członkowie tego gremium występowali w stosunku do ZG (a więc do siebie samych) w charakterze petentów lub osób serwujących dobre rady.

### WOREK DO WRZUCANIA PROBLEMÓW

Zbliża się termin kolejnego zjazdu sprawozdawczo-wyborczego SBP. W maju w Bałtyckim Centrum Spotkań Młodzieży w Sobieszewie koło Gdańska spotkają się delegaci z 49 okręgów wojewódzkich i liczne zapewne grono gości. Trudno dziś przewidzieć, jaki będzie przebieg tego zgromadzenia, jakie decyzje podejmą delegaci, jakie dokumenty uchwalą. Przypuszczam, że zgodnie z tradycją dyskusja zjazdowa będzie koncentrowała się na pytaniu, co

Stowarzyszenie może (czytaj: powinno) zrobić dla książki, środowiska, zawodu. Prawdopodobnie znów gdzieś obok stołu prezydiального zostanie postawiony worek, do którego kolejni mówcy będą z rozmachem wrzucać różnego rodzaju problemy wymagające natychmiastowego (w pierwszej kolejności!) rozwiązania. Na koniec worek zostanie zapieczątowany uchwałą zjazdową, wręczony nowo wybranemu zarządowi, po czym wszyscy rozjadą się do domów z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, z przeświadczeniem, że oto popehnęli do przodu wiele istotnych spraw.

W rzeczywistości niewiele uda się popchnąć, jeżeli napierw delegaci nie zajmą się problemami samego Stowarzyszenia. Nie chodzi tu o powtarzane od lat zakłęcia w rodzaju: należy podnieść skuteczność działania SBP, czy też: do głównych zadań Stowarzyszenia należy aktywizacja i integracja całego środowiska itp. Podczas pobytu w Sobieszewie uczestnicy zjazdu mogą sobie wyjaśnić kilka kwestii zasadniczych.

### MINISTERSTWO BIBLIOTEK CZY ORGANIZACJA SPOŁECZNA

Do takich należy z pewnością problem roli Stowarzyszenia. Należałoby się zdecydować, czy SBP ma być czymś w rodzaju Ministerstwa Bibliotek, które powinno się czuć odpowiedzialne za wszystkie problemy bibliotek i bibliotekarzy, czy też — jako organizacja społeczna — powinno raczej spełniać rolę doradcy, inspiratora, koordynatora lub realizatora wybranych działań na rzecz bibliotek i bibliotekarzy, reprezentanta swoich członków, organizatora działalności środowiskowej, przedsięwzięć naukowych, szkoleniowych itp. Odpowiedź na to pytanie powinna być brana pod uwagę przy formułowaniu programów SBP, w codziennym działaniu i przy ocenianiu tego działania.

### NIE MA SPRZEŻENIA

Kolejna kwestia, którą mogliby przedyskutować delegaci, to sprawa umocnienia organizacji. Problemem tym ani władze naczelne SBP kolejnych kadencji, ani zarządy okręgów na dobrą sprawę nigdy się skutecznie nie zajęły. Dość powiedzieć, że w trakcie 70-letniej działalności Stowarzyszenie nie dopracowało się własnych materiałów instrukcyjnych dla aktywu. Ba, wydaje się, że nie ma nawet koncepcji celów i sposobów działania np. w kole czy w okręgu. Nie prowadzi się w żadnej formie wymiany doświadczeń, popularyzowania dobrych wzorców itp.

W ostatnim statucie podniesiono rangę koła SBP, ale w niektórych okręgach koła albo istnieją tylko nominalnie, albo znaczna część członków nie należy do żad-

nego koła. Problem nie tkwi w formalnościach związanych z powołaniem koła. Trudności z kołami polegają chyba na tym, że często nie bardzo wiadomo, co takie koło powinno i co może robić.

Obok silnych, aktywnych i sprawnie działających zarządów okręgów są w Stowarzyszeniu okręgi fasadowe, mające trudności z zebraniem się dla przyjęcia programu działania, nie mówiąc już o jego realizacji.

W SBP nie ma systemu wczesnego ostrzegania przed kryzysami w działalności okręgów. Słabe koła nie wymuszają aktywności zarządów okręgów, nie ukazuje się (pod pretekstem braku środków) „Komunikat ZG”, „Bibliotekarz”, chociaż został mianowany oficjalnym organem ZG, nie zdołał wypracować koncepcji informowania o życiu wewnątrzorganizacyjnym, udział przewodniczących zarządów okręgów w części posiedzeń plenarnych ZG też nie spełnia efektywnie funkcji kanału przepływu informacji. Słowem w Stowarzyszeniu poważnie szwankuje sprzężenie między poszczególnymi ogniwami.

### SKOMPLIKOWANA DEMOKRACJA

Kolejna sprawa, którą mogliby omówić uczestnicy zjazdu, to kwestia demokracji w Stowarzyszeniu. Sprawa ta budzi wiele emocji. W uchwale wspomnianego już zjazdu z r. 1981 delegaci stwierdzili, iż postanawiają nadać organizacji „nowe oblicze ideowo-programowe oraz odpowiedni do niego kształt organizacyjny. Postanowienie to — czytamy dalej w uchwale — znalazło swój najpełniejszy wyraz w przyjęciu nowego statutu. Odtąd samorządność oraz honorowanie i rzetelne przestrzeganie zasad demokracji będzie towarzyszyć wszelkim poczynaniom Stowarzyszenia”. Orędownicy honorowania i rzetelnego przestrzegania zasad demokracji złamały te zasady już podczas obrad, odbierając (wbrew statutowi, zasadom etyki i wbrew zdrowemu rozsądkowi) bierne prawo wyborcze członkom ustępujących władz organizacji. Tym jednym „demokratycznym” manewrem odcięto od udziału w bieżących pracach SBP wielu oddanych, doświadczonych działaczy. Czas pokazał, że była to strata bolesna i że tego oddania oraz doświadczenia często później Stowarzyszeniu brakowało. Zwłaszcza że wielu uczestników zjazdu cały zasób swojej aktywności wyczerpało podczas obrad, a na późniejszą pracę nie starczyło im już zapału. Zastrzeżenia z punktu widzenia przestrzegania zasad demokracji wzbudziła po „zjeździe warszawskim” m.in. sprawa wysokości składek członkowskich, uchwała w sprawie przystąpienia SBP do PRON. Jednocześnie okazało się, że większość wprowadzonych w r. 1981, w imię demokracji i jako gwarancja demokracji, poprawek do statutu nie wytrzymała próby

czasu. Odstąpiono od nich — w wyniku oddolnych nacisków — podczas zjazdu delegatów w r. 1985. Jak widać, demokracja nie jest sprawą prostą.

## ODDECH STALINA

Bodajże w lutym bieżącego roku widziałem przypadkowo w telewizji fragment transmisji z jakiegoś zebrania dosyć licznej grupy ludzi. Siedząc przy okrągłym, wykończonym na wysoki połysk stole wygłaszali oni długi monolog. Jeden z uczestników tej debaty (z wyglądu i sposobu mówienia przypominał Lecha Wałęsę) stwierdził w pewnym momencie, że wciąż jeszcze czuje na plecach oddech Józefa Stalina. Odnoszę wrażenie, że oddech Józefa Stalina czujemy nie tylko na plecach. Jakąś część tego oddechu wszyscy bardziej lub mniej głęboko przez lata wciągaliśmy do płuc, skąd przedostawała się ona do naszej krwi, by krążyć po organizmie. Trudno się tego obciążenia pozbyć. Pewnie dlatego, chociaż z reguły wszyscy uważamy się za zagorzałych orędowników demokracji, samorządności i pluralizmu, w walce o te wartości (również na forum SBP) nie potrafimy ustrzec się demagogii i niedemokratycznych zachowań. Pluralizm i demokracja nie polegają na tym, że wszyscy myślą tak samo, że gdy okazuje się, iż inni myślą inaczej, to należy się obrazić, że gdy ktoś po zebraniu w SBP idzie na posiedzenie egzekutywy, to ci, co w tym czasie spieszą się na nieszpory, powinni patrzeć na niego bykiem (i odwrotnie).

## Z GADANIA NIC NIE WYNIKA

Wielu Polaków, w tym również bibliotekarzy, ma zdecydowanie wypaczony pogląd na demokrację. Demokracja często uutożsamiana jest z określoną procedurą podejmowania decyzji. Wychodzi się z założenia, że tzw. kolegialne podejmowanie decyzji jest gwarancją słuszności tych decyzji i osiągnięcia sukcesu. Kompletna bzdura! Wiadomo, że ciało zbiorowe wybiera rozwiązania, które są do przyjęcia dla wszystkich, a więc najmniej kontrolerskie, zachowawcze, najczęściej po

prostu nijakie. Przesadna „kolegialność” w podejmowaniu decyzji wyklucza rozwiązania śmiałe, autorskie, zupełnie rozmywa odpowiedzialność. Nie przypadkowo w krajach o długich tradycjach demokratycznych osoby piastujące władzę (na różnych szczeblach) mają ogromny zakres samodzielności. Demokratycznie się je wybiera, obdarza zaufaniem, a potem rozlicza z efektów. Gdy się nie sprawdzają, po prostu się je odwołuje.

O możliwościach czerpania na forum SBP ze sprawdzonych wzorców demokracji zarządzania mogliby podyskutować delegaci podczas zjazdu w Sobieszewie. Jak doprowadzić do wdrożenia sprawnego i efektywnego systemu zarządzania Stowarzyszenia, jak ograniczyć te ceremonie wypracowywania decyzji, ciągnącego się w nieskończoność gadania, z którego nic nie wynika, odwlekania postanowień, co do słuszności których wszyscy są od dawna przekonani? Czy możliwe jest takie ustawienie pracy władz Stowarzyszenia, by wiadomo było, kto z członków tych władz ma jakie kompetencje, kto za co odpowiada, a jakie sprawy są zastrzeżone do decyzji kolegialnych? W jaki sposób oceniać pracę osób, które obdarzono zaufaniem powierzając im tę czy inną funkcję? Czy to, że najstarsze annały SBP nie notują faktu odwołania np. członka ZG lub przewodniczącego zarządu okręgu z racji niewywiązywania się z obowiązków, oznacza, iż we władzach Stowarzyszenia nie było i nie ma osób, które przez swoje lenistwo, niekompetencję czy brak poczucia odpowiedzialności hamowały pracę lub wręcz działały na szkodę organizacji? Jak w sposób cywilizowany i właśnie demokratyczny przeciwdziałać takim przypadkom?

Zasygnalizowałem tu kilka problemów wewnętrznych organizacyjnych, bo myślę, że warto byłoby namawiać delegatów, aby podczas zjazdu — nie rezygnując z troшки o bibliotekarstwo i informując naukową — znaleźli również trochę czasu na poszukanie odpowiedzi na pytanie: co SBP może zrobić dla siebie.

MAURZYCY MALKONTENT

Z sekretarzem KC PZPR, Marianem Stępnem, spotkali się członkowie Prezydium Ogólnopolskiego Zespołu Partyjnego Bibliotekarzy i Księgarzy oraz przewodniczący zarządów głównych SBP i SKP. Omawiając sytuację polskiego bibliotekarstwa i księgarstwa zwrócono uwagę m.in. na duże różnicowanie sytuacji bibliotek oraz zasięgu czytelnictwa w poszczególnych województwach, zmniejszenie środków finansowych na zakup książek i utrzymanie bibliotek, wysoką fluktuację kadr i jej przyczyny.

Przeciętna cena książki wzrosła z 287 zł w styczniu 1988 r. do 495 zł w grudniu 1988 (mniej niż ówczesne ceny papieru i usług poligraficznych). W ub. r. łączny nakład książek spadł (w porównaniu z r. 1987) o ok. 11 mln egzemplarzy (ok. 4%). Liczba tytułów wzrosła o ok. 1,7%. Narodowy Plan Społeczno-Gospodarczy przewiduje zmniejszenie przydziału papieru dla MKiS o 16%. Na jednego mieszkańca przypada w Polsce 34 kg papieru, podczas gdy np. w USA — 220 kg, w Czechosłowacji i NRD — po 80 kg, w większości krajów wysoko rozwiniętych — ok. 200 kg.

„Zielona Biblioteka” powstaje w Poznaniu. Amerykańska fundacja ekologiczna z inicjatywy zamieszkałego w USA Jacka Purata ofiarowała Polsce, a ściślej Poznaniowi ok. 40 tys. woluminów związanych tematycznie z szeroko pojętą ochroną środowiska. Księgozbiór ten stanie się podstawą biblioteki ekologicznej. Trwają prace adaptacyjne w przyszłej siedzibie biblioteki (nieczynna kotłownia). Biblioteka będzie wyposażona we własny ośrodek komputerowy. Księgozbiór ma być systematycznie uzupełniany przez amerykańską fundację.

Płatne legitymacje dla czytelników wprowadziła od stycznia br. Miejska i Rejonowa Biblioteka Publiczna w Grudziądzu. Ceny: dorośli — 500 zł, młodzież, dzieci, studenci i emeryci — 200 zł, inwalidzi I grupy, służby biblioteczne, czytelnicy punktów bibliotecznych — bezpłatnie. Legitymacje obowiązują przez cały rok we wszystkich placówkach bibliotecznych miasta. Wpływy z legitymacji mają być przeznaczone na zabezpieczenie zbiorów, oprawę i konserwację oraz rozwój bibliotek i upowszechnianie czytelnictwa.

## HABILITACJE, DOKTORATY

Stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowo-technicznej uzyskał Artur Jazdon z Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Temat pracy — „Książka polska

w repertuarze wydawców wielkopolskich okresu międzypowstaniowego (1831—1862)”. Promotor: prof. dr hab. Kazimiera Maleczyńska.

## PUBLIKACJE

**Aktualne Problemy Informacji i Dokumentacji 1988 nr 5.** W najnowszym numerze dwumiesięcznika m.in. artykuły: J. Oleńskiego — „Wybrane problemy języków informacyjnych w systemach faktograficznych”, H. Popowskiej — „Bazy danych — klasyfikacje i typologie”, J. Szockiego — „O system informacyjno-biblioteczny w dziedzinie oświaty”.

**Bibliotekarz Zachodniopomorski 1988 nr 1/2.** Podwójny numer kwartalnika zawiera m.in. artykuły: J. Wołosza — „System informatyczny Biblioteki Narodowej”. B. Lamcha — „Wideo w bibliotece — możliwości i perspektywy”, S. Krzywickiego — „Nowoczesność w bibliotece”, J. Goc — „Potrzeby użytkowników informacji naukowej a możliwości ich zaspokajania”, W. Michnala — „Książka w zakładzie karnym”, G. Wozowczyk — „Próba konstrukcji wzoru osobowego bibliotekarza małej biblioteki publicznej”.

**Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej 1987 nr 1/2.** W numerze m.in.: „Współpraca z zagranicą i zagraniczne kontakty Biblioteki Narodowej (Z. Mirek-Olcha)”, „Słownik języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej. Edycja komputerowa” (J. Sadowska), „Pierwszy rok zautomatyzowanej edycji „Przewodnika Bibliograficznego” (K. Ramlau-Klekowska).

**W kręgu książki.** Kolejny, jedenasty już numer publikacji wydawanej z inicjatywy gdańskich oddziałów PTWK, SBP i SKP zawiera m.in. artykuły: Ireny Paprockiej — „Książkowy warsztat naukowy przyrodników gdańskich XVII i XVIII wieku”. Grażyna Jaśkowiak i Bogdana Olszewskiego — „Melioracja strukturalna katalogu przedmiotowego”, Iwony Zachciał — „Kształcenie dla potrzeb bibliotek szkolnych i pedagogicznych”, Elżbiety Buchalczuk — „Przegląd wybranych regionalnych czasopism bibliotekarskich”, Zbigniewa Nowaka — „Inkunabuły w zbiorach gdańskich”, Ireny Suszko-Sobiny — „Biblioteka osiedłowa w opinii czytelników”, Teresy Kozłowskiej — wspomnienie o Barbarze Mielcarzewicz (zmarłej w 1988 r. wieloletniej dyrektor Biblioteki Głównej Politechniki Gdańskiej)”. Zeszyt zamyka spis publikacji zamieszczonych w pierwszych dziesięciu numerach „W kręgu książki”.